



DUŻYFORMAT

POKAŹCIE TO PUTINOWI

Fotoreportaż Evgeniya Maloletki,
laureata Nagrody im. Krzysztofa
Millera



EKONOMIA+

KONIEC PRACY zdalnej?

Papierologia i rachunki zniechęca firmy ► IV-V

Rząd szykuje stanowisko w sprawie „obrony chrześcijan”

Kara za atak na Kościół

Najpierw obywatel Warchoł zebrał podpisy pod obywatelskim projektem ustawy „w obronie chrześcijan”. Teraz minister Warchoł przygotował rządowe stanowisko w tej sprawie: rząd wspiera projekt i uważa za potrzebny

Wojciech Karpieszuk

„Projektowaną nowelizację ustawy karnej należy uznać za uzasadnioną. Wzmocnienie ochrony prawnokarnej przed czynami godzącymi w tak kardynalną wartość jaką jest wolność sumienia i religii – zasługuje na aprobatę” – to fragment stanowiska rządu wobec obywatelskiego projektu znanego jako „ustawa w obronie chrześcijan”. „Wyborcza” dotarła do tego dokumentu.

Za proponowaną nowelizacją kodeksu karnego stoi Solidarna Polska,

a jednym z głównych autorów zmian jest wiceminister sprawiedliwości Marcin Warchoł. To on przygotował projekt stanowiska rządu. Dokument trafił już do innych ministerstw, które mają pięć dni na ewentualne uwagi. – Jeżeli nie wniosą sprzeciwu, to takie będzie stanowisko rządu – mówi „Wyborczej” Warchoł.

– To, że najpierw Marcin Warchoł, niby jako działacz społeczny z ministerialną teką, zbierał podpisy, a teraz jako minister szykuje rządowe stanowisko w sprawie przygotowanego przez siebie pro-

jektu „obywatelskiego”, to ewidentny szwindel – ocenia prof. Monika Platek, karnistka z Uniwersytetu Warszawskiego.

Religijne prawo do krytyki LGBT

W październiku politycy Solidarnej Polski złożyli w Sejmie obywatelski projekt, pod którym zebrałi 380 tys. podpisów. Zakłada nowelizację dwóch artykułów kk.

W art. 195 („Kto złośliwie przeskadza publicznie wykonywaniu aktu religijnego kościoła lub innego związku wyznaniowego o uregulowanej sytuacji prawnej, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2”) ma być wykreślone słowo „złośliwie”.

Nowe brzmienie art. 196 ma być takie: „Kto publicznie żył lub wyszyldza kościół albo inny związek wyznaniowy o uregulowanej sytuacji

prawnej, jego dogmaty lub obrzędy, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2”.

Do tego projekt zakłada dodanie w art. 27 nowej okoliczności wyłączającej karną bezprawność czynu: „Nie popełnia przestępstwa, kto wyraża przekonanie, ocenę, opinię związane z wyznawaną religią głoszoną przez kościół lub inny związek wyznaniowy o uregulowanej sytuacji (...)”. Ta zmiana, zdaniem autorów projektu, ma gwarantować wolność do krytykowania m.in. „aborcji, związków homoseksualnych, transseksualizmu, panseksualizmu”.

Nieomylny tylko papież

– Zaproponowane przepisy pozwalają pociągnąć do odpowiedzialności każdego, komu arbitralnie i dowolnie będzie można zarzucić wyszyldanie lub lżenie, gdy mówić bę-

dzie o gwałtach i seksualnym molestowaniu dzieci dokonywanych i krytych przez księży, wiedzy o tym przez Jana Pawła II i niejawnych finansowych interesach Kościoła – podaje przykłady prof. Platek.

– Ten projekt powstał z czysto politycznych celów w klerykalnym środowisku Ministerstwa Sprawiedliwości. Jest niezgodny z aksjologią konstytucji. W prawie polskim nie ma podstaw do faworyzowania wierzących. Projekt „w obronie chrześcijan” należy wyrzucić do kosza – komentuje dr hab. Paweł Borecki, specjalista prawa wyznaniowego na UW.

Zaproponowane zmiany negatywnie zaopiniował również Sąd Najwyższy. Warchoł: – Czy SN ma receptę na nieomylność? Ja znam tylko dogmat o nieomylności papieża. ●

• Więcej ► 7

Temat dnia

Egzekucja w Iranie

Irańskie władze po błyskawicznym procesie powiesiły 23-letniego Mohsena Szekarię ► 4-5

Prosto z miasta

Arcybiskup kontra KUL

O tym, jak pierwszy rektor musiał ustąpić Lechowi Kaczyńskiemu ► 8

Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198



Mundial w Katarze

MAROKO PISZE HISTORIĘ

Po raz pierwszy afrykańska drużyna awansowała do półfinału mundialu, co wzbudziło nie tylko szalącą radość marokańskich kibiców w Katarze, ale też zamieszki w Belgii i we Francji. Marokańczycy zatrzymali broniącą srebra Chorwację, pokonali broniącą brązu Belgię oraz Hiszpanię, zespół z podium ostatnich mistrzostw Europy, a w końcu i Portugalię, mistrza Europy z 2016 r. Maroko jest jak skała, o którą rozbijają się najlepsi. W środę kurs na wielką rafę weźmie broniąca tytułu Francja. ●

O mundialu ► 14-16

Po odwołaniu dr Hanny Machińskiej

Zawiódł Pan, Profesorze

Kurski



Szanowny Panie Rzeczniku Praw Obywatelskich, sprawa jest publiczna, więc i list jest publiczny. Wstrzymywałem się dni kilka z napisaniem do Pana, ludząc samego siebie, że się Pan może opamięta. Nic z tego.

Wyrzucił Pan z urzędu swoją zastępczynię Hannę Machińską. Wezwał ją Pan nagle do biura, obłudnie chwalił jej osiągnięcia, a potem usunął ją z urzędu. Wcześniej po kawałku okrawał Pan jej kompetencje, np. te dotyczące współpracy międzynarodowej, warunkował swoją zgodą jej kontakty z mediami. A teraz nawet nie wytłumaczył Pan obywatelom, którzy opłacają Pańską pensję, motywów swego działania. Musimy się więc ich domyślać.

Powód pierwszy. Jak wiadomo, źle lub dobrze wypada się na czyms tle. Pan na tle Hanny Machińskiej nie wypadł w ogóle. Pan nie istniał. Co więcej – Machińska swoją odwagą, aktywnością i nonkonformizmem obnażała Pański brak odwagi, Pańską pasywność i Pański konformizm. Machińska była więc Pana całkowitym zaprzeczeniem. Zgadzam się, że to sytuacja nie do zniesienia. Nie mogąc jej dorównać, postanowił Pan ją wyrzucić, wykorzystując swoją pozycję.

Powód drugi. Hanna Machińska była Panu zawadą w układaniu się z władzą polityczną. Z punktu widzenia oportunisty, którym Pan niewątpliwie jest, usunięcie Machińskiej to decyzja tyleż racjonalna, co krótkowzroczna. Co Pan bowiem zrobi, gdy władzę w Polsce już za rok zdobędą demokraci? Będzie Pan wydzwaniał do swojej byłej zastępczyni, by zgodziła się wrócić?

Powód trzeci. Zwolnienie Machińskiej wieńczy dzieło neutralizacji urzędu RPO, które Pan konsekwentnie realizuje od chwili objęcia tej funkcji.

Jak wiadomo, rzecznikiem nie mógł zostać Adam Bodnar ani Zuzanna Rudzińska-Bluszcz. Mógł zostać tylko ktoś przez władzę tolerowany i rokiujący, że będzie dość miękki i układny. I wtedy zgłosił się Pan, mając poparcie PSL. Jest Pan dowodem na fatalne skutki poddawania pryncypiów negocjacji i kompromisom.

Zaczął Pan od zaniechań. Zaniechania Panu wychodzą.

- Nie złożył Pan apelacji w sprawie przejścia przez Orlen koncernu prasowego Polska Press, co oznacza podporządkowanie wolnej prasy lokalnej władzy politycznej.

- Wygasza Pan sprawy dotyczące polskiej praworządności przed Trybunałem Sprawiedliwości Unii Europejskiej i Europejskim Trybunałem Praw Człowieka.

- Nic dziwnego, że z ulgą przyjął Pan rozstanie z innym swym zastępcą – prof. dr. hab. Maciejem Taborskim, który te wszystkie sprawy prowadził.

- Nie składał Pan żadnych wniosków o wyłączenie sędziów dublerów czy neosędziów.

- Nie domagał się Pan też wyłączenia od orzekania sędzi Julii Przyłębskiej. Za to jej Trybunał uznaje Pan za ciało konstytucyjne.

Wyrzucił Pan obrończynię praw człowieka, sumienie urzędu RPO, strażnika praw słabych i bezbronnych, osobę mądrą, dobrą i szlachetną – dr Hannę Machińską

- Odmówił Pan zajęcia się końcem jej kadencji (upływa 20 grudnia), bo to „nie dotyczy obywateli”.

- Podobno chciał Pan zamienić urząd RPO w instytut badawczy. Teraz Pan temu zaprzecza. Nie wiem, co jest prawdą. Czy zatem, miast bronić praw człowieka, chciałby Pan te prawa w urzędzie badać? Wystarczy wziąć do ręki ustawę o RPO, by zrozumieć, że to nonsens.

- Koniec wieńczy dzieło. Wyrzucił Pan obrończynię praw człowieka, sumienie urzędu RPO, strażnika praw słabych i bezbronnych, osobę mądrą, dobrą i szlachetną – dr Hannę Machińską.

Zaraz po swym zaprzysiężeniu jako formalnie niezależny RPO odbył Pan w Sejmie długie spotkanie z prezesem Kaczyńskim i premierem Morawieckim. Czy myśli Pan, że dziś

znajdzie się choć jeden naiwny, który by sądził, że była to rozmowa czysto kurtuazyjna?

Tak właśnie Marcin Wiącek – polski prawnik i nauczyciel akademicki, doktor habilitowany nauk prawnych, profesor Uniwersytetu Warszawskiego – przestał być rzecznikiem obywateli.

Panie Rzeczniku, historię urzędu Rzecznika Praw Obywatelskich pisali dotąd ludzie, z których każdy odcisnął piętno swej wybitnej indywidualności – od prof. Ewy Łętowskiej począwszy, a na prof. Adamie Bodnarze skończywszy. Jeszcze do niedawna Pański urząd był ostatnią niezależną od władzy instytucją. Pan tam zgasił światło.

Żyjemy w trudnych i burzliwych czasach, które co rusz dostarczają nam zaskakujących przykładów co do ludzkich postaw. Okazuje się, że można być komedianem z sitcomów, ale w chwili próby stanąć na wysokości zadania, wykazać się charakterem, zostać mężem stanu i bohaterem narodowym. Takiego przykładu dostarcza nam prezydent Wołodymyr Zelenski.

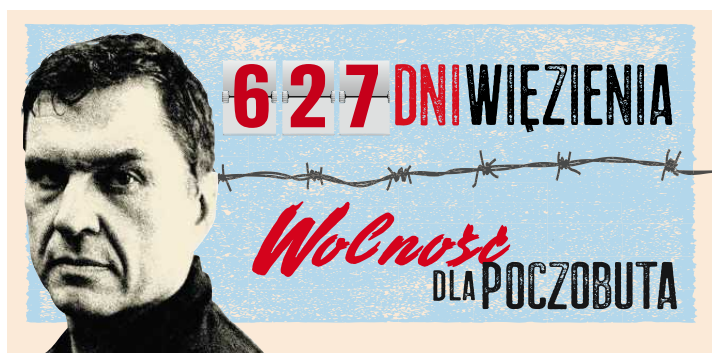
Ale można też być profesorem, specjalistą od praw człowieka, piastować niezależny urząd zaufania publicznego, być nadzieją wolnych obywateli, ale w godzinie próby wykazać się całkowitym brakiem charakteru i zostać komedianem w nieśmiesznym serialu „Urząd na peryferiach”. To właśnie przytrafiło się Panu.

Zawiódł Pan, Profesorze. Po wielokroć Pan zawiódł.

Łączę stosowne wyrazy

Jarosław Kurski

Andrzej rysuje



Cytat dnia

*Zawsze
kiedy pojawia się
wielkie ryzyko
dla naszej
ojczyzny,
pojawia się także
cyniczny uśmiech
Antoniogo
Macierewicza*



DONALD TUSK
podczas sobotniego spotkania
z uczestnikami ruchu
Meet Up – Nowa Generacja
Platformy Obywatelskiej
w Warszawie

Europejskie Oscary przyznane „Io” z dwiema nagrodami

W sobotę w Reykjavíku wręczono najważniejsze europejskie filmowe wyróżnienia – Europejskie Nagrody Filmowe.

Do nagród nominowane były trzy polskie filmy – „Io” za reżyserię dla Jerzego Skolimowskiego, „Inni ludzie” Aleksandry Terpińskiej (odkrycie roku) oraz „Film balkonowy” Pawła Łozińskiego (najlepszy dokument), a także jedna koprodukcja – „Pamfir” (również nominacja w kategorii odkrycie roku). Jedynie „Io” zostało nagrodzone sobotniego wieczoru. Film Skolimowskiego – historię osła z Polski odebranego przez obrońców praw zwierząt, który wędruje aż do Włoch, przechodząc z rąk do rąk – docenili studenci europejskich uniwersytetów, przyznając mu swoją nagrodę. Członkowie Europejskiej Akademii Filmowej nagro-



• Kadr z filmu „Io”

dzili też Pawła Mykietyna, autora oryginalnej ścieżki dźwiękowej do filmu.

Największym triumfem gali był film „W trójkącie” Rubena Östlunda, laureat canneńskiej Złotej Palmy. Östlund odebrał nagrodę za najlepszy scenariusz i najlepszą reżyserię (w tej kategorii pokonał Skolimowskiego i „Io”), z kolei nagrodę aktorską odebrał chorwacko-duński aktor Zlatko Burić. „W trójkącie” zostało też uznane za naj-

lepszy europejski film. To satyra na bogate i próżne klasy społeczne. Nieprzyzwoicie bogaty rosyjski oligarcha, handlarze bronią, influencerzy ze świata mody – wszyscy spotykają się na jednym jachcie. Jedzą ostrygi, piją szampana, wygrają się w słońcu. Wszystko jest dobrze, dopóki rejs trwa. Gorzej, gdy zacznie się sztorm. W polskich kinach film będzie można obejrzeć od 6 stycznia 2023 r. ●

Małgorzata Muraszko



DAY-DATE

Zaprezentowany po raz pierwszy w 1956 roku, wybierany przez światowych liderów i wizjonerów, zegarek Day-Date z wyjątkową funkcją wyświetlania dnia tygodnia pozostaje symbolem prestiżu i osiągnięć.

#Perpetual



OYSTER PERPETUAL DAY-DATE 40
PLATYNA

W.KRUK
1 8 4 0

Iran: pierwsza egzekucja od początku protestów

Reżim powiesił Mohsena



Irańskie władze po błyskawicznym procesie powiesiły 23-letniego Mohsena Szekariego, pierwszego z kilkunastu tysięcy aresztowanych demonstrantów.

Marta Urzędowska

Mohsen Szekari miał 23 lata. W czwartek został powieszony po tym, jak sąd uznał go za muharibę, czyli człowieka wojującego z Bogiem. Jak podaje związana z irańskim sądownictwem agencja Mizan, prokuratura przekonywała, że Mohsen 25 września uczestniczył w zablokowaniu przez protestujących ważnej ulicy w Teheranie i rzucił się z maczetą na basidżiego – funkcjonariusza znienawidzonych bojówek na usługach reżimu.

Posiniaczony Mohsen „przyznaje się do winy”

Już pierwszego listopada sąd uznał go za winnego „wyciągnięcia broni z zamiarem zabijania, zastraszania i zakłócania porządku i bezpieczeństwa społecznego”, a tym samym – działań wrogich wobec Boga. Mężczyzna odwołał się od wyroku, ale sąd najwyższy trzy tygodnie później zdecydował o jego podtrzymaniu.

Informację o czwartkowej egzekucji podały państwowe media. Reżimowa agencja informacyjna Fars kilka godzin po tym, jak Mohsen został powieszony, puściła jego „przyznanie się do winy”. obrońcy praw człowieka przekonują, że zeznanie zostało wymuszone – na kilkuminutowym nagraniu widać, że mężczyzna ma posiniaczoną twarz i utyka.

„Podczas gdy jego rodzina nadal liczyła na możliwość odwołania i nie miała informacji na temat postępów w jego sprawie, Islamska Republika niespodziewanie go powiesiła” – napisali na Twitterze aktywiści z antyreżimowej grupy 1500tasvir.

Jak opisuje „New York Times”, do mediów społecznościowych trafiła wypowiedź mężczyzny, który spotkał Szekariego w więzieniu. „To był cichy, młody człowiek, który kochał życie i czekał na swoją wolność – opisuje, dodając, że Mohsen przed protestami pracował w kawiarni w Teheranie. Ponoć liczył, że wyrok śmierci zostanie zamieniony na dziesięć lat więzienia.

Obrońcy praw człowieka: Świat musi zareagować

Obwieszczając światu, że Mohsen został powieszony, władze w Teheranie po raz pierwszy oficjalnie przyznały, że wykonały wyrok śmierci na uczestniku protestów, które od trzech miesięcy przetaczają się przez irańskie miasta. Rozpoczęły się w połowie września, kiedy policja obyczajowa zatrzymała i pobiła młodą Kurdyjkę Mahsę Amini za zbyt luźno założony hidżab. Dziewczyna zmarła kilka dni po zatrzymaniu, według jej bliskich powodem było skatowanie jej przez policjantów.

Od tego czasu Irańczycy nie przestają protestować, a demonstracje (coraz częściej nazywane rewolucją) stanowią największe wyzwanie dla reżimu ajatollahów od początku powstania Islamskiej Republiki pod koniec lat 70.

Obrońcy praw człowieka w ostrych słowach krytykują decyzję o przeprowadzeniu egzekucji. „Irańskie sądy działają pod wpływem służb bezpieczeństwa i wywiadu, wydając surowe wyroki, które zapadają po rażąco niesprawiedliwych procesach, w których stosowane są przyspieszone i tajne procedury” – przekonuje w oświadczeniu Amnesty

International. „Egzekucja Szekariego obnażyła brak człowieczeństwa w tzw. systemie sprawiedliwości Iranu, a dziesiątkom kolejnych Irańczyków grozi ten sam los” – zauważają działacze AI. Dlatego „społeczność międzynarodowa musi pilnie wezwać irańskie władze do natychmiastowego wstrzymania zaplanowanych już egzekucji i zaprzestania wykorzystywania kary śmierci jako narzędzia politycznej represji wobec protestujących, w ramach rozpaczliwych prób zakończenia trwającego w kraju powstania”.

Amnesty International wtórują aktywiści z Iran Human Rights z siedzibą w Norwegii, według których Szekariemu „odmówiono dostępu do obrońcy zarówno podczas przesłuchań, jak i innych czynności prawnych”. „To była szopka, proces przeprowadzono bez zachowania stosownych procedur” – przekonuje w oświadczeniu Mahmood Amiry-Moghaddam, szef organizacji. „Społeczność międzynarodowa musi zareagować szybko i zdecydowanie, bo jeśli ta egzekucja nie pociągnie za sobą poważnych konsekwencji dla irańskiego rządu, czekają nas kolejne, masowe już egzekucje wykonywane na protestujących” – ocenia.

Jak podaje agencja ISNA, jeszcze w czwartek, w dniu egzekucji, szef krajowej policji Hossejn Asztari oświadczył, że policjanci „nie będą wykazywać powściągliwości przy rozprawianiu się z zagrożeniami dla bezpieczeństwa”. Wcześniej irański parlament zdecydowaną większością głosów zalecił sądom i służbom bezpieczeństwa, by jak najsurowiej karały protestujących, a najlepiej – wszystkim wlepiły wyrok śmierci.

Protesty nie ustają, bezpieczeństwa nie odpuszcza

Jak wylicza ONZ, podczas protestów aresztowano już kilkanaście tysięcy osób. Na razie rozpoczęły się procesy w sprawie ok. dwóch tysięcy, a co najmniej jedenaście osób skazano na śmierć. Wszystkie zostały uznane za winne „wrogości przeciwko Bogu” albo „szerzenia zepsucia na Ziemi”.

• **Demonstracja w obronie Mohsena Szekariego w Berlinie, 8 grudnia 2022 r.**

FOT. JOERG CARSTENSEN/DPA/AP

Egzekucję komentują światowi przywódcy. Szef brytyjskiej dyplomacji James Cleverly napisał na Twitterze, że „świat nie może ignorować odrażającej przemocy, jakiej irański reżim dopuszcza się na własnych obywatelach”, a Annalena Baerbock, minister spraw zagranicznych Niemiec, stwierdziła, że „pogarda irańskiego reżimu dla człowieczeństwa nie zna granic”.

Wykonanie wyroku ostro krytykują w mediach społecznościowych irańscy celebryci. Znany aktor Navid Mohammadzadeh napisał na Instagramie, że „nic nie zmyje krwi Szekariego”, a aktorka Taraneh Alidoosti wezwała innych do protestowania: „Wasze milczenie oznacza wspieranie opresji i tych, którzy za nią stoją”.

Tymczasem bezpieczeństwa nie odpuszcza. „Guardian” opublikował wyniki dziennikarskiego śledztwa, z którego wynika, że irańskie służby strzelają do protestujących z bliskiej odległości, w tym w oczy, a demonstrującym kobietom celowo strzelają w twarz, piersi i genitalia, bo „chcą zniszczyć ich urodę”. Lekarze i pielęgniarki z całego kraju, którzy w tajemnicy pomagają rannym protestującym, potwierdzają w rozmowach z dziennikiem, że trafiają do nich młodzi ludzie z ranami postrzałowymi, które mogą oznaczać okaleczenie na resztę życia.

Choć irańskie władze, wieszając młodego demonstranta i publicznie to ogłaszając, chcą zapewne zniechęcić Irańczyków do dalszych protestów, skutek może być odwrotny. Do tej pory, choć bezpieczeństwa zabiła już setki osób, wśród nich kilkadziesiąt dzieci, Irańczycy nie przestali protestować, a doniesienia o kolejnych bestialstwach wywołują jedynie coraz większy gniew i kolejne demonstracje. ●

Iran: pierwsza egzekucja od początku protestów



Dawid
Warszawski

Casting na Jaruzelskiego
w Teheranie

Republika Islamska ma już 44 lata, czyli tyle, ile miała PRL w 1988 r. W obu państwach większość społeczeństwa odrzucała dalsze trwanie dyktatury pozbawionej legitymizmu i trwającej jedynie dzięki przemocy. Ale – inaczej niż w PRL – irańska przemoc z Iranu pochodzi, broni interesów irańskich grup, i nie można jej zarzucić, że służy zagranicy.

Revolucja islamska nie została przyniesiona z zewnątrz, a takie reżimy są często i trwalsze, i brutalniejsze od reżimów narzuconych. W każdym z kolejnych zrywów tego stulecia ginęło w Iranie po kilkaset osób, może więcej. I sprawcy, i wykonawcy tej przemocy są na miejscu, nie za granicą, a tym samym są podatniejsi na społeczną presję. Ale zarazem wiedzą, że po upadku reżimu to im zostanie wystawiony rachunek za zbrodnie – i następne popełniają już ze strachu przed odpowiedzialnością za poprzednie.

Nie ma rozłamu wśród mundurowych

Mimo rosnącej liczby zabitych nie widać jeszcze rozłamu w szeregach irańskich mundurowych: korpusu pasdaranów, w tym zwłaszcza bojówek basidżów, czy policji mundurowej, zaś armia nie została

jeszcze w ogóle użyta do walki z protestami. Spektakularne akty solidarności z protestującymi, jak wypowiedzi siostry najwyższego przywódcy, jej córki czy poprzednika obecnego prezydenta, świadczą o niepokoju wśród kierowniczych elit – ale to nie one decydują o stosunku sił na ulicach.

Reżim szacha padł, gdy część aparatu represji, zwłaszcza armii, przeszła na stronę protestujących. Umożliwiła to islamska ideologia protestu, odwołująca się do religii wspólnej wszystkim Irańczykom, choć zwalczanej przez dwór.

Protestujący dziś nie mają takiej ideologii, w której wszyscy mogliby znaleźć dla siebie miejsce – a hasła demokracji, wolności i praw człowieka nie brzmią dla obecnych zwolenników reżimu zachęcająco.

Kurdowie i Baludżowie giną na ulicach

Tym bardziej że w ich oczach nie chodzi jedynie o los reżimu, lecz być może samego państwa. Persowie to jedynie połowa Irańczyków, i choć Iran mniej tłumi mniejszości niż inne państwa regionu, to i tak muszą one swobody państwu wyszarpywać; im słabsze państwo, tym więcej da się uzyskać. Dla irańskich państwowców (niekoniecznie zresztą wyłącznie Persów) oznacza to, że mniejszości mogą rozdrapać Iran: ponad połowę ofiar śmiertelnych obecnych protestów stanowią Kurdowie i Baludżowie. Dla Persów zaś – ryzyko, że walcząc o demokrację, utracą państwo.

W Iranie armia nigdy nie rządziła, ale źle znosi i panoszenie się pasdaranów, i kosztowne wojny, jakie Teheran toczy w czterech krajach arabskich, i narastającą anarchię na ulicach. Wojskowa dyktatura mogłaby spróbować ukrócić niektóre ekscesy Republiki Islamskiej, a zarazem ochronić jej elity przed krwawym buntom ulicy, i zapewnić, że państwo się nie rozpadnie. Trwa casting na irańskiego Jaruzelskiego. ● Autor jest publicystą „Kultury Liberalnej”.

Szekariego

Koalicja objętych sankcjami

Zachód ostrzega przed rosnącą współpracą wojskową Iranu i Rosji



FOT. UKRAINIAN MILITARY'S STRATEGIC COMMUNICATIONS DIRECTORATE/AP

Z kluczowych państw NATO płyną w ostatnich dniach ostrzeżenia przed zacieśnianią się współpracą wojskową Iranu i Rosji.

Rzecznik amerykańskiej rady bezpieczeństwa narodowego John Kirby ocenił w piątek, że „Iran stał się głównym państwem wspierającym Rosję wojskowo”.

– Rosja wykorzystuje irańskie drony do uderzeń na infrastrukturę energetyczną, pozbawiając miliony Ukraińców prądu, ogrzewania, kluczowych usług. Ludzie w Ukrainie umierają dziś wskutek działań Iranu – powiedział Kirby.

W weekend bez prądu pozostawała niemal cała Odessa, z wyjątkiem krytycznie ważnych obiektów, takich jak szpitale. Ukraińcy zestrzelili 10 z 15 nadlatujących dronów kamikadze, ale pozostałe spowodowały duże zniszczenia. Według szacunków Kijowa Rosjanie posłali na cele w Ukrainie już setki wyprodukowanych w Iranie dronów Shahed-136.

Irańscy instruktorzy na Krymie

Kirby ostrzegł jednak, że partnerstwo Iranu i Rosji jest szersze.

– Rosja chce współpracować z Iranem w takich obszarach jak rozwijanie uzbrojenia czy szkolenia – stwierdził rzecznik, dodając, że Waszyngton obawia się, że Moskwa zamierza „dostarczyć Iranowi zaawansowane komponenty wojskowe”, w tym helikoptery i systemy obrony powietrznej.

Gdy Iran zaczął latem wysyłać Rosji drony, Rosjanie w rewanżu wysłali mu

● Irański dron Shahed-136 zestrzelony w okolicach Kupiańska w Ukrainie

– poza 140 mln dol. w gotówce – transport zdobycznych amerykańskich i brytyjskich pocisków przeciwpancernych i przeciwlotniczych. Dzięki temu Teheran może zyskać dostęp do zaawansowanych technologii.

W listopadzie amerykański wywiad doniósł, że Rosja i Iran osiągnęły porozumienie w sprawie produkcji dronów w Rosji z wykorzystaniem irańskiej myśli technicznej.

W okupowanych częściach Ukrainy – na Krymie i wschodniej Chersońszczyźnie – zauważono irańskich instruktorów, co potwierdził Pentagon. Część z nich miała już zginąć w wyniku działań ukraińskiego wojska.

Cleverly o „brudnych dealach” Iranu i Rosji

Z Amerykanami zgadzają się Brytyjczycy. Po wypowiedziach Kirby’ego szef brytyjskiej dyplomacji James Cleverly ocenił, że Iran stał się jednym z głównych stronników militarnych Rosji.

Wystrzeliane przez Rosjan irańskie drony terroryzują miasta Ukrainy, ale szersze partnerstwo Moskwy i Teheranu stanowi też zagrożenie dla innych części świata

„Dzięki ich brudnym dealom irański reżim wysłał do Moskwy setki dronów, które wykorzystano do ataków na kluczową infrastrukturę Ukrainy i do zabijania cywili” – napisał w oświadczeniu Cleverly.

„W zamian Rosja oferuje irańskiemu reżimowi wojskowe i techniczne wsparcie, które zwiększy ryzyko stwarzane przez niego dla naszych partnerów na Bliskim Wschodzie i dla międzynarodowego bezpieczeństwa” – dodał Brytyjczyk.

Cleverly również ocenia, że w najbliższych miesiącach irańskie wsparcie dla rosyjskiego wojska będzie rosnąć, bo Moskwa potrzebuje więcej uzbrojenia, by kontynuować wojnę w Ukrainie, w tym kolejnych pocisków.

Współpracy z Rosjanami, nawet pośredniej, sprzeciwia się część irańskich elit.

Australia nakłada sankcje na Irańczyków

Głos w sprawie zabrali również Australijczycy. W sobotę szefowa ich dyplomacji Penny Wong oświadczyła, że „dostawy dronów do Rosji są dowodem roli, którą odgrywa Iran w destabilizowaniu światowego bezpieczeństwa”.

Za dostarczanie dronów do ataków na Ukrainę Australia wciągnęła na listę sankcji trzech Irańczyków i jedną irańską firmę.

Wong ogłosiła też szersze sankcje przeciwko 19 osobom i dwóm firmom, w tym irańskiej policji moralności, za brutalne tłumienie protestów po śmierci 22-letniej Mahsy Amini.

● Maciej Czarnecki



Zamiatanie rybek pod dywan. Co się dzieje w Izbie Diagnostów

Prezes i wiceprezes Krajowej Izby Diagnostów Laboratoryjnych nawzajem zatrudniają się przy organizacji szkoleń, na które z unijnych funduszy dostały 25 mln zł. Innych chętnych ponoć nie było.

Judyta Watola

Alina Niewiadomska została wybrana na stanowisko prezes KIDL podczas V Krajowego Zjazdu Diagnostów Laboratoryjnych w grudniu 2018 r. Na ulotce wyborczej obiecywała, że zadba o „transparentność i przejrzystość funkcjonowania organów izby”. Jak się okazało – nie wyszło.

Oko prezesa i rybia kłątwa

Schody zaczęły się zaraz po wyborze nowej prezes. Niewiadomska przy obchodzie siedziby KIDL przy ulicy Konopackiej 4 w Warszawie odkrywa w piwnicy – jak zapisano w protokole – „ryby wraz z akwariami”. Mariusz Lis, dyrektor biura KIDL i szwagier poprzedniej prezes Elżbiety Puacz, twierdzi, że nie wie, czyje to ryby. Na dzierżawę pomieszczeń w piwnicy nie ma umowy. Później wychodzi na jaw, że rybki były jego. I jeszcze, że Puacz kupiła program do śledzenia tego, co wyświetlają na komputerach pracownicy. „Oko prezesa” zostaje dezaktywowane.

O tych wszystkich odkryciach Niewiadomska informuje 18 lutego 2019 r. na posiedzeniu prezydium Krajowej Rady Diagnostów Laboratoryjnych (KRDL to reprezentacja KIDL). Kilku członków prezydium idzie zobaczyć ryby. – Przecieraliśmy oczy ze zdumienia – mówi Elżbieta Rabsztyn, wtedy wiceprezes KIDL. W basenie o powierzchni kilkunastu metrów kwadratowych pływało kilkadziesiąt karpia koi. A w dwóch wielkich akwariach – rozgwiazdy, ukwiał, koralowce i kolorowe rybki. – Zupełnie jak na rafie koralowej – mówi Rabsztyn.

Jak się okazuje, za samo czyszczenie akwariów izba płaciła 800 zł na miesiąc, rachunki za prąd i wodę też. Skarbnik Wojciech Marchlik pisze, że trzeba złożyć zawiadomienie o „podejrzeniu popełnienia przestępstwa przez poprzednie władze oraz dyrektora biura KIDL”. Chodzi o prowadzenie działalności gospodarczej w postaci hodowli na koszt KIDL bez zgody i wiedzy sanepidu i skarbowki. Rabsztyn: „Jeżeli tego nie wyjaśnimy, to będzie wisiało nad nami jak rybia kłątwa”.

Dwa dni później okazuje, że „ryby wyjechały”. I kiedy 5 marca 2019 r. zbiera się Krajowa Rada, nie ma już po nich śladu. Wiceprezes Rabsztyn mówi, że radziła się prawników i tak sprawę zostawić nie można. Rzecznik dyscyplinarny poucza ją, że nie wolno zasięgać rady zewnętrznych prawników. Zapisu dyskusji o rybkach nie ma, bo akurat w tym momencie zepsuł się sprzęt do nagrywania obrad. Sprawa nigdzie nie zostaje zgłoszona.

Prezes poucza i wyrzuca

– Po posiedzeniu o rybkach prezes wezwwała mnie na rozmowę i pouczała, żebym nie zadawała się z opozycją, bo to ona jest moim pracodawcą – mówi Rabsztyn. Nie posłuchała.

We wrześniu 2019 r. Niewiadomska nagle zmienia termin kwartalnego posiedzenia KRDL. Rabsztyn jest akurat na urlopie. Prezes zgłasza, że chce jej odwołania ze stanowiska wiceprezes. Powód: mobbing. Uchwała przechodzi, choć jak się później okaże – w teczce Rabsztyn nie ma żadnej skargi na nią.



• **Gdy w Ministerstwie Zdrowia powstaje ustawa uderzająca w diagnostów, prezes Niewiadomska ani razu jej nie krytykuje. Podczas głosowania nad stanowiskiem Izby „musi pilnie opuścić posiedzenie”. Nie wiadomo, czy przekazała je ministerstwu**

FOT. ŁUKASZ CYNALEWSKI /
AGENCJA WYBORCZA.PL

Skarbnik uważa, że skoro Rabsztyn nie było i nie mogła się bronić, zasadność uchwały powinna zbadać komisja etyki KIDL. Komisja odpowiada, że zebrać się nie może, bo jeszcze w czerwcu na wniosek Niewiadomskiej zmieniono jej regulamin i może się zebrać tylko raz w roku. O zwołaniu dodatkowego posiedzenia decyduje prezes. „Praca nad nowym regulaminem przebiegała w sposób niejawni do tego stopnia, że nie uznano za stosowne, aby zwrócić się o opinię do komisji etyki” – pisze do członków KRDL przewodnicząca komisji.

W styczniu 2020 r. na kolejnym posiedzeniu rady Niewiadomska zgłasza, że ściągano składki jest niska i że skarbnikowi grozi za to odpowiedzialność karna. Marchlik rezygnuje z funkcji skarbnika.

Nadeszła historyczna chwila

Zaraz potem wybuchła pandemia i wszystkie posiedzenia KRDL aż do września tego roku odbywają się zdalnie. W Ministerstwie Zdrowia trwają tymczasem wcale nie zdalne prace nad ustawą o medycynie laboratoryjnej. Diagnostom na niej zależy, bo chcą m.in. rezydentur na wzór tych, jakie mają lekarze, i urlopów szkoleniowych. Pierwszą wersję projektu MZ publikuje latem 2020 r. Diagnostów są załamani jakością przepisów. Zgłaszają ponad 300 uwag. Projekt trafia do kosza.

27 kwietnia 2022 r. Niewiadomska podpisuje z MZ umowę. Izba dostanie z funduszy unijnych 25 mln zł na szkolenia. „Jest to bez wątpienia historyczna chwila dla naszego samorządu” – pisze prezes. O ustawie członkom izby nic nie mówi. Tymczasem już kilka dni później resort publikuje kolejny projekt ustawy o medycynie laboratoryjnej.

Diagnostów są oburzeni, że odtąd ich zawód będzie mógł wykonywać także farmaceuta, weterynarz, biolog, biotechnolog albo chemik. Wystarczy, że rozpocznie szkolenie specjalizacyjne. Za dziwaczny uważają pomysł utworzenia Głównego Inspektoratu Medycyny Laboratoryjnej podległego Głównej Inspekcji Farmaceutycznej. – Przekazanie nadzoru nad laboratoriami w ręce GIF jest równie racjonalne jak powierzenie mu sanepidu lub inspekcji pracy.

9 czerwca KRDL przyjmuje krytyczne stanowisko w sprawie ustawy. Podkreśla, że nie była konsultowana z samorządem diagnostów i jest niezgodna z ich oczekiwaniami. Nie tylko liberalizuje dostęp do zawodu, ale zawiera też błędy, jak ograniczenie możliwo-

ści wykonywania badań ratujących życie tylko do szpitali, choć są potrzebne także w poradniach i karetkach pogotowia.

Projekt uderza w diagnostów, ale Niewiadomska ani razu go nie krytykuje. Kiedy KRDL głosuje nad stanowiskiem, akurat „musi pilnie opuścić posiedzenie”. Nie odpowiada też na pytanie „Wyborczej”, kiedy przesłała je do MZ i czy w ogóle to zrobiła. Ustawa bez przeszkód trafia do Sejmu. W październiku podpisuje ją prezydent.

Umowy zatwierdzane wstecznie

A w KRDL wybucha kolejna afeta. Chodzi o szkolenia za unijne 25 mln zł. Prezes KIDL może decydować o wydatkach do 50 tys. zł, tymczasem Niewiadomska podpisała umowy na sumy kilkakrotnie wyższe. Ogłoszenia o przetargu, w którym wybrano Annę Potokę na głównego koordynatora szkoleń, nikt nie widział. Ogłoszenia o konkursach na kierowników naukowych szkoleń można z trudem odnaleźć w bazie konkurencyjności (platforma do obsługi unijnych projektów). Ale i tam nie ma wszystkich rozstrzygnięć. Z tego, co jest, wynika, że kandydaci na kierowników modułów mikrobiologia, serologia i diagnostyka molekularna złożyli identyczne oferty na 160 tys. zł każdy i nie mieli żadnej konkurencji. Mecenas Maciej Niezabitowski, którego zatrudnia KIDL i który wygrał konkurs na kierownika modułu prawnego, też jej nie miał. Dostał kontrakt na 180 tys. zł.

Kierowniczką modułu hematologicznego zostaje wiceprezes KIDL Małgorzata Rusak. W imieniu izby umowę podpisuje z nią prezes Niewiadomska. Ją samą izba także zatrudnia do koordynacji szkoleń. Umowę z prezes podpisuje wiceprezes. Według Niewiadomskiej i Niezabitowskiego obowiązująca przy wyborze ofert reguła braku powiązań osobowych i kapitałowych z władzami KIDL nie została na-

ruszona, bo „zatrudnianie to nie powiązanie”. 28 października wszystkie umowy wstecznie „zatwierdza i akceptuje w formie oświadczenia woli” prezydium KRDL.

Ale na listopadowym posiedzeniu członkowie rady jednak dopytują o szkolenia. Kto kontroluje ich realizację? Niezabitowski odpowiada, że jeden z unijnych urzędów. Dlaczego zatrudniono wiceprezes Rusak? Bo nikt inny się nie zgłosił. Dlaczego ogłoszeń nie ma w internecie? Są, a jak ktoś nie umie ich znaleźć, niech idzie do biura projektu.

Pieniądze dla kierowników naukowych według Potoki tylko „na pierwszy rzut oka wydają się duże”, bo „trzeba odjąć podatki i wszystkie inne rzeczy”. Kto zdecydował o wysokości wynagrodzeń dla kierowników? – Zespół, który został powołany do realizacji projektu – odpowiada. Przeciwnie przynajmniej, że w zespole są ona, prezes i prawnicy. Zespół powołał się sam. Nie wymagało to zgody KRDL, bo „uprawnieniem pracodawcy jest zatrudniać”.

Analiza konstrukcji prowadzi do konstatacji

Jeszcze w październiku zapytaliśmy prezes Niewiadomską, dlaczego nie zgłosiła afery z rybkami do prokuratury lub skarbowki? Dlaczego doprowadziła do zmiany regulaminu komisji etyki? Ile ma umów na udział w realizacji szkoleń za unijne pieniądze i na jakie kwoty? Ile umów mają inni zatrudnieni w KIDL?

Z pytaniami o szkolenia prezes odesłała nas do Potoki. O pozostałych napisała, że „zawierają konkretne tezy niespójne ze stanem faktycznym”, a „analiza ich konstrukcji prowadzi do konstatacji”, że „chodzi dyskredytację działań KIDL przed zbliżającym się zjazdem” i w związku z tym „nie wymagają komentarza”.

Wtedy poprosiliśmy w trybie dostępu do informacji publicznej o uchwały w sprawie regulaminu komisji etyki, dokumentów z przetargu, w którym wybrano Annę Potokę i kierowników szkoleń. Prezes odpisała, że „niezbędne jest przeprowadzenie dogłębnej analizy pod kątem dopuszczalności, trybu i zakresu udostępnienia” wspomnianych dokumentów, więc „termin załatwienia sprawy zostaje przedłużony do 23 grudnia”. To już po zaplanowanym na 15 i 16 grudnia zjeździe. Decyzję o tym, czy będzie kandydować na drugą kadencję, prezes Niewiadomska „przez szacunek dla delegatów” ma ogłosić dopiero w jego trakcie. ●

Prezes KIDL może decydować o wydatkach do 50 tys. zł, Niewiadomska podpisała umowy na sumy kilkakrotnie wyższe. Nie wiadomo, na jakiej podstawie

Warchoł w obronie chrześcijan

Najpierw obywatel Warchoł zebrał podpisy pod obywatelskim projektem ustawy „w obronie chrześcijan”. Teraz minister Warchoł przygotował rządowe stanowisko w sprawie projektu: rząd wspiera zmianę i uważa za potrzebną.

Wojciech Karpieszuk

– Każdy projekt obywatelski jest opiniowany przez rząd w drodze obiegowej. Przygotowane przeze mnie stanowisko Rady Ministrów trafiło już do ministerstw. Jeżeli nie wniosą sprzeciwu, to takie będzie stanowisko rządu – mówi „Wyborczej” Marcin Warchoł, wiceminister sprawiedliwości. Dodaje: – To kwestia dni, kiedy się o tym dowiemy. Na razie nic mi nie wiadomo o jakimkolwiek sprzeciwie. To projekt proobywatelski, prowolnościowy. Każdy, kto jest za wolnością, powinien go poprzeć.

Skala ataków jest wielka

Zdaniem autorów projektu poglądy chrześcijańskie są coraz częściej „zwalczane w sferze publicznej, a nawet zakazywane przy uży-

ciu represji karnej”. Ma to dotyczyć m.in. wygłaszanych przez chrześcijan opinii dotyczących „aborcji, związków homoseksualnych, transseksualizmu, panseksualizmu”. Zmiana przepisów ma gwarantować wolność do wyrażania tych opinii.

Z wcześniejszych kularowych rozmów z parlamentarzystami PiS wynikało, że ci mają raczej sceptyczne podejście do obywatelskiego projektu „w obronie chrześcijan”. Opinię negatywną wydał też Sąd Najwyższy, zauważając, że wykreślenie słowa „złośliwie” z art. 195 kk może prowadzić np. do ścigania za przeszkadzanie w obrzędach religijnych kierowcy, który z roztargnienia zaparkował na trasie procesji, niezamierzanie ją blokując.

– Nowelizacja jest bardzo potrzebna, bo skala ataku na chrześcijan jest wielka – odpowiada Warchoł. – Nie są obywatelami drugiej kategorii. Mają takie samo prawo do wyznawania swojej religii. Wolność religijna jest prawem konstytucyjnym, powinniśmy je szanować.

Polowanie na czarownice

– To, że najpierw Marcin Warchoł, niby jako działacz społeczny z ministerialną teką, zbierał podpisy, a teraz jako minister szykuje rządowe stanowisko w sprawie przygotowanego przez siebie projektu „obywatelskiego”, to ewidentny szwindel, konflikt interesów – mówi prof. Mo-



• Zbigniew Ziobro i Marcin Warchoł FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Nowelizacja jest bardzo potrzebna, bo skala ataku na chrześcijan jest wielka. Nie są obywatelami drugiej kategorii. Mają takie samo prawo do wyznawania swojej religii

MARCIN WARCHOŁ

nika Płatek, karnistka z Uniwersytetu Warszawskiego.

Podkreśla, że zgodnie z regulami prawodawstwa przepisy karne muszą być precyzyjne, jasne, wolne od wieloznaczności. – Zaproponowane przez Warchoła przepisy pozwalają pociągnąć do odpowiedzialności każdego, komu arbitral-

nie i dowolnie będzie można zarzucić wyszydzenie lub lżenie, gdy mówić będzie o gwałtach i seksualnym molestowaniu dzieci dokonywanych i krytych przez księży, wiedzy o tym przez Jana Pawła II, i niejawnych finansowych interesach kościoła – podaje przykłady prof. Płatek. – Tu nie chodzi więc

o prawną ochronę osób pokrzywdzonych. Chodzi o to, by perwersyjnie, po raz kolejny zdemolować porządek konstytucyjny wymagający rozdzielenia państwa od kościoła, niedyskryminowania osób niewierzących, respektowania wolności słowa i prawa do publicznej demonstracji.

Prof. Płatek kwituje: – To współczesna forma polowania i młota na czarownice. Jest charakterystyczne, że naśladuje przy tym Putina, który w 2015 roku dokładnie takie same argumenty zastosował, udając, że chodzi o ochronę religii w Rosji.

– Ten projekt jeszcze bardziej wikła organy wymiaru sprawiedliwości w sprawy wyznaniowe, narusza zasadę neutralności światopoglądowej władz, do kodeksu wprowadza niedookreślone pojęcia o charakterze religijnym. Prokuratura nie jest kompetentna w ocenianiu, co jest, a co nie jest dogmatem wiary – stwierdza dr hab. Paweł Borecki specjalista prawa wyznaniowego na UW. Dodaje: – Nie ma żadnego zagrożenia dla praw chrześcijan. Ten projekt powstał z czysto politycznych celów w klerykalnym środowisku Ministerstwa Sprawiedliwości. Jest niezgodny z aksjologią konstytucji. Już z jej preambuły wynika równość światopoglądów. W prawie polskim nie ma podstaw do faworyzowania wierzących. Projekt nowelizacji Kodeksu karnego należy wyrzucić do kosza. ●

Przed Sądem Rejonowym w Szydłowcu toczy się postępowanie w sprawie I Ns 175/22 z wniosku Ochotniczej Straży Pożarnej w Tomaszowie o stwierdzenie nabycia przez zasiedzenie własności nieruchomości położonej w Tomaszowie, gmina Orońsko, stanowiącej działki oznaczone numerami ewidencyjnymi 68/1 i 69/1, o łącznej powierzchni 0,18 ha.

Wzywa się wszystkich zainteresowanych, a w szczególności poprzednich właścicieli przedmiotowej nieruchomości, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się w tut. Sądzie i wykazali swoje prawa do nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi nabycie własności nieruchomości, o ile zostanie udowodnione.

OGŁOSZENIE 34222809

Starosta Tarnobrzelski zawiadamia

o zamiarze wszczęcia postępowania administracyjnego

w sprawie ograniczenia korzystania z nieruchomości o nieregulowanym stanie prawnym, oznaczonych ewidencyjnie jako działki nr: 41, 44, 255, 262, 431/2, położone w Siedleszczanach gm. Baranów Sandomierski, działki nr: 1072, 887 położone w Jadachach gm. Nowa Dęba, działki nr: 704/7, 867/4 położone w Żupawie gm. Grębów, działka nr: 3974 położona w Wydrzy gm. Grębów, działki nr: 1065/1, 1652/51, 1652/53, 1652/105, 1652/106, 2788/5 położone w Stalach gm. Grębów.

Jeżeli w terminie **dwóch miesięcy od dnia ogłoszenia** nie zgłoszą się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do nieruchomości zostanie wszczęte postępowanie administracyjne.

OGŁOSZENIE 34223093

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA PREZYDENTA MIASTA ŁODZI

o ustnym przetargu nieograniczonym (licytacji) na sprzedaż nieruchomości lokalowej, stanowiącej własność Miasta Łodzi usytuowanej w budynku położonym w Łodzi przy ul.:

Lp.	Położenie nieruchomości Nr księgi wieczystej nieruchomości lokalowej Nr księgi wieczystej nieruchomości gruntowej zabudowanej	Powierzchnia nieruchomości lokalowej [m²] udział w częściach wspólnych nieruchomości	Cena wywoławcza nieruchomości lokalowej [zł]	Wadium [zł]
1.	ul. Piotrkowska 194 lokal użytkowy nr L4 KW LD1M/00247319/6 KW LD1M/00009182/6	1461,15 146115/182204	6 180 000	618 000

Sprzedaż nieruchomości lokalowej zwolniona jest z podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2022 r. poz. 931, 974, 1137, 1301, 1488, 1561 i 2180).

Przetarg odbędzie się w dniu 23 lutego 2023 r. o godz. 10:00 w siedzibie Urzędu Miasta Łodzi, w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 104, Duża Sala Obrad.

OGŁOSZENIE PREZYDENTA MIASTA ŁODZI O PRZETARGU zawierające szczegółowe informacje dotyczące przetargu wywieszone jest na tablicy ogłoszeń w siedzibie Wydziału Zbywania i Nabywania Nieruchomości UMŁ, w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 104 (IV p.). Ogłoszenie publikowane jest również na stronie internetowej pod adresami: <https://uml.lodz.pl/dla-biznesu/nieruchomosci-na-sprzedaz/sprzedaz-nieruchomosci/>, <https://nieruchomosci.uml.lodz.pl>, oraz w Biuletynie Informacji Publicznej pod adresem: <https://bip.uml.lodz.pl/urzad-miasta/przetargi/sprzedaz-nieruchomosci/>.

Szczegółowe informacje dotyczące przetargu dostępne są również w siedzibie Wydziału Zbywania i Nabywania Nieruchomości UMŁ, w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 104, (IV p., pok. 468, 457) oraz pod numerem telefonu: (42) 638 - 45- 83, 638 - 44 - 14.

OGŁOSZENIE 34222756

(+48) 828 828 828

Wiele banków. Jeden numer do zastrzegania kart i dokumentów.

Zapamiętaj i zapisz.

zastrzegam.pl
SYSTEM ZASTRZEGANIA KART

REKLAMA 34221343

Drogie święta

1500

ZŁOTYCH

• Tyle będzie kosztować wigilia z cateringu dla sześciuosobowej rodziny. – Jeśli ktoś nie chce sam przygotowywać świąt, musi się nastawić na duży wydatek – mówi Monika Gotlibowska z toruńskiej firmy Gotujemy.pl.

Gdański jarmark bożonarodzeniowy wśród najpiękniejszych w Europie



FOT. MICHAŁ RYŃIAK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Na pierwszym miejscu Budapeszt, na drugim Gdańsk, a na trzecim rumuńska Krajowa. Tak wyglądają wyniki konkursu European Best Christmas Market 2022, w którym internauci zagłosowali 374 803 razy. – Gdańsk zdobywa największą liczbę głosów wśród polskich miast od czasu powstania konkursu na najlepsze jarmarki bożonarodzeniowe w Europie. Zdobywa również tytuł najlepszego jarmarku bożonarodzeniowego w Polsce – mówi Marek Krzeziński, rzecznik Międzynarodowych Targów Gdańskich. Na jarmarku w Gdańsku jest w tym roku 155 stoisk z upominkami, dekoracjami i regionalnymi produktami. ● **jw**

Arcybiskup kontra KUL

Pierwszy rektor musiał ustąpić Kaczyńskiemu

Władze Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego usunęły z centrum miasta pomnik ks. Idziego Radziszewskiego, założyciela uczelni. PiS chce w tym miejscu uhonorować Lecha Kaczyńskiego.

Małgorzata Domagała

LUBLIN

To dzięki decyzji ks. Idziego Radziszewskiego o utworzeniu KUL Lublin stał się ośrodkiem akademickim. Na stulecie uniwersytetu, które przypadało w 2018 r., uczelnia postanowiła zbudować pomnik swojego założyciela i pierwszego rektora. Ówczesnemu rektorowi – ks. prof. Antoniemu Dębińskiemu – zależało na tym, by stanął on nie na terenie KUL, ale w przestrzeni miejskiej, co miało podkreślać zasługi Radziszewskiego dla całego Lublina i regionu.

Tak się stało – pomnik postawiono na skwerze w centrum miasta.

Bez zgody Wielkiego Kanclerza

Niedawno okazało się, że władze KUL złożyły w ratuszu wniosek o rozebranie pomnika. Zbiegło się to ze zgodą lubelskich radnych na postawienie tam monumentu prezydenta Lecha Kaczyńskiego.

Pomnik Radziszewskiego rozebrano dokładnie cztery lata po uroczystym odsłonięciu, w czwartek, 8 grudnia, co spotkało się z ostrą reakcją metropolity lubelskiego abp. Stanisława Budzika, który jest jednocześnie Wielkim Kanclerzem KUL.

W stanowisku opublikowanym przez rzecznika archidiecezji lubelskiej czytamy, że decyzja o przeniesieniu pomnika została podjęta po-



• Pomnik rozebrano dokładnie cztery lata po uroczystym odsłonięciu – w czwartek, 8 grudnia FOT. JAKUB ORZECZOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

mimo wyraźnego sprzeciwu arcybiskupa: „Ksiądz Arcybiskup podtrzymuje stanowisko, że pomnik Księdza Idziego Radziszewskiego powinien pozostać na dotychczasowym miejscu”. W oświadczeniu podkreślono, że monument sfinansowano ze składek społecznych przeprowadzonych w Polsce i za granicą.

Związki z partią

Zapytaliśmy KUL, czy wobec sprzeciwu abp. Budzika pomnik Radziszewskiego wróci na swoje miejsce. Odpowiedź nie pozostawia złudzeń. Władze uczelni decyzji nie zmieniają.

„Sprawa była konsultowana w gronie Kolegium Rektorskiego KUL i innych gremiach akademickich. O przyczynach decyzji rektora został poinformowany Wielki Kanclerz – Metropolita Lubelski i Władze Miasta. Statut KUL, wymieniając kompetencje Wielkiego Kanclerza, nie stanowi o konieczności jego akceptacji dla decyzji dot. zagospodarowania przestrzennego Uniwersytetu i kwestii upamiętniania postaci z nim zwią-

zanych. Nie było więc konieczności uzyskiwania jego zgody na przeniesienie pomnika w bardziej godne miejsce” – czytamy w stanowisku władz uczelni.

KUL zaprzecza, by demontaż monumentu miał związek z po-

mnikiem Kaczyńskiego. – Decyzję o przeniesieniu pomnika należy wiązać z pragnieniem godnego wyeksponowania ks. Idziego Radziszewskiego na terenie uniwersytetu i ustanowieniem symbolu integrującego pracowników i studentów na kampusie uniwersyteckim – tłumaczy „Wyborczej” rzecznik prasowy KUL Robert Szwed.

Jednak związki KUL z partią rządzącą są mocno czytelne. Zwłaszcza od kiedy ministrem edukacji został absolwent i pracownik naukowy tej uczelni – Przemysław Czarnek.

Naruszenie dobrych obyczajów

– Rzadko zdarzają się interwencje Wielkiego Kanclerza KUL wobec działań uniwersytetu, więc już samo to jest godne odnotowania. W opublikowanym oświadczeniu padają bardzo ważne argumenty, m.in. o tym, że pomnik miał uświadamiać wkład pierwszego rektora KUL dla rozwoju całego miasta. Niezależnie od motywów, a te moim zdaniem są natury politycznej, demontaż można wręcz uznać za nieliczenie się z wolą pomysłodawców i fundatorów pomnika – komentuje ks. prof. Alfred Wierzbicki.

– Pominiecie w tej sprawie głosu Wielkiego Kanclerza jest skandaliczne z punktu widzenia respektu władz KUL wobec niego. Jest to co najmniej naruszenie dobrych obyczajów i dobrze, że Wielki Kanclerz uświadamia, jakie jest jego stanowisko. W cywilizowanym świecie zabieranie pomnika po to, by zrobić miejsce innemu pomnikowi, jest barbarzyństwem. To rodzaj aneksji ideologicznej. KUL brnie w uległość polityczną wobec władzy państwowej – dodaje ks. Wierzbicki.

On sam rozstał się niedawno z KUL po 30 latach pracy. Swoją decyzję tłumaczył „degradacją intelektualną i moralną uczelni”. ●

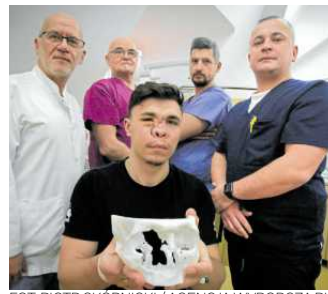


W cywilizowanym świecie zabieranie pomnika po to, by zrobić miejsce innemu pomnikowi, jest barbarzyństwem. To rodzaj aneksji ideologicznej

KS. PROF. ALFRED WIERZBICKI
były wykładowca KUL

Poznań

Ilja wraca na front



FOT. PIOTR SKÓRNIKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Pocisk zniszczył mu twarz. Zabiegu rekonstrukcji podjęli się poznańscy lekarze.

Ilja Swirhocki ma 22 lata. Wysoki, dobrze zbudowany, silny. Przed wojną mieszkał w Kamieńcu Podolskim. Do wojska wstąpił od razu po wybuchu wojny. W kwietniu, w czasie krwawych walk w obwodzie charkowskim, odłamek rosyjskiego pocisku dotkliwie poranił mu twarz.

Na początku nie zdawał sobie sprawy ze skali obrażeń. – Zabandażowali mi całą głowę, nawet oczy. Potem z jednego szpitala przewozili do kolejnego, aż w końcu we Lwowie uznali, że uraz jest zbyt potężny i w obiektywną wojnę kraju nie mogę już liczyć na dalszą pomoc. Wtedy wysłali mnie do Polski – opowiada.

Przeszedł operację rekonstrukcji twarzy w uniwersyteckiej Klinice Chirurgii Szczękowo-Twarzowej w Poznaniu. Tamtejsi lekarze od lat ratują ofiary wypadków, ciężkich pobić, pacjentów z nowotworami i wadami genetycznymi. A ostatnio także ukraińskich żołnierzy. – To już druga ofiara wojny w Ukrainie, jaką operujemy. I pewnie nie ostatnia. Z szacunków ukraińskich lekarzy wynika, że setki tamtejszych żołnierzy i cywilów potrzebują podobnej pomocy – mówi Maciej Okła, chirurg.

Leczenie kosztowało 40 tys. zł. Sfinansuje je NFZ.

Ilja Swirhocki wraca do Ukrainy. Najpierw do żony Olgi, a potem na front. ●

Sylvia Szałwacka

10

PROC.

• **O tyle wyższe rachunki zapłacą gospodarstwa domowe w 2023 r. pomimo zamrożenia cen do zużycia 2000 kWh na poziomie z 2020 r. Gospodarstwa o zużyciu 2,38 MWh (średnia z 2018 r.) zapłacą 25 proc. więcej.**

Czego najbardziej obawiają się firmy w 2023 r.?

Dane w proc.

Inflacji i wzrostu cen	25
Wyższych kosztów operacyjnych	20
Spadającej liczby zamówień	10
Konieczności redukcji zatrudnienia	6
Dużej liczby zachorowań na COVID-19	6
Deficytu kadrowego	5
Presji płacowej ze strony pracowników	5
Opóźnień w łańcuchach dostaw	4
Zmian prawno-podatkowych	4
Problemów z płynnością finansową	4

© GAZETA WYBORCZA

ŹRÓDŁO: PERSONNEL SERVICE



Warto wziąć notes i samemu sprawdzić ceny w swoim sklepie. Ja tak zrobiłem i się bardzo zdziwiłem.

Wbrew niektórym stacjom telewizyjnym cena chleba i masła jest o wiele niższa, niż się tam informuje

ADAM GLAPIŃSKI
prezes NBP

Zwolnienia
lekarskie

48,6 mln

• tyle teleporad w 2021 roku zrealizowano w opiece podstawowej oraz 14,6 mln w opiece specjalistycznej. Stanowiły one 25 proc. świadczeń, ale w niektórych placówkach aż 90 proc.

20,5 mln

• tyle zwolnień chorobowych wystawili lekarze w 2021 r. Łączna liczba dni absencji w pracy wyniosła 239,9 mln.

Przybywa zwolnień
lekarskich przez telefonL4 od ręki,
czyli „bigosowe” start

Co Polacy robią podczas zwolnienia lekarskiego? To zależy od pory roku i okoliczności – robią remonty, łapią fuchy, jadą na urlop lub po prostu lepią pierogi i mieszają bigos, bo święta za pasem. I na domiar złego dają się na tym przylapać.

Marta Piątkowska

Teleporady lekarskie zaczęto stosować w trakcie pandemii, kiedy służba zdrowia została sparaliżowana przez COVID-19. Na początku nam się nie spodobało, bo co to za badanie, kiedy lekarz nawet nie widzi pacjenta, nie może go osłuchać itd., ale z czasem oswoiiliśmy się z nową ofertą NFZ.

Choć konsultacje medyczne na odległość są w świetle przepisów pełnoprawną poradą lekarską, to ze względu na liczbę porad i zwolnień L4 wywołują coraz więcej kontrowersji.

Zwolnienie nawet SMS-em

Na hasło „L4 w 5 minut” czy „L4 od ręki, bez wychodzenia z domu” można znaleźć wiele firm, które w ramach teleporady wystawiają zwolnienie lekarskie.

Jak tłumaczy Mikołaj Zajac, prezes Conperio, którego firma prowadzi szczegółowe analizy zwolnień chorobowych wśród pracowników dużych zakładów produkcyjnych na terenie całego kraju, na nadużycia wskazuje m.in. szczególna popularność niektórych medyków udzielających teleporad.

– Na przeprowadzonej przez nas próbie 100 zwolnień około 50 z nich

zostało wystawionych w znaczącej odległości geograficznej od miejsca zamieszkania pracownika, często nawet powyżej 200 km. Na tej podstawie szacujemy, że około jednej trzeciej zwolnień może być wystawiana właśnie przez popularne teleporady – mówi ekspert.

Jak dodaje, ostatnio doszło jednak do sytuacji, z którą kontrolerzy spotkali się po raz pierwszy.

– Pracownik jednej z dużych firm produkcyjnych na terenie Wielkopolski, przedłużył sobie L4 na podstawie zwykłego usprawiedliwienia

lekarskiego. Ku zdziwieniu kontrolerów oraz firmy produkcyjnej ZUS nie znalazł powodu, by uznać nieobecność podwładnego w pracy za niezasadną. Kontrolerzy przeprowadzili prowokację SMS, która wykazała, iż lekarz ten sprzedaje L4 właśnie poprzez SMS-y. Dodatkowo po zweryfikowaniu jego danych w ogólnodostępnym rejestrze okazało się, że nie jest on uprawniony do wykonywania zawodu. Sprawa została zgłoszona do prokuratury – mówi Mikołaj Zajac.

Bardzo długie święta
i „bigosowe”

W 2021 r. lekarze wystawili 20,5 mln zwolnień chorobowych. Łączna liczba dni absencji w pracy wyniosła 239,9 mln. Rok wcześniej na 22,7 mln zaświadczeń lekarskich przeprowadzono 275 tys. kontroli – czyli zaledwie 2 proc. z nich zostało zweryfikowane przez ZUS. Dane za 2022 r. poznamy najprawdopodobniej w lutym.

Przy ich zliczaniu kluczową rolę odegra ostatni kwartał, a konkretnie

to, co się będzie działo w listopadzie i grudniu. Dni świąteczne, wypadające w tym okresie blisko siebie, aż się prosi, żeby połączyć je zwolnieniem lekarskim. Z danych Conperio wynika, że absencja chorobowa w okresie świąt jest różna w zależności od tego, jak wypadają święta w kalendarzu. Lewe zwolnienia pojawiają się najczęściej kilka dni przed Wigilią oraz między świętami a Nowym Rokiem. Trwają kilka dni.

– Obserwujemy to zjawisko każdego roku. Liczba absencji rośnie tuż przed samymi świętami. Czas ten zamiast na chorowanie bardzo często wykorzystywany jest na przygotowanie wigilijnych potraw i generalne porządki w domu. Okres przedświąteczny to dla wielu firm czas wzmożonej pracy, część zakładów i fabryk działa nieprzerwanie 365 dni w roku, dlatego dla niektórych pracowników jedynym rozwiązaniem na spędzenie wspólnego czasu z bliskimi jest zwolnienie chorobowe – podkreśla ekspert rynku pracy Mikołaj Zajac. ●

Najczęściej wyludzającymi
zwolnienia w okresie świąt
są głównie pracownicy
dużych przedsiębiorstw
i fabryk, które pracują
nieprzerwanie przez
cały rok

Król krakowskiego flippingu:

W tym miesiącu sprzedałem 11 mieszkań

Odływ klientów kredytowych odbija się na działalności flipperów. Trzeba przygotować się na dłuższe wychodzenie z inwestycji i – nierzadko – mniejszy zarobek. Wielu rezygnuje, ale inni nadal prężnie działają.

Justyna Sobolak

Dariusz Kusper, inwestor ochrzczony przez obserwatorów rynku królem krakowskiego flippingu, który obecnie w portfelu posiada blisko 35 mieszkań, tylko w ciągu trzech ostatnich tygodni sprzedał 11 mieszkań. W dniu, w którym rozmawiamy, dopiął trzy transakcje.

– Te trzy mieszkania kupilem trzy tygodnie temu – relacjonuje.

Zarobek w tak krótkim czasie? – To nie są duże zyski. W takich transakcjach skupiamy się, by w krótkim czasie obrócić kapitałem. To małe flippy – mówi.

CZYM JEST FLIPPING?

Flipping to metoda zarabiania na nieruchomościach. Polega na kupnie mieszkania w atrakcyjnej cenie, następnie remoncie i sprzedaży z zyskiem. Może dotyczyć zarówno mieszkań z rynku wtórnego, jak i pierwotnego.

Eksperci porównują flipping bardziej do spekulacji niż inwestowania. Aby wejść w ten rynek, potrzebna jest szeroka wiedza z zakresu rynku nieruchomości. Potknąć można się w wielu miejscach: błędnej ocenie wartości mieszkania nabywanego w celu realizacji flipa, złej ocenie stanu technicznego, która spowoduje zwiększenie kosztów remontu i napraw. Problemem mogą być też prawne obciążenia nieruchomości, które mogą sprawić, że trudniej będzie z takiej inwestycji szybko wyjść.

Aktywność flipperów w polskich miastach w ostatnich latach wzrosła i blisko 6 proc. wszystkich transakcji sprzedaży na rynku mieszkaniowym to transakcje flippingowe, przy czym w niektórych lokalizacjach (np. Katowice, Bydgoszcz) osiągnęły nawet wartości dwucyfrowe – wynika z analizy „Zjawisko flippingu na polskim rynku mieszkaniowym”. To poziomy uznane w badaniach prowadzonych dla USA za zagrażające stabilności rynku mieszkaniowego.

„WRACAMY DO NORMY”

Obecnie w ośmiu mieszkaniach będących w portfelu krakowskiego flippera prowadzone są remonty. Wkrótce i one trafią na rynek. – Jak ktoś jest na rynku kilka lat, ma odpowiednią wiedzę, doświadczenie i kontakty, to sobie radzi – zapewnia Dariusz Kusper pytany o sytuację na rynku.

– Wszyscy mówią, że sytuacja na rynku się załamała, a prawda jest taka, że wracamy do normy. Inwestorzy, którzy na fali sukcesów rok czy dwa lata temu weszli do branży i pamiętają tylko czasy, gdy wszystko sprzedawało się na pniu i mieszkania schodziły w tydzień, teraz mogą rzeczywiście mieć problemy. Inwestorzy, którzy żyją głównie z flippingu i są na rynku 5-6 lat, śpią spokojnie – mówi Kusper.

I zapewnia, że sam nie ma żadnych powodów, by źle spać.

ŻNIWA SIĘ SKOŃCZYŁY

Kusper przyznaje, że 2021 był rokiem żniw dla flipperów.

– Na tej fali pojawiło się jednak wiele osób bez odpowiedniego zaplecza i doświadczenia. Był moment, że przysłowio- wy taksówkarz zostawał flipperem. Niesieni falą, że wszystko się sprzedaje, ceny rosną, a oni co nie robią i tak sprzedają mieszkania z zyskiem, dzisiaj mają kłopoty. Robili wynik rzędu 20-30 tys. zł, a dzisiaj bufor, który mają, nie pokrywa nawet kosztów finansowania, utrzymania mieszkania, ponieważ sprzedaż trwa kilka miesięcy, nie tydzień, a uzyskana kwota często jest niższa od zakładanej.

Zdaniem krakowskiego flippera obecna sytuacja spowoduje oczyszczenie branży, z korzyścią zarówno dla klientów, jak i dla rynku.

– Przypadkowi flipperzy, bez doświadczenia, wykańczali mieszkania na szybko, bez staranności. Klienci kupowali je pod dużą presją i szybko – jeśli ktoś się wahał, za drzwiami już stała kolejka chętnych. Teraz sytuacja się uspokoi-



ła, klienci mają czas, by się zastanowić, zweryfikować jakość, poznać ofertę na rynku. Z drugiej strony my, jako inwestorzy, którzy staramy się dać produkt wysokiej jakości, mamy dużo mniejszą konkurencję – twierdzi Kusper.

TRUDNY RYNEK

Konkurencja, rzeczywiście, się wykru-sza. Na rynku nieruchomości w ostatnich trzech latach mamy potężne zawirowania. Zaczęło się od pandemii i totalnego zamrożenia rynku na około 2-3 miesiące, po czym nastąpił szalony rajd cen nieruchomości i wzmożona aktywność inwestorów, która trwała do I kwartału 2022 r. Od momentu wybuchu wojny w Ukrainie oraz zacieśnienia polityki kredytowej wszystko się zmieniło. Aktywność inwestorów została ograniczona, a spora część klientów odkłada zakup nieruchomości „na lepsze czasy”. Widać to wyraźnie w statystykach zarówno banków, jak i deweloperów.

BOLESNY BRAK KLIENTA KREDYTOWEGO

Mniejszy popyt uderza też w rynek wtórny oraz we flipperów, których działal-

ność opiera się m.in. na zakupie nieruchomości po okazym cenie, dokonaniu remontu bądź odświeżeniu lokalu i szybkiej sprzedaży. Ta w obecnej sytuacji jest trudna do zrealizowania. Niewątpliwie przyczyną mniejszego popytu jest odływ klienta kredytowego.

Po serii podwyżek stóp procentowych Polacy tracą zdolność kredytową, a ci, którzy jeszcze ją mają, boją się drogiego zobowiązania. W efekcie na rynku zostali klienci gotówkowi, którzy kupują głównie prestiżowe mieszkania albo małe pod wynajem. Aktywni są także klienci z zagranicy, w tym głównie z Ukrainy oraz nieliczna grupa osób, które mają jeszcze zdolność kredytową i nie boją się zaciągać zobowiązań.

– Atrakcyjność flippingu w obecnych warunkach ewidentnie zmalała. Dzieje się tak z kilku powodów. Istotną barierą są przede wszystkim wysokie stopy procentowe, które pociągają za sobą dalsze konsekwencje. One diametralnie zmieniły warunki gry na omawianym rynku. Po pierwsze doprowadziły do drastycznego spadku zdolności kredytowej wielu fundamentalnych nabywców mieszkań, a tym, których na kredyt wciąż stać, znacząco podrożyły koszt jego zaciągnięcia – zauważa Krzysztof Mrówczyński z Departamentu Analiz Makroekonomicznych Banku Pekao SA.

Z punktu widzenia flippera, któremu zależy na szybkim obrocie lokalami, oznacza to nieuchronne wydłużenie całego cyklu oraz większą presję negocjacyjną ze strony nabywców, a co za tym idzie, mniejsze potencjalne zyski.

DŁUŻSZY CZAS, WIĘKSZA STRATA

Czas działa na niekorzyść flipperów, bo – jak wskazują dane z poszczególnych rynków lokalnych – ceny nie tylko się stabilizują, ale i lekko drgnęły, na razie spadając średnio o ok. 1-2 proc.

– Wszystko to zaś odbywa się w warunkach znacznie wyższych niż przed rokiem cen materiałów budowlanych i usług remontowych, stanowiących kluczowy koszt dla flipperów działających

Aktywność flipperów w Polsce

6

PROC.

• **mniej więcej tyle wszystkich transakcji sprzedaży na rynku mieszkaniowym to transakcje flippingowe, przy czym w niektórych lokalizacjach (np. Katowice, Bydgoszcz) osiągnęły nawet wartości dwucyfrowe. To poziomy uznane w badaniach prowadzonych dla USA za zagrażające stabilności rynku mieszkaniowego**



Inwestorzy, którzy
na fali sukcesów rok
czy dwa lata temu
weszli do branży
i pamiętają tylko
dobre czasy, teraz
mogą rzeczywiście
mieć problemy.

Inwestorzy, którzy żyją
głównie z flippingu
i są na rynku 5-6 lat,
śpią spokojnie.

DARIUSZ KUSPER

„król” krakowskiego flippingu

na rynku wtórnym. W takich okolicznościach flipping przestaje być tak atrakcyjną formą inwestowania i choć kryzys gospodarczy może oczywiście generować także różne okazje zakupowe, to jednak pole dla osiągania dużych zysków z tego tytułu z pewnością w ostatnim czasie mocno się zmniejszyło – podkreśla Krzysztof Mrówczyński.

Flipperzy różnorako reagują na obecną sytuację.

– Większość z nich stanowią „niedzieln” inwestorzy, dorabiający do pensji, remontując i wykańczając mieszkania z rynku wtórnego dla przeciętnych Kowalskich. Na tym rynku popyt podupadł najmocniej. Zresztą podobnie jak na ekonomiczne domy budowane przez niewielkich deweloperów na obrzeżach miast – klienci po prostu nie mają obecnie szans na kredyt – zauważa Jan Dziekoński, były konsultant biznesowy, analityk rynku nieruchomości prowadzący blog www.jandziekonski.pl.

Dodaje, że część mało zaangażowanych flipperów wycofała się z działalności jeszcze na przełomie 2021/22.

– Teraz ten eksodus jest na pewno szybszy. Jeżeli pozostają im niesprzedane mieszkania, to kierują je na wynajem – o ile nie zakredytowali się po szyję, bo czynsz najmu typowego mieszkania – dwa pokoje, 50 m kw. – nie pokryje przeciętnej raty kredytu, a wakacje kre-

FOT. MATEJ KASTELIC,
KRZYSZTOF STANIUCHA

dytowe nie przysługują dla zakupów inwestycyjnych – zauważa Dziekoński.

Flipperzy pozostający na rynku, zwłaszcza traktujący taką działalność jako główny biznes, częściej dywersyfikują swoje produkty.

– Częstszą praktyką jest tworzenie tzw. gotowców inwestycyjnych, czyli mieszkań sprofilowanych pod wynajem, o lepszej rentowności, sprzedawanych po ich wynajęciu inwestorom lokującym w ten sposób oszczędności. Część flipperów specjalizuje się silniej na mieszkaniach konsumenckich dla klientów z zasobniejszym portfelem – premium, lub po prostu z wyższej półki, także z rynku pierwotnego. Choć tu trudniej teraz o przewagę nad deweloperami walczącymi o sprze-

daż – twierdzi Dziekoński. Nie brakuje deweloperów, którzy skupiają się teraz na przeczekaniu sytuacji i organizują szkolenia dla wszystkich, których ten rynek interesuje.

JAK DALEJ BĘDZIE ROZWIJAŁ SIĘ RYNEK?

Tomasz Narkun, obserwator i analityk rynku nieruchomości, zauważył niedawno na Twitterze, że obserwujemy nie tylko wycofywanie się flipperów z biznesu, ale też przechodzenie na rynek najmu czy całkowite rezygnowanie z tego typu działalności i angażowanie się w zupełnie inne zajęcia.

Jeden z flipperów odpowiedział, że ostatnią transakcję zawarł w listopadzie 2021 r. „Rzucem na taśmę oddałem mieszkanie, bo wiedziałem, co się szykuje. Zabójczy zysk 4 tys. zł, pomimo próby sprzedaży przez trzy miesiące. Nie ma popytu na poflipowe mieszkania, 20/21 to były złote czasy” – napisał.

Dariusz Kusper twierdzi, że gdy zostanie poluzowana linia Rady Polityki Pieniężnej związana ze stopami procentowymi oraz uspokoi się sytuacja w Ukrainie, klienci wrócą na rynek, a inwestorzy staną się bardziej aktywni. – Jeżeli nałoży się na to olbrzymią dziurę podażową, spowodowaną ograniczeniem aktywności ze strony deweloperów, czeka nas wzrost cen nieruchomości – zapowiada. ●

Flipping

Polowanie na tanie mieszkanie

Z raportu „Zjawisko flippingu na polskim rynku mieszkaniowym” wynika, że najczęściej transakcji flippingowych dokonują osoby fizyczne – w latach 2017-2020 przeprowadziły one cztery piąte wszystkich zidentyfikowanych flipów w polskich miastach.

Flipperzy polują przede wszystkim na mniejsze mieszkania.

Wielkość przeciętnego mieszkania sprzedawanego w ramach transakcji flippingowej wynosiła w tamtych latach 47,61 m kw. wobec 54,01 m kw.

średniej wielkości wszystkich mieszkań sprzedawanych w tym samym czasie.

Wolą też kupować mieszkania z rynku wtórnego.

Jedynie 2,6 proc. mieszkań oferowanych przez deweloperów na rynku pierwot-

nym stało się przedmiotem flippingu.

Flipperzy są też stałymi uczestnikami przetargów – co piąte mieszkanie wystawione na sprzedaż w tym trybie zostało w latach 2017-2020 kupione właśnie przez flipperów.

Zamów kartę z rocznym
dostępem do **wyborcza.pl**

Kalendarz przyrodniczy
ADAMA WAJRAKA dostaniesz w prezencie

Zamów na **wyborcza.pl/karta**



199 zł

432 zł

Zmiany w pracy zdalnej. W

Konieczność opłacania rachunków pracownikowi, ustalania miejsca wykonywania obowiązków – zmiany w Kodeksie pracy dotyczące pracy zdalnej narzucają na pracodawców nowe obowiązki. Wielu z nich już się zastanawia, czy w ogóle oferować taką formę. Jest grupa pracowników, której nie będą mogli jednak odmówić.

Justyna Sobolak

Sejm 1 grudnia przyjął nowelizację Kodeksu pracy, która wprowadza zmiany w pracy zdalnej. To ustawa, na którą rynek pracy czeka od marca 2020 r.

Najważniejszą zmianą jest to, że praca zdalna w ogóle pojawi się w Kodeksie pracy. Dotąd pracodawcy, zlecając pracę zdalną, bazowali wyłącznie na ustawie uchwalonej przez rząd w marcu 2020 r. w związku z przeciwdziałaniem i zwalczaniem COVID-19. O pracy zdalnej była tam jedynie wzmianka. W art. 3 ustawy przyznano pracodawcy uprawnienia do polecenia pracownikowi wykonywania pracy poza siedzibą firmy. Kosmetyczne zmiany wprowadzono jeszcze w tarczy antykryzysowej 4.0.

Pojawił się w niej zapis, że „wykonywanie pracy zdalnej może zostać polecone, jeżeli pracownik ma umiejętności i możliwości techniczne oraz lokalowe do wykonywania takiej pracy i pozwala na to rodzaj pracy” oraz że „narzędzia i materiały potrzebne do wykonywania pracy zdalnej oraz obsługę logistyczną pracy zdalnej zapewnia pracodawca”. Tu jednak dodano, że pracownik może korzystać z własnych sprzętów, pod warunkiem jednak, że umożliwi to ochronę informacji i tajemnic służbowych.

ZDALNIE LUB HYBRYDOWO

Według nowego prawa pracować zdalnie będzie można w całkowitym wymiarze albo hybrydowo.

– Ustawa przewiduje zarówno pracę zdalną całkowitą, jak i hybrydową, stosownie do potrzeb konkretnego pracownika i pracodawcy, a także umożliwienie polecenia pracownikowi pracy zdalnej w szczególnych przypadkach. Najważniejsze zmiany, na jakie czekają pracownicy i pracodawcy, to możliwość ustalenia pracy w trybie zdalnym przy zatrudnieniu albo w jego trakcie z inicjatywy każdej ze stron stosunku pracy oraz uregulowanie obowiązków pracodawcy wobec pracownika wykonującego pracę zdalną – mówi Artur Skiba, prezes zarządu Antala.

Nowelizacja Kodeksu pracy zakłada, że praca zdalna będzie pracą wykonywaną całkowicie lub częściowo w miejscu wskazanym przez pracownika i każdorazowo uzgodnionym z pracodawcą, w tym pod adresem zamieszkania pracownika, w szczególności z wykorzystaniem środków bezpośredniego porozumiewania się na odległość. Szczegóły w tym zakresie będą uzgodnione przy zawieraniu umowy o pracę albo już w trakcie zatrudnienia bez konieczności jej potwierdzenia w formie pisemnej.

Czy to oznacza, że nie będzie można pracować z kawiarni albo zaszyć się z komputerem w Bieszczadach? Jeśli wcześniej nie ustalimy tego z pracodawcą, to nie. A co, jeśli będziemy chcieli w trakcie pracy wyjść z psem



• Nowe przepisy mogą spowodować masowy powrót pracowników do biur w szczycie grypowym

FOT. DAWID ZUCHOWICZ /
AGENCJA WYBORCZA.PL

na spacer i opuścimy dom, w którym mieliśmy pracować zdalnie?

– Według zapisów projektu ustawy zasady wykonywania pracy zdalnej będą określone w porozumieniu ze związkami zawodowymi lub w razie braku porozumienia – w regulaminie wydanym przez pracodawcę. W ramach tych aktów będzie można uregulować również zasady wykorzystywania przez pracownika płatnej przerwy w pracy, wliczanej do czasu pracy. Jeżeli nie nastąpi w tym zakresie jakiegokolwiek ograniczenia, to pracownik będzie mógł w swobodny sposób wykorzystać czas tej przerwy, np. idąc na spacer z psem – wyjaśnia Paweł Śmigielski, dyrektor wydziału prawnego Porozumienia Związków Zawodowych.

Spacer będzie mógł zająć nie więcej niż 15 minut. – Zgodnie z uchwaloną przez Sejm nowelizacją Kodeksu pracy pracownik ma prawo świadczyć pracę we wskazanym przez siebie miejscu uzgodnionym z pracodawcą. Oznacza to, że w czasie pracy pracownik zobowiązany jest pozostawać w miejscu, które ustalił z pracodawcą. Pracownikowi świadczącemu pracę zdalną przysługuje także przerwa w pracy 15-minutowa, którą może wykorzystać np. na spacer z psem – przypomina Ma-

gorzata Małecka, radca prawny z Kancelarii Prawa Pracy, Kancelariaprawapraczy.com.pl.

– Ale wykonywanie innych czynności w godzinach pracy, poza wspomnianą powyżej przerwą, nie jest dopuszczalne. Pracownik zobowiązany jest pozostawać w dyspozycji pracodawcy do świadczenia pracy w miejscu przez siebie wskazanym jako miejsce pracy – dodaje. Co, jeśli w trakcie spaceru potknijemy się i upadniemy?

– Wypadek, jakiemu pracownik ulegnie w czasie takiego spaceru, powinien być potraktowany na równi z wypadkiem przy pracy – twierdzi Paweł Śmigielski.

Wypadkiem przy pracy będzie też, jeśli w kawiarni czy w domu poparzemy się herbatą. – W sytuacji gdy dojdzie do wypadku w domu, podczas wykonywania pracy, należy mieć przede wszystkim na uwadze art. 3 ust. 1 ustawy z dnia 30 października 2002 roku o ubezpieczeniu społecznym z tytułu wypadków przy pracy i chorób zawodowych, który definiuje pojęcie wypadku przy pracy i wskazuje na jego kryteria. Poparzenie herbatą czy kawą powinno również zostać zakwalifikowane jako wypadek przy pracy – uważa Paweł Śmigielski.

Radca prawny Małgorzata Małecka przypomina, że w czasie wykonywania pracy zdal-

nej to pracodawca zobowiązany jest zapewnić bezpieczne i higieniczne warunki pracy. – Jeżeli zatem pracownik dozna uszczerbku na zdrowiu podczas wykonywania pracy zdalnej i pozostanie wypadek w związku z pracą, to będzie mógł być zakwalifikowany jako wypadek przy pracy. Proszę jednak pamiętać, że każdy przypadek należy rozpatrywać indywidualnie – zwraca uwagę.

PRACODAWCA ZAPŁACI RACHUNKI ZA PRACĘ ZDALNĄ?

Z punktu widzenia pracownika istotną zmianą jest zobowiązanie pracodawców do zapewnienia pracownikowi wykonującemu pracę zdalną materiałów i narzędzi, w tym urządzeń technicznych. Co więcej, pracodawca ma pokrywać również koszty energii elektrycznej oraz usług telekomunikacyjnych niezbędnych do wykonywania pracy zdalnej.

– Duże zainteresowanie w kontekście nowych przepisów wydają się budzić zapisy wskazujące na konieczność wypłacania ekwiwalentu bądź ryczałtu za pracę zdalną. Od momentu rozpoczęcia epidemii w Polsce i przejścia zatrudnionych na tzw. home office część firm podejmowała indywidualnie decyzje dot. przyznania dodatkowych środków pracownikom na pokrycie kosztów związanych z pracą w domu. Takie dobrowolne wsparcie stanowiło doskonały element strategii employer brandingowej – zauważa Artur Skiba, prezes zarządu Antala.

W momencie wejścia w życie zmian w prawie pracy wypłacanie ryczałtu bądź ekwiwalentu będzie obowiązkiem każdego pracodawcy. Określenie zasad ustalania ryczałtu może stanowić wyzwanie organizacyjne i proceduralne dla wielu przedsiębiorstw. Przed pracodawcami więc kolejne zmiany i konieczność dostosowania regulacji wewnętrznych, przeszkolenia zespołów kadrowych i zaplanowania dodatkowych środków finansowych. Warto, żeby już teraz pracodawcy zapoznali się z obowiązkami i prawami, jakie już wkrótce wprowadzą do organizacji – zauważa Artur Skiba.



Duże zainteresowanie w kontekście nowych przepisów wydają się budzić zapisy wskazujące na konieczność wypłacania ekwiwalentu bądź ryczałtu za pracę zdalną. Od momentu rozpoczęcia epidemii w Polsce i przejścia zatrudnionych na tzw. home office część firm podejmowała indywidualnie decyzje dot. przyznania dodatkowych środków pracownikom na pokrycie kosztów związanych z pracą w domu

ARTUR SKIBA
prezes zarządu Antal

racamy do biur?

Polacy chcą pracować zdalnie

Jak wynika z ostatnich badań polskiej firmy ClickMeeting:

32

PROC. BADANYCH POLAKÓW
• uważa, że zmiany w Kodeksie pracy powinny zostać wprowadzone dużo wcześniej. Co trzeci ankietowany pozytywnie ocenia planowaną nowelizację. Jednocześnie wciąż ponad połowa (52 proc.) Polaków nic o niej nie słyszała

65

PROC. ANKIETOWANYCH
• uważa, że praca zdalna, która może być wykonywana w dowolnym wskazanym przez pracownika i uzgodnionym z pracodawcą miejscu, jest rozwiązaniem dobrym (12 proc. badanych uważa to za zły model, a 23 proc. nie ma zdania)

ZA CO PRACOWNIK DOSTANIE ZWROT I KIEDY?

Na tę zmianę czeka Alicja. Pracy zdalnej posmakowała po raz pierwszy w marcu 2020 r. – Moja firma, jak wiele innych, przeszła w tryb zdalny w zasadzie z dnia na dzień, bez żadnego przygotowania. Szef polecił nam zabrać telefony i komputery służbowe do domów i czekać na dalsze wytyczne – opowiada. Pomijając przerażenie, jakie towarzyszyło w tym okresie w związku z rozprzestrzeniającym się COVID-19, Alicja twierdzi, że nigdy nie pracowało jej się lepiej. – Mam taką pracę, że w zasadzie nie muszę być non stop przy komputerze. Mogę sobie dowolnie rozłożyć wykonywanie obowiązków w czasie, byleby były wykonane. Popracowałam trochę rano, trochę wieczorem, w międzyczasie ogarnęłam sobie mieszkanie, ugotowałam. Uporządkowałam szafki, przemebłowałam nieco salon, ponadrabiałam zaległości kinowe – opowiada.

Pomimo wielu korzyści dzisiaj rzadko korzysta z pracy zdalnej. – Mniej więcej od połowy 2021 r. w naszej firmie obowiązuje praca hybrydowa. Ale ja większość czasu spędzam jednak w biurze. Teraz, zimą, będę pracować wyłącznie stacjonarnie – mówi. Alicja twierdzi, że praca zdalna mocno odbiła się na jej domowym budżecie. – Wzrosło znacząco zużycie prądu, wody i ogrzewania. Więcej wydawałam na zakupy, bo wiadomo, jak się pracuje blisko lodówki, to wciąż ma się ochotę, by coś przekąsić. Miałam więcej czasu, to też więcej eksperymentowałam z gotowaniem, a to kosztuje. Dodatkowo musiałam wykupić internet. Już samo to kosztowało mnie 100 zł miesięcznie. Jak nie pracowałam zdalnie, wystarczył mi w domu internet, który miałam w telefonie – opowiada Alicja. Przy określeniu ryczałtu lub ekwiwalentu będą brane pod uwagę takie elementy jak normy zużycia materiałów i narzędzi pracy, w tym urządzeń technicznych, ich udoku-

mentowane ceny rynkowe oraz ilość wykorzystanego na potrzeby pracodawcy materiału i jego ceny rynkowe, a także normy zużycia energii elektrycznej oraz koszty usług telekomunikacyjnych. Co ważne, pokrycie kosztów związanych z wykonywaniem pracy zdalnej przez pracownika, wypłata ekwiwalentu pieniężnego lub ryczałtu będą zwolnione z podatku.

BĘDZIEMY PRACOWAĆ W BIURZE

Nie wszyscy pracodawcy patrzą przychylnie na nowe przepisy. Wielu obawia się nadmiernej papierologii, inni – dodatkowych kosztów. Mój pracodawca już powiedział, że jak ma płacić za to, że pracownik będzie wykonywał pracę zdalnie, to całkowicie zrezygnuje z oferowania takiej możliwości, bo i tak płaci za wynajem i utrzymanie biura” – napisał użytkownik pod jednym z tekstów zapowiadających nowe przepisy. Wśród obaw nie brakuje też tych dotyczących kontrolowania miejsca wykonywania obowiązków. – Umówię się z pracownikiem, że będzie pracował z domu, a on wyjdzie do kawiarni i po drodze złamie nogę. I co wtedy – zastanawia się jeden z właścicieli firmy. Pracodawcy nie we wszystkich przypadkach będą mogli zrezygnować z oferowania pracy zdalnej. Zgodnie z nowym prawem nie będzie można odmówić pracy zdalnej m.in. kobietom w ciąży, rodzicom, którzy wychowują dziecko do czwartego roku życia, i osobom, które opiekują się niepełnosprawnym członkiem rodziny. ●

Praca zdalna zadomowiła się na dobre

• Znaczna część pracodawców postrzega pracę zdalną jako równie efektywną i stanowiącą ważny benefit dla pracowników formę zatrudnienia. To potwierdzają wyniki najnowszego badania Antala „Aktywność specjalistów i menedżerów na rynku pracy”, z którego wynika, że warunkiem zmiany pracy u ponad 50 proc. respondentów jest możliwość pracy zdalnej. Na popularności zyskuje także model „work from anywhere”, zakładający pracę zdalną z dowolnego miejsca na świecie. Początkowo wdrażany na Zachodzie, obecnie testowany jest także przez część polskich pracodawców. Jak wynika z najnowszego raportu Hays Poland, możliwość pracy z zagranicy jest rozwiązaniem, które przynajmniej niektórym pracownikom oferuje 35 proc. firm. Zmiany dotyczące pracy zdalnej mają zacząć obowiązywać od 1 marca 2023 r. ●



ŚWIĄTECZNA OFERTA! TANIEJ PRZEZ 12 TYGODNI

Tylko 1 zł za tydzień czytania

Polecam Barbara Kurdej-Szatan

wyborcza.pl/prenumerata

*Płatność 4 zł z góry za 4 tygodnie. Promocja trwa 12 tygodni (3x4 tygodnie). Potem 36 zł pobierane jest automatycznie co 4 tygodnie.



1RP OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY34122832

eprasa.pl 208a49a72c

Karolina Chojnacka

Polska motoryzacja to potęga, jeśli spojrzeć na deklaracje, zapowiedzi czy rendery. Byle nie pytać, co dalej.

Rodzima myśl techniczna w motoryzacji oraz produkcja polskich samochodów lata temu przeszły do historii. Ale auta „made in Poland” mają powrócić, a nasz kraj stać się motoryzacyjną potęgą przyszłości. Na razie muszą nam wystarczyć zapowiedzi, koncepty i szkice.

Flagowym projektem, który ma sprawić, że Polska stanie się motoryzacyjną potęgą, jest Izera. To na karoserii tego auta spoczywa trudne i ambitne zadanie zelektryfikowania polskich dróg. W końcu już za trzy lata powinno po nich jeździć milion samochodów elektrycznych. Na razie wybrano partnera, który dostarczy platformę do produkcji auta. Wszystko inne w zasadzie istnieje tylko na papierze.

Wydawało się, że o długość maski przed Izerą jest inna polska firma, która postanowiła wskrzesić Syrenę i Poloneza. W zeszłym roku zaprezentowano pierwsze polskie auto elektryczne – Vosco EV2, opracowane przez Vosco Automotive, czyli formalnie FSO Syrena w Kutnie SA. Niektórzy dziennikarze motoryzacyjni mieli nawet okazję się takim samochodem przejechać.

Minął rok, a my pytamy: co dalej?

SYRENA NIE NAZYWA SIĘ SYRENA

Historia elektrycznego następcy kultowej Syreny, choć auto jeszcze nie trafiło do produkcji, jest już bardzo bogata.

Przywrócić do życia „królową polskich dróg i poboczy” niemal w tym samym czasie postanowiły dwa przedsiębiorstwa – AK Motor, firma stworzona przez biznesmena Arkadiusza Kamińskiego oraz Fabryka Samochodów Osobowych Syrena w Kutnie, założona przez Polfarmex i AMZ Kutno.

Pierwsza firma zaprezentowała wizję Syreny Meluzyny i zawarła umowę z FSO SA. Druga, dzięki dofinansowaniu ze środków unijnych przyznanemu przez Narodowe Centrum Badań i Rozwoju, stworzyła prototyp Syrenki S201. I to doprowadziło do konfliktu prawnego, bo prawa do znaku towarowego „Syrena” należą do AK Motor.

Syrenka S201 była na jak najlepszej drodze ku małoseryjnej produkcji, ale wtedy na przeszkodzie stanęła obowiązująca od 2015 r. norma Euro 6. Silnik nowej Syrenki, czyli pochodząca od General Motors jednostka benzynowa 1.4 o mocy 90 KM, jej nie spełniał. To oznaczało problemy, których konsekwencją był rozpad porozumienia Polfarmeksu z AMZ Kutno. Sprawą zainteresowało się nawet CBA, które badało, czy niewdrożenie S201 do produkcji nie było celową zagrywką. Miał być samochód, a pieniądze przepadły i auta nie ma.

Na tym jednak historia Syrenki się nie zakończyła. Skończyła się natomiast współpraca z AMZ Kutno. – Formuła się wyczerpała. Powstał projekt samochodu S201, zbudowana została seria samochodów w AMZ Kutno, przeprowadzono proces homologacji i w tym miejscu współpraca przy tym projekcie została zakończona – informował Maciej Pawlak, ówczesny prezes zarządu FSO Syrena w Kutnie SA.

W 2016 r. zaczęto prace nad nowym projektem – Vosco SI06, nazwanym na cześć pomysłodawcy reaktywacji Syreny Mieczysława Wośko.

Czasy się jednak zmieniają. Motoryzacja przesiada się „na prąd”. Polacy zaczęli marzyć o „swoim”, narodowym samochodzie elektrycznym. NCBiR po raz kolejny przydzielił spółce z Kutna pieniądze na rozwój projektu – wsparło go kwotą 4,5 mln zł, które pochodziły z unijnego grantu Innomoto. Spalinowe Vosco SI06 przerobiono na elektryczne Vosco SI06EV.

I zapowiedziano produkcyjną wersję modelu – Vosco EV2.



• Pomimo trudności twórcy „polskiego elektryka” nie tracą wiary w elektromobilność

FOT. MARCIN
STĘPIEN /
AGENCJA WY-
BORCZA.PL

Elektryk „made in Poland” stoi na poboczu

Po polskich drogach w ubiegłym roku jeździł już polski samochód elektryczny. I nie była to Izera, a elektryczny następca nazywanej kiedyś prześmiewczo „królową polskich poboczy”, a dziś mającej status kultowej Syreny. Były pokazy, pierwsze jazdy, deklaracje. I co dalej?

POLSKI ELEKTRYK?

W październiku 2021 r. podczas Kongresu Nowej Mobilności oficjalnie zaprezentowano Vosco EV2. W żaden sposób nie przypomina oryginalnej Syreny.

To przedstawiciel segmentu B, z silnikiem elektrycznym o mocy 156 KM i momentem obrotowym 450 Nm. Od 0 do 100 km/h powinien rozpędzić się w ok. 9s i maksymalnie pojechać z prędkością 140 km/h.

Vosco EV2 wyposażono w akumulator o pojemności 31,5 kWh. Na jednym ładowaniu teoretycznie może przejechać ok. 290 km, choć sam producent przyznaje, że „realny zasięg w cyklu mieszanym to ok. 210-250 km”. Korzystając z ładowarki o mocy 30 kW, akumulator naładujemy w ok. godzinę. Ładowarka pokładowa o mocy 3,3 kW pozwala uzupełnić zapasy energii z gniazdka sieciowego w domu w ok. 10-11 godzin.

Wymiary? 4221 mm długości, 1719 mm szerokości, 1513 mm wysokości. Płyta podłogowa i akumulatory to własne konstrukcje Vosco Automotive. Silnik jest od zewnętrznej firmy. Zawieszenie (wahacze, sprężyny, belka skrętna z tyłu) i instalacja elektryczna (wiązki, konektory) bazują na podzespołach od General Motors.

CHODZI O PIENIĄDZE

Na stronie Vosco Automotive znajduje się informacja, że jest on jedynym producentem „skonstruowanego w Polsce auta z homologacją”. Brak jednak informacji o cenach czy możliwości składania zamówień. Wyborcza.biz skontaktowała się z osobami odpowiedzialnymi za projekt.

– Zdanie o skonstruowanym w Polsce aucie z homologacją dotyczy samochodu spalinowego Vosco SI06. Model Vosco EV2, którego pięć egzemplarzy można nazwać przedprototypami, nie ma jeszcze zakończonego procesu homologacji. Mieliśmy zamiar wyprodukować 10 prototypowych pojazdów z docelowymi podzespołami, a w szczególności docelowym układem napędowym, aby móc dokończyć proces homologacji – mówi Wyborczej.biz Krzysztof Debich, prezes zarządu FSO Syrena w Kutnie SA.

I dodaje: – Jednak po okresie pandemii ceny podzespołów zamontowanych w pojeździe, a w szczególności układu napędowego wzrosły o ponad 50 proc. i zaistniała konieczność poszukiwania nowych łańcuchów dostaw. Z tego powodu nie możemy ocenić docelowych kosztów produkcji, ani podać nawet przybliżonych cen Vosco EV2.

Podczas zeszłorocznego Kongresu Nowej Mobilności konstruktorzy z Kutna nie ukrywali, że szukają potencjalnego inwestora, który sfinansuje produkcję. Poszukiwania dalej trwają.

– W celu przeniesienia projektu do fazy produkcyjnej konieczne jest rozwinięcie mocy produkcyjnych i inwestycje, których skala ze względu na zmianę sytuacji makroekonomicznej znacznie się zwiększyła w ciągu ostatnich lat, a które przewyższają obecne możliwości FSO. W związku z tym poszukujemy inwestora, który będzie zainteresowany finansowaniem fazy R&D, budowy łańcuchów dostaw, inwestycji produkcyjnej, marketingu, logistyki sprzedaży i aftermarketu również dla następnych marek pojazdów osobowych, w tym elektrycznego Poloneza. Zatem w obecnej sy-

tuacji wejście do produkcji samochodu elektrycznego Vosco EV2 uzależnione jest od pozyskania partnera biznesowego, zainteresowanego sfinansowaniem tego procesu – wyznaje Krzysztof Debich.

Pomimo trudności twórcy „polskiego samochodu elektrycznego” nie tracą wiary w elektromobilność. Przemysł motoryzacyjny to jeden z filarów polskiej gospodarki, który obecnie odpowiada za 8 proc. PKB oraz za mniej więcej 13,5 proc. wartości eksportu.

– Jest to oczywiście związane z produkcją powiązaną z już istniejącymi koncernami i dla ich potrzeb. Widzimy szansę rozwoju polskich firm w produkcji na potrzeby polskiej marki pojazdów, jaką jest Vosco. Dobrym przykładem jest tu efekt przyspieszenia prac nad polskim silnikiem elektrycznym. Jeszcze do niedawna w Polsce tworzono tylko mobilne silniki elektryczne o mocy od kilku do kilkunastu kilowatów. W samochodzie Vosco EV2 zamontowaliśmy silnik o mocy 110 kW produkowany poza Polską. Ale dzięki współpracy polskich podmiotów, w tym FSO Syrena, powstały prototypy kilku silników o mocy około 100 kW, uruchomienie produkcji których można powiązać z produkcją Vosco EV, a ich cena będzie dużo niższa niż silników, które są nam oferowane – zaznacza Debich.

I dodaje: – To samo dotyczy całego układu napędowego. W trakcie realizacji projektu pojazdu elektrycznego wypracowaliśmy szereg rozwiązań, które można komercjalizować jako oddzielne produkty. Należy do nich chociażby platforma podwoziowa, ale też batte-rypack, system ogrzewania HVH, system bezpieczników PDU czy panel dotykowy z selektorem zmiany biegów. Wszystkie te rozwiązania są naszymi autorskimi projektami i w dużej mierze zostały przetestowane w pojazdach Vosco EV1 i Vosco EV2. Podsumowując, elektryczna rewolucja to szansa dla polskich przedsiębiorców. Uruchomienie produkcji w Polsce podzespołów na tzw. pierwsze wyposażenie pojazdów polskiej marki docelowo da możliwość uzyskania konkurencyjnej ceny końcowego produktu – polskiego samochodu Vosco. ●

Przemysł motoryzacyjny to jeden z filarów polskiej gospodarki, który obecnie odpowiada za 8 proc. PKB oraz za mniej więcej 13,5 proc. wartości eksportu

Idzie rewolucja w energetyce

– W Polsce w dużych skupiskach miejskich domy będą odłączane od sieci gazowej. W miastach do 100 tys. mieszkańców gaz zastąpią wielkoskalowe, gruntowe pompy ciepła – mówi Wyborcza.biz Grzegorz Należyty, prezes Siemens Energy w Polsce.

Ireneusz Sudak

W chwili gdy rozmawiamy, wiatraki pracują na 10 proc. swoich możliwości. Słońce świeci przez 8 godzin dziennie, a i tak jest pochmurno. Dopadła nas Dunkelflaute, czyli sytuacja, w której źródła odnawialne nie są w stanie produkować energii. Ratuje nas węgiel.

Grzegorz Należyty, prezes Siemens Energy: Dopóki nie mamy w systemie dostępnych cenowo i technicznie magazynów energii „backup”, zabezpieczeniem mogą być elektrownie gazowe. Ich przewaga w takiej sytuacji polega na tym, że elektrownię gazową można uruchomić w 15 minut.

A elektrownia na węgiel potrzebuje na rozruch dobrych kilku godzin.

Niektórzy twierdzą, że w związku z wojną w Ukrainie węgiel w Polsce czeka renesans.

Trwa ucieczka od paliw kopalnych. Wybuch wojny w Ukrainie tylko ten proces przyspieszył.

Przyspieszył? Wiele osób podnosi, że dopiero teraz okazało się, jak dobrze jest mieć własny węgiel pod ziemią.

Jest zupełnie odwrotnie. Obecna sytuacja, w tym i być może następnym roku, to stan kryzysu energetycznego. Kraje zwiększyły wytwarzanie energii z węgla, ale z drugiej strony przyspieszyły rozwój źródeł odnawialnych. Cała Europa zdała sobie sprawę, że trzeba zwiększyć tempo uniezależnienia się od paliw kopalnych. Że tania, odnawialna i przede wszystkim dostępna energia wpływa nie tylko na rozwój kraju, ale buduje też niezależność geopolityczną. Ucieczka od paliw kopalnych będzie przyspieszać.

Jak się powinien zmienić miks energetyczny Polski?

Tu nie trzeba wymyślać prochu na nowo – sytuacja Polski jest znana i wiadomo, jak ją rozwiązać. Obecnie nasz system energetyczny to jest monolit oparty na węglu. A chodzi o to, żeby ten monolit rozbić na 4 albo więcej części: atom, gaz, OZE, duże projekty wiatrowe na morzu, biogaz. W teorii jest to proste, w praktyce ta dywersyfikacja niesie ze sobą wiele wyzwań.

Na przykład?

Wiatraki na morzu. Być może musimy się zastanowić, czy nasze planowane 10-12 GW mocy offshore to wystarczająco dużo – być może, uwzględniając sytuację na Bałtyku – akwenie, który jest wprost stworzony dla budowy farm wiatrowych, ze względu na niewielką głębokość i częste występowanie dostatecznie silnego wiatru.

Jest też miejsce na zwiększenie mocy wiatraków na lądzie, ale tutaj wymagana jest zmiana prawa.



FOT. ALEXANDER RATHS

Nawet jeśli ta wola się znajdzie i zasada 10h zostanie zniesiona, to okaże się, że inwestorzy dostają odmowy przyłączenia do sieci. Tak jak teraz dzieje się z inwestorami w farmy fotowoltaiczne.

To duży problem, ale na pocieszenie powiem, że nie dotyczy to tylko Polski. W ostatnich latach rozwój odnawialnych, niescentralizowanych źródeł energii zaskoczył wszystkie kraje europejskiej i operatorów systemów przesyłowych. To się dzieje w różnym stopniu w różnych państwach, ale z powodu niedostatecznego rozwoju sieci blackout groził chociażby Wielkiej Brytanii. Można powiedzieć, że żaden kraj wielkości Polski nie poradził sobie z lawinowym wzrostem OZE. Zwykle firma, która dostaje pozwolenie, musi w jego ramach wybudować magazyn energii, ale to droga technologia, ciągle nie umiemy magazynować tanio i na masową skalę energii. Technologia musi jeszcze dorosnąć, co może wydarzyć się za 3-4 lata.

Czy w Polsce uda się zbudować elektrownię atomową? I czy wybór dwóch technologii, amerykańskiej i koreańskiej, ma sens?

Z punktu widzenia bezpieczeństwa tak wielkiej inwestycji i obserwując, jak podobne projekty realizują inne kraje, to wzór postępo-

wania jest tam podobny: opiera się na wyborze dwóch różnych technologii od dwóch różnych dostawców.

Z czego to wynika?

W krajach takich jak Wielka Brytania czy Finlandia budżet i terminarz budowy są już znacznie przekroczone. Jeśli początkowa wartość inwestycji wynosi 50-60 mld zł, to ryzyko opóźnień jest ogromne. Dlatego warto rozłożyć te ryzyka na więcej podmiotów.

To jak polisa bezpieczeństwa – skoro obiektywnie jest tak duże prawdopodobieństwo opóźnienia, a my tak bardzo potrzebujemy atomu, to jest szansa, że przynajmniej jeden z dwóch projektów zostanie ukończony w terminie. W tym kontekście dywersyfikacja technologii ma sens.

Dlaczego projekty atomowe mają takie opóźnienie?

W przypadku tak dużych projektów drobny problem może znacznie zmienić harmonogram. Często to są to kwestie, o których nie mamy szczegółowej wiedzy ze względu na tajemnicę handlową.

Co będzie największym wyzwaniem przy budowie: nieznaną dotąd w Polsce jakość i poziom wykonawstwa czy kwestie bardziej pragmatyczne, jak finansowanie.

Wierzę w polskie firmy, w ich jakość wykonawstwa, rzetelność i to, że sprostają zadaniu. Największym wyzwaniem będzie jednakże finansowanie. W gruncie rzeczy nie ma oferty, tak wielkie programy nie mogą być realizowane tylko w oparciu o komercyjny kredyt bankowy. Można założyć, że pozyskanie finansowania razem z krajem, który dostarczy technologię, będzie rolą państwa.

Kto za to zapłaci?

Na Zachodzie finansowy ciężar ponoszenia kosztów transformacji energetycznej został przerzucony na konsumentów, tak by przemysł miał niskie ceny. W Polsce, ale też we wszystkich krajach Europy Środkowo-Wschodniej, jest odwrotnie. Przemysł płaci dużo i dotuje mieszkańców, a konsumenci mało. Nie wyobrażam sobie, że kosztem budowy atomu obciążamy przemysł. Musi on zachować konkurencyjność globalną, nie funkcjonuje dla rynku polskiego.

Polacy już teraz mocno odczuwają podwyżki cen energii, ale najmocniej drożeje cie-

pło. Jak tanio i ekologicznie ogrzewać miasta?

Dotychczasowe, niskie taryfy na ciepło spółki ciepłownicze traktowały raczej jak spółki dobra publicznego, a nie przedsiębiorstwa handlowe nastawione na osiągnięcie zysku. Bez tego nie można przeprowadzać inwestycji, a przynajmniej jest to mocno ograniczone.

Z drugiej strony to, co czeka miasta i ich mieszkańców, to rozbudowa sieci ciepłowniczych, właśnie po to, by zwiększyć liczbę klientów, ograniczyć smog, ograniczyć indywidualne zużycie gazu. Przyłączanie do sieci nowych klientów to optymalne rozwiązanie.

Ostatnio opisywaliśmy coś zupełnie odwrotnego – mieszkańcy mniejszych miejscowości odcięli się od sieci i ogrzewają blok na 50 mieszkań gruntowymi pompami ciepła.

Wszystko zależy od miasta. Tam, gdzie jest to możliwe, węgiel będzie zastępowany gazem, to już się dzieje w Warszawie, Wrocławiu czy Gorzowie Wielkopolskim.

W mniejszych miastach, do 100 tys. mieszkańców, zgodnie z tym, co jest zapisane w Krajowym Planie Odbudowy, będą implementowane wielkoskalowe gruntowe pompy ciepła – tam systemy ciepłownicze będą docelowo zelektryfikowane.

Wielkoskalowe pompy ciepła?

Tak, to jest już sprawdzone i działa od wielu lat głównie w Skandynawii.

Czy system energetyczny to wytrzyma? Już teraz prądu jest mało, są obawy, czy pompy ciepła, ale te powietrzne, nie spowodują ogromnego wzrostu zapotrzebowania na prąd.

Oczywiście, że jest takie ryzyko, dlatego ta zmiana odbędzie się etapami – nie wszystko naraz. Nie ma sensu inwestować w coś, co nie będzie w stanie funkcjonować. Musimy zadbać o każdego mieszkańca tego kraju, nie można zachwiać popytem i podażą.

Polska uniezależni się od dużego zużycia gazu, owszem, zbuduje nowe elektrownie gazowe, ale będzie następować odłączanie w dużych skupiskach miejskich domów od sieci gazowej na rzecz elektryfikacji i pomp ciepła. 40 proc. domów jest ogrzewanych gazem, to jest ogromny rezerwuuar ograniczenia zużycia.

Największe wyzwanie dotyczy być może tego właściwego planowania: kiedy odpowiednie inwestycje rozpocząć, oddać w odpowiednim czasie, a działające jednostki odłączyć. To jest wyzwanie absolutnie generacyjne.

Podwykonawcy z Polski dostają od zachodnich zleceniodawców, wielkich koncernów przemysłowych, informacje, że muszą produkować w oparciu o zieloną energię. Ale nie zawsze mogą, chociażby ze względu na blokadę rozwoju energetyki wiatrowej.

To jedno z największych wyzwań, z którego jeszcze nie wszyscy zdają sobie sprawę. To nie jest wybór tych zachodnich firm, to jest wybór ich klientów, nowego pokolenia konsumentów. To konsumenci wchodzą na rynek i kierują się nie tylko ceną jakiegoś dobra, ale weryfikują również, jak to dobro oddziałuje na klimat i środowisko.

My jeszcze tego dość mocno nie odczuwamy w Polsce, nie odczuwają tego spółki na GPW, jest to już widoczne na giełdach w Amsterdamie, Frankfurtu czy Londynie i w raportach społeczno-środowiskowych (z ang. ESG) spółek. Te firmy deklarują i muszą wykazać, że zostawiają odpowiednio mały ślad węglowy.

Jeśli tego w Polsce szybko nie zrozumimy, grozi nam odpływ inwestycji przemysłowych. Energia musi być tania i dostępna dla przemysłu, dzięki czemu buduje on swoją konkurencyjność, możliwość eksportu i bycie częścią globalnego łańcucha dostaw. W dzisiejszym świecie nie ma do tego innej drogi niż energia odnawialna. ●

Każdy kraj w Europie ma gotowy plan dekarbonizacji. Polscy poddostawcy bazowali na tanim koszcie pracy. Ale czasy się zmieniają. Właśnie trwa rewolucja, która może wyrzucić ogromny wpływ na przemysł całego regionu tej części Europy

FOT. MAT. PRASOWE

Podniebny biznes

Linie lotnicze wciąż zarabiają w Rosji

Z Rosji nadal można wylecieć ponad 20 zagranicznymi liniami lotniczymi – są to głównie operatorzy z Azji i północnej Afryki. Do Moskwy, Petersburga i Soczi lata również jedna linia europejska – Air Serbia.

Danuta Pawłowska, Katarzyna Korzeniowska

Liczbę międzynarodowych koncernów, które wciąż działają w Rosji, od początku wojny sprawdza Yale School of Management. W grudniu, po dziewięciu miesiącach wojny, z rynku rosyjskiego wycofało się około tysiąca firm na 1200 badanych. Wśród tych, które wciąż oferują swoje produkty i usługi rosyjskim konsumentom, są linie lotnicze. Przeanalizowaliśmy dane dotyczące połączeń realizowanych od 30 listopada do 7 grudnia 2022 r. Pod lupę wzięliśmy linie lotnicze, które mają w swojej siatce połączeń lotniska w Rosji oraz w Europie. W ciągu tych ośmiu dni samoloty operatorów z Azji i Afryki lądowały w rosyjskich miastach co najmniej 400 razy – m.in. w Moskwie, Petersburgu, Jekaterynburgu, Kazaniu, Soczi. A przecież świąteczno-sylwestrowy szczyt turystyczny jest dopiero przed nami.

KTO LATA DO ROSJI

W ciągu przeanalizowanych ośmiu dni najwięcej połączeń do Rosji obsługiwały linie zarejestrowane w Zjednoczonych Emiratach Arabskich – Emirates Airlines, Etihad Airways, FlyDubai. Ta ostatnia linia ma także połączenia do dwóch polskich miast – Warszawy i Krakowa.

Drugim krajem, z którego do Rosji lata najwięcej samolotów, jest Turcja. W badanym okresie linie tureckie realizowały po co najmniej dziesięć połączeń dziennie ze Stambułu i Antalii do Rosji. Jak jednak podał Flightradar24.com, portal umożliwiający śledzenie lotów pasażerskich, od stycznia do września 25 proc. międzynarodowych połączeń z Rosji kierowało się właśnie na Riwierę Turecką. Najgorętszy był ostatni tydzień sierpnia, kiedy to liczba lotów z Rosji do Antalii w ciągu zaledwie siedmiu dni przekroczyła 540.

Europejskie niebo jest zamknięte dla rosyjskich linii lotniczych, ale Rosjanie mogą spędzić wakacje w Antalii i Dubaju, a ten, kto ma wizę uprawniającą do wjazdu do Unii Europejskiej, z jedną przesiadką może się dostać także na Zachód.

Gdzie jeszcze można się przesiadać? Na przykład w Tel Awiwie – izraelskie linie El Al w ciągu ośmiu dni grudnia miały dwanaście lotów do Moskwy – a także w Kairze, Tunisie czy w Belgradzie. Linie Air Serbia lądują m.in. w Moskwie i Soczi oraz w kilkudziesięciu portach w Europie.

ZIMĄ TAJLANDIA CIEPŁO WITA ROSJAN

Turyści z Rosji masowo wracają do Tajlandii. W pierwszych dziesięciu dniach listopada Rosjanie stanowili na Phuket naj-

większą grupę turystów – według szacunków Phuket Express nawet jedną czwartą przyjezdnych z zagranicy. Wynika to z tego, że pod koniec października wznowiono bezpośrednie połączenia Rosji z Tajlandią. Pierwszym, od marca tego roku, lotem z Moskwy na Phuket był samolot czarterowy Ikar Airlines. Tego samego dnia również rosyjskie państwowe linie lotnicze Aeroflot wznowiły bezpośrednie loty do Tajlandii, Indii i na Malediwy. Aeroflot otwiera także właśnie połączenia do Phuket z Władywostoku, a inna rosyjska linia – Siberia Airlines – będzie przewozić pasażerów z Irkucka. Dodajmy, że Tajlandia nie nałożyła żadnych zakazów ani sankcji dla obywateli Rosji od czasu wybuchu wojny. Teraz kraj ogłosił, że w sumie w tym roku przyjmie co najmniej milion rosyjskich turystów, a szczyt popularności tropikalnych plaż ma nadejść dopiero zimą.

WOJNY W RUCHU PASAŻERSKIM NIE WIDAĆ, A BRANŻA ODRADZA SIĘ PO PANDEMII

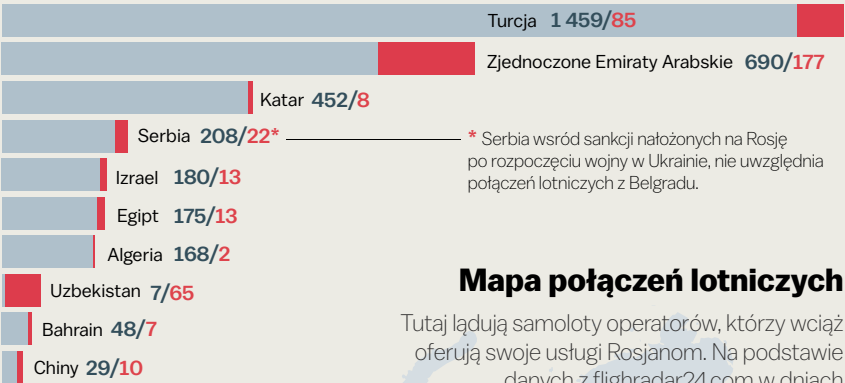
Po zapaści w poprzednich latach ruch pasażerski w 2022 r. jest już prawie na poziomie roku 2019 r., czyli czasów sprzed pandemii. Według Międzynarodowego Zrzeszenia Przewoźników Powietrznych (IATA) w tym roku branża przewozów pasażerskich będzie jeszcze pod kreską (strata w wysokości prawie 7 mld dol.), ale w 2023 r. liczba podróżujących samolotami ma już przekroczyć miliard, a zyski linii lotniczych wynieść już 4,7 mld dol.

– Globalny ruch lotniczy nie wrócił jeszcze do poziomu z 2019 r. Prognozujemy, że nastąpi to w 2024 r. W Ameryce Północnej powinno to wydarzyć się już w 2023 r., natomiast na odbudowę na rynkach azjatyckich trzeba będzie poczekać aż do 2025 r. – twierdzi Marie Owens-Thomsen, główna ekonomistka IATA.

Czym się martwią przewoźnicy? Cenami paliw i dostępnością części do samolotów. Zdaniem Williego Walsha, dyrektora generalnego IATA, rynki ukraiński i rosyjski miały stosunkowo małe znaczenie dla kondycji światowego sektora lotniczego, ale w następstwie wojny mamy kryzys energetyczny i skok cen ropy, który równo wpływa na wszystkie linie lotnicze na świecie. Dodatkowo zwrócił uwagę na fińską linię Finnair, która po zamknięciu przestrzeni powietrznej nad Rosją dla europejskich przewoźników ponosi dodatkowe koszty na połączeniach do Azji. Walsh podkreślił także, że wyzwaniem na przyszły rok będzie zachowanie łańcucha dostaw części zamiennych do samolotów. ●

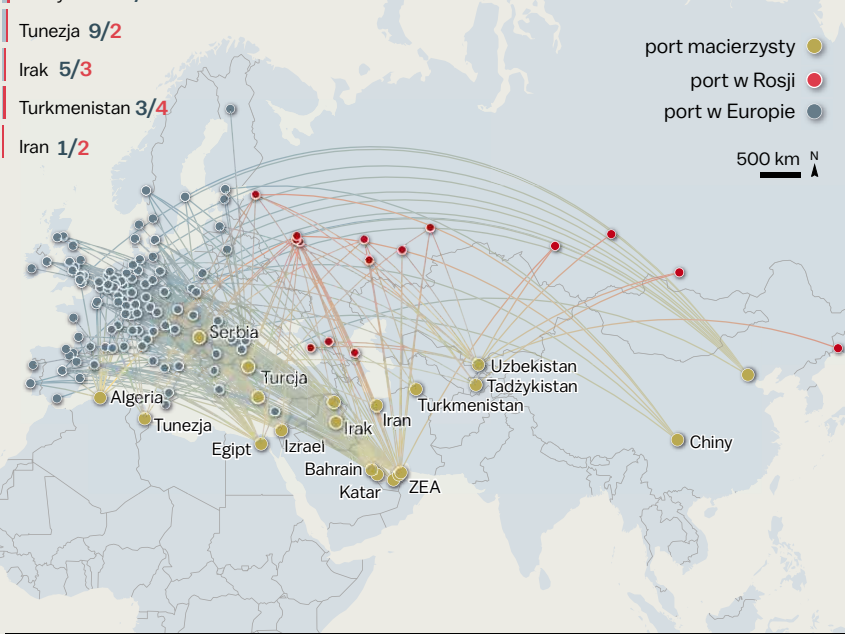
Skąd są linie lotnicze, które wciąż latają do Rosji

Liczba połączeń w dniach 30.11-7.12.2022 r. **do Rosji i do Europy**



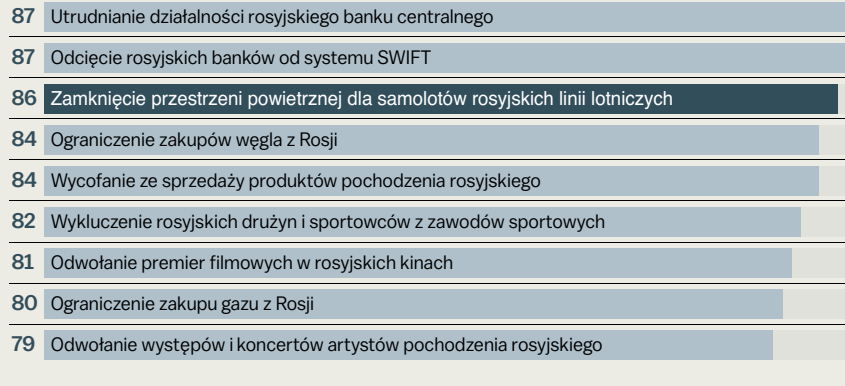
Mapa połączeń lotniczych

Tutaj lądują samoloty operatorów, którzy wciąż oferują swoje usługi Rosjanom. Na podstawie danych z flightradar24.com w dniach 30.11-7.12.2022 r.



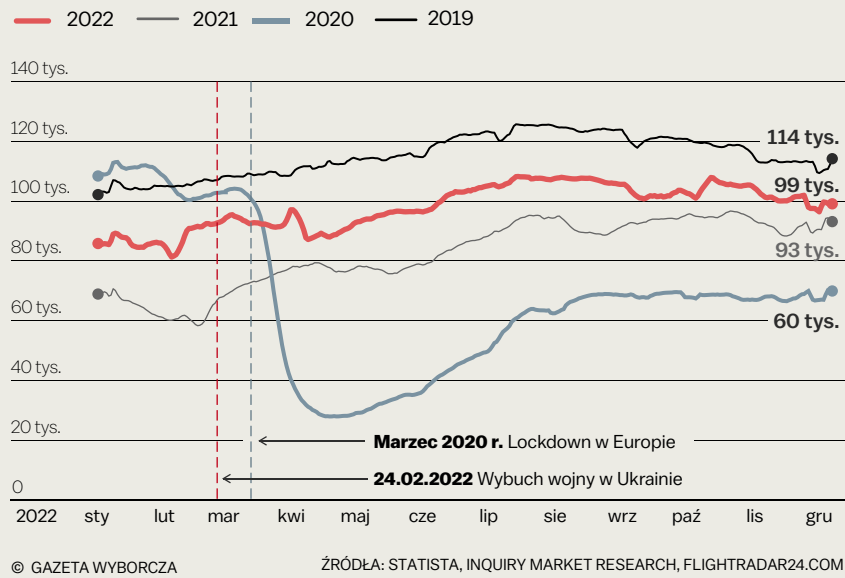
Jakie sankcje na Rosję popierają Polacy

Dane w proc.



Ruch w powietrzu już prawie jak przed pandemią, a wojny nie widać

Tygodniowa średnia



© GAZETA WYBORCZA

ŹRÓDŁA: STATISTA, INQUIRY MARKET RESEARCH, FLIGHTRADAR24.COM



UNIWERSYTET GDAŃSKI

ogłasza przetarg (obejmujący negocjacje) na sprzedaż atrakcyjnie położonej nieruchomości w Leźnie, gmina Żukowo, powiat kartuski, woj. pomorskie, KW nr GD1R/00034587/8.

W skład nieruchomości wchodzi: działka nr 99/25 o powierzchni 52 178 m² oraz budynki: budynek pałacowy o powierzchni 1309 m², budynek oficyny o powierzchni 664,90 m² oraz otaczający park wraz infrastrukturą towarzyszącą (altany, ścieżki, aleja lipowa, miejsca postojowe, komunikacja wewnętrzna).

Cena wywoławcza wynosi: 16 500 000,00 zł (słownie szesnaście milionów pięćset tysięcy złotych)

Wadium w kwocie: 850 000,00 zł (słownie osiemset pięćdziesiąt tysięcy złotych), należy wpłacić przelewem na konto:

PEKAO S.A. IV/O Gdańsk: **54 1240 1271 1111 0000 1492 5434** do dnia **25 stycznia 2023 r.** (liczy się data wpływu na konto bankowe UG)

Szczegóły dotyczące przetargu znajdują się na stronie internetowej <https://nieruchomosci.ug.edu.pl>

Pisemne oferty z podaniem ceny oraz potwierdzeniem złożenia wadium, zgodnie z „Regulaminem i Informacją dotyczącą przetargu (obejmującego negocjacje) na sprzedaż nieruchomości gruntowej wraz z zespołem pałacowo-parkowym położonej w miejscowości Leżno, gmina Żukowo, powiat kartuski, woj. pomorskie” zamieszczonym pod adresem: <https://nieruchomosci.ug.edu.pl> w zakładce „Leżno gmina Żukowo”, należy składać osobiście lub przesyłać pocztą do dnia **1 lutego 2023 r.** do godz. 12:00 na adres: Uniwersytet Gdański, ul. Bażyńskiego 1a, 80-309 Gdańsk, pok. 320 z dopiskiem „Przetarg Pałac w Leźnie - NIE OTWIERAĆ”. Wszelkie informacje można uzyskać pod numerem telefonu (58) 523-24-94 w godz. 10.00-14.00 lub osobiście w biurze w ww. miejscu.

Uniwersytet Gdański zastrzega sobie prawo w każdym czasie do:

- odwołania/unieważnienia/zamknięcia bez wybrania oferenta przetargu/warunków przetargu i/lub ogłoszenia, w całości lub w części, bez podania przyczyny, na każdym etapie postępowania,
- zmiany warunków przetargu i/lub ogłoszenia.

34214435.n



GK.6840.1.2019.MH

STAROSTA STRZELECKO-DREZDENECKI podaje do publicznej wiadomości

wyciąg z ogłoszenia o pierwszym przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż prawa użytkowania wieczystego nieruchomości gruntowej położonej w obrębie Niegosław, gmina Drezdenko, powiat strzelecko-drezdenecki, województwo lubuskie, stanowiącej własność Gminy Drezdenko, będącej w użytkowaniu wieczystym Skarbu Państwa - Starosty Strzelecko-Drezdeneckiego wraz z prawem własności posadowionych na gruncie budynków i budowli.

Określenie nieruchomości

Działka zabudowana o nr ewidencyjnym **540/9** o pow. 1,75 ha, położona w obrębie **Niegosław**, gmina Drezdenko, sklasyfikowana w ewidencji gruntów i budynków jako Br-RVI - grunty rolne zabudowane, dla której prowadzona jest księga wieczysta nr **GW1K/00014120/6**.

Opłata roczna z tytułu użytkowania wieczystego wynosi 3 050,25 zł tj. 3% wartości gruntu i jest wnoszona do 31 marca każdego roku.

Przedmiotowa nieruchomość zwolniona jest z podatku od towarów i usług.

Nieruchomość wolna jest od zobowiązań i obciążeń.

Organizator przetargu nie ponosi odpowiedzialności za wady ukryte nieruchomości.

Cena wywoławcza - 690 000,00 zł (słownie: sześćset dziewięćdziesiąt tysięcy złotych 00/100).

Wadium - 69 000,00 zł (słownie: sześćdziesiąt dziewięć tysięcy złotych 00/100).

Określenie przetargu

Przetarg odbędzie się w dniu **16 lutego 2023 r. o godz. 11⁰⁰** w siedzibie Starostwa Powiatowego w Strzelcach Krajeńskich, ul. Ks. St. Wyszyńskiego 7, sala 200 - II piętro.

W przetargu mogą brać udział osoby fizyczne i prawne, które uiszczą wadium w formie pieniężnej, w określonej wysokości, z zaznaczeniem na jaki cel, na konto Powiatu Strzelecko-Drezdeneckiego w Strzelcach Krajeńskich o nr **14 1020 5402 0000 0202 0363 4979**.

Wpłacone wadium winno znajdować się na koncie Powiatu Strzelecko-Drezdeneckiego najpóźniej do dnia 10 lutego 2023 r.

Szczegółowe informacje dotyczące przetargu można uzyskać w Wydziale Geodezji, Kartografii i Katastru Starostwa Powiatowego w Strzelcach Krajeńskich, ul. Ks. St. Wyszyńskiego 7, II piętro, pokój 205 w godzinach: poniedziałek 7:00 - 17:00, wtorek - czwartek 7:30 - 15:30, piątek 7:30 - 13:30; tel. (95) 763 70 10.

Pełną treść ogłoszenia o przetargu wywieszono na tablicy ogłoszeń w siedzibie Starostwa Powiatowego w Strzelcach Krajeńskich, przy ul. Ks. St. Wyszyńskiego 7, na okres 2 miesięcy i 1 dnia tj. **od dnia 12.12.2022 r. do dnia 13.02.2023 r.**, na stronie internetowej Powiatu Strzelecko-Drezdeneckiego pod adresem: www.fsd.pl i www.bip.fsd.pl (zakładka tablica ogłoszeń), wyciąg z ogłoszenia opublikowano w Gazecie Wyborczej w dniu 12.12.2022 r.

Starosta Strzelecko-Drezdenecki
(-) Bogusław Kierus

34222488.n

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

WÓJT GMINY ŻÓRAWINA

ogłasza na dzień 2 marca 2023 r. przetarg ustny nieograniczony /licytacja/ na sprzedaż nieruchomości położonej w Jarosławicach

Opis nieruchomości, położenie	Dane ewidencyjne	Przeznaczenie w MPZP	Cena wywoławcza zł netto	VAT	Wadium w zł	Godz. przetargu
Nieruchomość niezabudowana, położona na skraju wsi Jarosławice	Działka nr 66 o pow. 0.8700 ha , WR1K/00095453/2, obręb Jarosławice , gm. Żórawina	Zgodnie z ustaleniami mpzp dla obrębu geodezyjnego Jarosławice, zatwierdzonego Uchwałą Nr XLVII/325/18 Rady Gminy Żórawina z dnia 13 sierpnia 2018 roku (Dz. Urz. Woj. Dolnośl. z dnia 22 sierpnia 2018 roku, poz. 4042), teren w granicach działki nr 66 oznaczony jest symbolem 1P/U – teren zabudowy produkcyjno – usługowej.	550 000,00	23%	50 000,00	10.00

Przetarg odbędzie się 2.03.2023 r. w Urzędzie Gminy Żórawina, ul. Kolejowa 6, pok. nr 1

Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić na konto Gminy Żórawina, nr 67 9574 1028 2002 0013 0013 0004 do dnia 27.02.2023 r. z określeniem daty przetargu, nazwą obrębu i numerem działki, zgodnie z treścią ogłoszenia.

Pełną treść ogłoszenia oraz szczegółowe informacje na temat nieruchomości można uzyskać: w Urzędzie Gminy Żórawina w pok. nr 1 lub telefonicznie pod numerem 71 38 141 26, na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy oraz na stronie <http://zorawina.bip.gov.pl> w zakładce „Sprzedaż i dzierżawa nieruchomości” w ogłoszeniu o przetargu.

Wójt Gminy Żórawina może odwołać przetarg z uzasadnionej przyczyny.

34222821.n



Sąd Rejonowy dla Łodzi-Śródmieścia w Łodzi I Wydział Cywilny zawiadamia

o toczącym się postępowaniu w sprawie o sygnaturze akt I Ns 677/22

z wniosku Skarbu Państwa
– Prezydenta Miasta Łodzi

o uznanie za zmarłą Chawy Brandli Witkowskiej z domu Wajnberg, córki Icka i Perli Lewkowicz, urodzonej w dniu 10/23 marca 1905 r. w Łodzi, ostatnio zamieszkałej w Łodzi przy ulicy Podrzecznej 20.

Sąd wzywa zaginioną, aby w terminie **trzech miesięcy** zgłosiła się do tutejszego Sądu, gdyż w przeciwnym razie może być uznana za zmarłą.

Sąd wzywa jednocześnie **wszystkie osoby, które mogą udzielić wiadomości o zaginionej, aby w powyższym terminie przekazały je Sądowi.**

34222670

I Ns 687/22

Przed Sądem Rejonowym w Krośnie toczy się postępowanie z wniosku Andrzeja Penara, Renaty Penar z udziałem Sabiny Penar, Alicji Penar, Pauliny Penar, Natalii Penar-Miś

o stwierdzenie nabycia przez zasiedzenie prawa własności działki nr 3484 o pow. 0,0766 położonej w miejscowości Rymanów.

Wzywa się zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy zgłosili się i udowodnili swoje prawa do nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w toku postępowania o zasiedzenie nieruchomości.

34222732

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy w Starachowicach zawiadamia, że w sprawie I Ns **556/22** toczy się postępowanie z wniosku Barbary Fąfara o stwierdzenie nabycia własności przez posiadacza samoistnego w trybie ustawy z dnia 26 października 1971 roku o uregulowaniu własności gospodarstw rolnych nieruchomości położonej w miejscowości Wąchock, gmina Wąchock, powiat starachowicki, województwo świętokrzyskie, o powierzchni 0,1720 ha, oznaczonej numerem działki 1595, która nie ma urzędowej księgi wieczystej. Zgodnie z treścią wniosku stwierdzenie nabycia własności powinno nastąpić na rzecz Barbary i Reginalda małżonków Piotrowskich - na zasadzie wspólności ustawowej majątkowej małżeńskiej oraz za-Interesowanych, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili się i udowodnili swoje prawa, w przeciwnym wypadku sąd stwierdzi nabycie własności przez posiadacza samoistnego, jeżeli zostało ono udowodnione.

34222438.n

Przed Sądem Rejonowym w Szydłowcu toczy się postępowanie w sprawie I Ns 79/21 o stwierdzenie nabycia spadku po Aleksandrze Majstraku, synu Bolesława i Józefy, zmarłym w dniu 22 lutego 2022 roku w Skarżysku-Kamiennej, ostatnio zamieszkałym w Szydłowcu.

Wzywa się spadkobierców Aleksandra Majstraka, aby w terminie trzech miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.

34222808.n

OGŁOSZENIE

Na podstawie art. 113 ust. 5, 6 i 7 oraz art. 114 ust. 3 i 4 w związku z art. 124a i 124 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2021 r. poz. 1899, 815, 1846 i 2185),

Starosta Brzeski

zawiadamia o zamiarze wszczęcia postępowania w sprawie ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym, obejmującej działkę ewidencyjną nr **3021358**, położonej w obrębie **Górka**, gm. Szczerzowa, poprzez udzielenie zezwolenia na założenie i przeprowadzenie budowy gazociągu średniego ciśnienia PE dn63 mm w ramach inwestycji celu publicznego pn. „Budowa gazociągu średniego ciśnienia PE dn 63 mm w m. Górka”. Przedmiotowe działki objęte są księgą wieczystą TR1B/00035866/1 w której własność ujawniona jest na rzecz Józefa i Genowefy Szlachta jako wspólność ustawowa majątkowa małżeńska w udziale 1/1, po których w chwili obecnej nie stwierdzono nabycia spadku, tak więc działki zakwalifikowano jako nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym.

Jeżeli w terminie 2 miesięcy od dnia publikacji niniejszego ogłoszenia, do Starostwa Powiatowego w Brzesku z siedzibą: 32-800 Brzesko, ul. Głowackiego 51, nie zgłoszą się osoby, które wykażą, że przysługują im prawa rzeczowe do ww. nieruchomości, niniejsze postępowanie zostanie wszczęte.

34223047.n

OGŁOSZENIE

Na podstawie art. 113 ust. 5, 6 i 7 oraz art. 114 ust. 3 i 4 w związku z art. 124a i 124 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2021 r. poz. 1899, 815, 1846 i 2185),

Starosta Brzeski

zawiadamia o zamiarze wszczęcia postępowania w sprawie ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym, obejmującej działkę ewidencyjną nr **596**, położonej w obrębie **Górka**, gm. Szczerzowa, poprzez udzielenie zezwolenia na założenie i przeprowadzenie budowy gazociągu średniego ciśnienia PE dn63 mm w ramach inwestycji celu publicznego pn. „Budowa gazociągu średniego ciśnienia PE dn 63 mm w m. Górka”. Przedmiotowa działka objęta jest Aktem Własności Ziemi z dnia 30.X.1978 r. znak UG-7429/374/44/78 w którym jako właściciel wskazany jest Jan Nowak, (brak księgi wieczystej) po którym w chwili obecnej nie stwierdzono nabycia spadku, tak więc działkę zakwalifikowano jako nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym.

Jeżeli w terminie 2 miesięcy od dnia publikacji niniejszego ogłoszenia, do Starostwa Powiatowego w Brzesku z siedzibą: 32-800 Brzesko, ul. Głowackiego 51, nie zgłoszą się osoby, które wykażą, że przysługują im prawa rzeczowe do ww. nieruchomości, niniejsze postępowanie zostanie wszczęte.

34223050.n

OGŁOSZENIE

Na podstawie art. 113 ust. 5, 6 i 7 oraz art. 114 ust. 3 i 4 w związku z art. 124a i 124 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2021 r. poz. 1899, 815, 1846 i 2185),

Starosta Brzeski

zawiadamia o zamiarze wszczęcia postępowania w sprawie ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym, obejmującej działkę ewidencyjną nr **632**, położonej w obrębie **Górka**, gm. Szczerzowa, poprzez udzielenie zezwolenia na założenie i przeprowadzenie budowy gazociągu średniego ciśnienia PE dn63 mm w ramach inwestycji celu publicznego pn. „Budowa gazociągu średniego ciśnienia PE dn 63 mm w m. Górka”. Przedmiotowa działka nie posiada założonej księgi wieczystej, wg ewidencji gruntów i budynków, stanowi władanie samoistne Marii Gargul, po której w chwili obecnej nie stwierdzono nabycia spadku, tak więc działkę zakwalifikowano jako nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym.

Jeżeli w terminie 2 miesięcy od dnia publikacji niniejszego ogłoszenia, do Starostwa Powiatowego w Brzesku z siedzibą: 32-800 Brzesko, ul. Głowackiego 51, nie zgłoszą się osoby, które wykażą, że przysługują im prawa rzeczowe do ww. nieruchomości, niniejsze postępowanie zostanie wszczęte.

34223049.n

OGŁOSZENIE

Na podstawie art. 113 ust. 5, 6 i 7 oraz art. 114 ust. 3 i 4 w związku z art. 124a i 124 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2021 r. poz. 1899, 815, 1846 i 2185),

Starosta Brzeski

zawiadamia o zamiarze wszczęcia postępowania w sprawie ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym, obejmującej działkę ewidencyjną nr **210**, położonej w obrębie **Górka**, gm. Szczerzowa, poprzez udzielenie zezwolenia na założenie i przeprowadzenie budowy gazociągu średniego ciśnienia PE dn63mm w ramach inwestycji celu publicznego pn. „Budowa gazociągu średniego ciśnienia PE dn 63 mm w m. Górka”. Przedmiotowa działka nie posiada założonej księgi wieczystej, zgodnie z pozyskanymi dokumentami, stanowi własność niezajętego Leszka Edwarda Czesaka, po którym w chwili obecnej nie stwierdzono nabycia spadku, tak więc działkę zakwalifikowano jako nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym.

Jeżeli w terminie 2 miesięcy od dnia publikacji niniejszego ogłoszenia, do Starostwa Powiatowego w Brzesku z siedzibą: 32-800 Brzesko, ul. Głowackiego 51, nie zgłoszą się osoby, które wykażą, że przysługują im prawa rzeczowe do ww. nieruchomości, niniejsze postępowanie zostanie wszczęte.

34223051.n

Poznań, dnia 12 grudnia 2022 roku

OGŁOSZENIE O ZAMIARZE WYWŁASZCZENIA NIERUCHOMOŚCI

Na podstawie art. 113 ust. 5 i 6, art. 114 ust. 3 i 4 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2021 r., poz. 1899 ze zm.)

Starosta Poznański

zawiadamia o zamiarze wszczęcia postępowania wywłaszczeniowego w celu pozbawienia prawa własności nieruchomości gruntowej położonej w Luborciu przy ulicy Nad Wartą, oznaczonej w ewidencji gruntów: obręb Luboń, arkusz mapy 9, działka nr 208 o pow. 0,0942 ha, której stan prawny jest nieuregulowany (dotychczasowi współwłaściciele, zgodnie z działem II. księgi wieczystej, to Państwo Zofia i Stanisław Stasiwa).

Jeżeli w terminie 2 miesięcy od dnia niniejszego ogłoszenia do Wydziału Nieruchomości Starostwa Powiatowego w Poznaniu nie zgłoszą się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do opisanej nieruchomości, zostanie wszczęte postępowanie wywłaszczeniowe.

34222865.n



Kanceler Politechniki Warszawskiej

zaprasza do negocjacji w sprawie zawarcia umowy dzierżawy części budynku „Sezam”, usytuowanego w Warszawie przy ul. Górnośląskiej 14.

Przedmiotem dzierżawy będzie 5.593,40 m² (dalej: Powierzchnia Dzierżawy) stanowiące część powierzchni budynku „Sezam”, usytuowanego w Warszawie, przy ul. Górnośląskiej 14. Budynek „Sezam” posiada zabudowę pięciokondygnacyjną, podpiwniczoną, wpisany do rejestru zabytków, wykorzystywany jako dom studencki. Budynek usytuowany jest na działce o nr ew. 98 z obrębu 5-06-05, KW WA4M/00172904/8.

Podmioty zainteresowane złożeniem odpowiedzi na publiczne zaproszenie do negocjacji (dalej: Potencjalni Dzierżawcy) w terminie ustalonym indywidualnie z zarządcą obiektu pod tel. 22 234 5575 czynnym od pon. do piąt., w godz. 8-16, mogą dokonać oględzin Przedmiotu Dzierżawy oraz mieć wgląd do dokumentów technicznych budynku.

Przedmiotem negocjacji z Potencjalnymi Dzierżawcami będą postanowienia umowy dzierżawy, w szczególności zaś stawka czynszu najmu za m², czas trwania dzierżawy, nakłady na dzierżawioną powierzchnię.

Odpowiedź na zaproszenie do negocjacji musi zawierać:

- imię, nazwisko, adres zgłaszającego albo nazwę firmy, adres siedziby, NIP;
- dane osób uprawnionych do prowadzenia negocjacji;
- proponowaną stawkę czynszu za wynajem jednego m² oraz proponowaną Powierzchnię Dzierżawy w m², przewidywany okres dzierżawy.
- opis planowanej działalności gospodarczej w przedmiocie dzierżawy;
- pozostałe istotne informacje, które zdaniem Potencjalnego Dzierżawcy, PW może uznać za istotne podczas oceny odpowiedzi;
- oświadczenie o niezaleganiu z opłacaniem podatków lub aktualne zaświadczenie właściwego naczelnika urzędu skarbowego potwierdzające, że zgłaszający nie zalega z opłacaniem podatków, lub zaświadczenie, że uzyskał przewidziane prawem zwolnienie, odroczenie lub rozłożenie na raty zaległych płatności;
- oświadczenie zgłaszającego o niezaleganiu placenia składek na ubezpieczenia zdrowotne i społeczne lub aktualne zaświadczenie właściwego oddziału ZUS potwierdzające ten fakt, lub że uzyskał przewidziane prawem zwolnienie, odroczenie lub rozłożenie na raty zaległych płatności;
- w przypadku prowadzenia działalności gospodarczej - kopię dokumentów: KRS, NIP, REGON, odpis z CiDG;
- w przypadku zgłaszania odpowiedzi przez pełnomocnika – załączenie pełnomocnictwa podpisanego przez upoważnione osoby.

Odpowiedź na zaproszenie do negocjacji należy dostarczyć w zamkniętej kopercie na adres ul. Noakowskiego 18/20 pok. 106, I p. kl. A, 00-661 Warszawa, do dnia 19.12.2022r., do godz. 15:00, z dopiskiem na kopercie: „Odpowiedź na publiczne zaproszenie do negocjacji w sprawie zawarcia umowy dzierżawy budynku Sezam”.

Kanceler PW zastrzega sobie prawo do żądania dodatkowych informacji i wyjaśnień od Potencjalnych Dzierżawców, którzy złożą odpowiedzi na zaproszenie do negocjacji. Kanceler PW dokona oceny złożonych odpowiedzi Potencjalnych Dzierżawców. Potencjalni Dzierżawcy (jeden lub kilku), których odpowiedzi zostaną przez PW uznane za najbardziej korzystne zostaną poinformowani o dopuszczeniu do prowadzenia negocjacji, których celem będzie uzgodnienie wszystkich istotnych warunków koniecznych do zawarcia umowy oraz dodatkowych propozycji uczestników negocjacji.

PW zastrzega sobie w szczególności prawo do:

- odrzucenia niekompletnej lub niespełniającej wymogów formalnych odpowiedzi Potencjalnego Dzierżawcy,
- przedłużenia terminu składania odpowiedzi Potencjalnych Dzierżawców, terminu poinformowania o rozpatrzeniu tych odpowiedzi, terminu, w którym można zapoznać się z dokumentami, dotyczącymi przedmiotu dzierżawy oraz dokonać wizji lokalnej,
- wyboru jednego lub kilku Potencjalnych Dzierżawców, z którymi podejmie negocjacje,
- odstąpienia od negocjacji bez podania przyczyny,
- innej zmiany lub uzupełnienia warunków postępowania.

PW nie ponosi i nie zwraca żadnych kosztów poniesionych przez Potencjalnych Dzierżawców w związku ze złożeniem odpowiedzi Potencjalnych Dzierżawców, uczestnictwem w negocjacjach i zawarciem umowy dzierżawy.

34223116.n

Tej opozycji boi się Putin

Władimir Putin nie boi się rosyjskich demokratów, których przetrzebił. Boi się zyskujących popularność ultranacjonalistów. Ich rzecznikiem znów jest Igor Strielkow (właściwie Girkin).

Wacław Radziwinowicz

Kreml chyba popełnił poważny błąd. Były pułkownik FSB (a sam Putin zapewnia, że „czekista nigdy nie staje się byłem”), który od początku „specjalnej operacji wojskowej” ostro najeżdżał na generałów nieudolnie wojujących w Ukrainie, w październiku ogłosił, że sam udaje się na front. A jako oficer armii czynnej nie ma prawa publicznie uczestniczyć w sporach politycznych, więc zawiesza działalność publicystyczną.

Rzeczywiście zamilkł, udostępniając tylko czasem swoje popularne internetowe trybuny podobnym do siebie radykałom. Niedawno jeden z nich, też były oficer i radykalnie nacjonalistyczny polityk Wiktor Alksnis z kont Strielkowa w mediach społecznościowych zaatakował Putina za mięczakowość wobec wroga, nazwał go szmatą, pod której wodzą Rosję „czeka niechybna klęska”.

Wściekłość rosyjskiego jastrzębia

A teraz i sam Strielkow przerwał milczenie, bo wrócił z frontu z nowymi pretensjami do dowódców i Kremla, bardzo nieprzyjemnymi dla władzy spostrzeżeniami z pierwszej linii.

Głęboka uraza stąd, że dla niego, sławnego, doświadczonego w wielu wojnach (Afganistan, Naddniestrze, Abchazja, Jugosławia, obie czeczeńskie, dowodzenie siłami zbrojnymi separatystycznej Donieckiej Republiki Ludowej) oficera generałowie złośliwie nie znaleźli miejsca w cierpiącej na braki kadrowe armii.

Został skierowany do jednostki, wydano mu broń. Ale nie otrzymał żadnych dokumentów. Formalnie był więc uzbrojonym, umundurowanym cywilem w strefie działań wojennych, kandydatem do natychmia-

stowego rozstrzelania przez pierwszy przypadkowy patrol policji wojskowej.

Strielkow vel Girkin otwiera Rosjanom oczy

Wściekły wrócił do Moskwy, by ze swoich internetowych mównic podzielić się gorzkimi doświadczeniami z rejonu walk. W czwartek przez ponad półtorej godziny, jak sam to na koniec określił, „nagał na pół kodeksu karnego”. Rzeczywiście w myśl obowiązującego dziś w Rosji prawa za mówienie źle o armii, za samo nazywanie wojny „wojną”, wysyła ją na długie lata do lagru.

A Stielkow rzucał obelgi pod adresem dowódców i przywódców, wieszczył nieuchronną klęskę armii.

Przy tym niezmiernie ważne jest to, do kogo mówił. Jego nie słuchają przeciwnicy wojny. Publiczność ma ultrapatryotyczną, czerpiącą wiedzę o wojnie z optymistycznych bajek, które opowiada im od lat telewizor kremlowski.

Otworzył im oczy na to, że wojska Rosji straciły (poza niezbyt ważnym rejonem Bachmutu) inicjatywę strategiczną. Generałowie przeszli do defensywy i budują umocnienia, za którymi mają nadzieję przeczekać do wiosny. Nadzieje płonne. Bo układane z żelbetonowych piramidki zasięki „zatrzymałyby może pantery czy nawet tygrysy” Wehrmachtu, ale nie dzisiejszą nowoczesną armię.

Morale wojska jest fatalne. Wśród szeregowych i podoficerów dominuje apatia i obojętność. Strielkow powoływał się na swoje liczne spotkania z oficerami „w stopniu od majora do pułkownika”. Każdego z nich, jak to ocenił, można by zmusić, aby znaleźli się bliżej niż 100 km od pierwszej linii tylko pod groźbą zdegradowania i wysłania do batalionu karnego.



• Igor Strielkow vel Girkin w lipcu 2014 r.

FOT. BULENT KILIC/AFP/EAST NEWS

Szojgu pod trybunał!

Nowoczesnej broni, na którą państwo wydało w ostatnich latach setki miliardów dolarów, też nie ma, bo „pieniądze zostały rozkradzione”. A i teraz trwa wielka kradzież uprawiana przez tych, którzy budują nieprzydatne do niczego umocnienia.

Ministra obrony Siergieja Szojgu Strielkow nazwał „klasycznym połączeniem głupka, złodzieja i szubrawca, absolutnie tępego”. A Putin jego zdaniem, choć „głównodowodzący, robi wszystko, by zdjąć z siebie odpowiedzialność za wojnę, zrzucając ją na swoich niedołężnych podwładnych.

Rozprawiwszy się z naczelnikami, oficer zapewnił, że każde ze swoich słów chętnie powtórzy przed sądem, jeśli za „złamanie połowy paragrafów kodeksu karnego” ośmieli się go przed nim postawić. Nic innego mu nie zrobia. Nie ogłaszają go

na przykład, jak jakiegoś liberała, „agentem zagranicy”.

On przecież jest już skazany przez sąd holenderski na dożywocie za udział w zestrzeleniu malezyjskiego boeinga 777 nad Donbasem w lipcu 2014 r., a Ukraińcy ścigają go za ludobójstwo.

Strielkow domaga się postawienia przed trybunałem wojennym, a potem i pod ścianą generałów odpowiedzialnych za sytuację na frontach, prowadzenia wojny na poważnie – z powszechną mobilizacją miliona rezerwistów, podporządkowania potrzebom frontu całej gospodarki, zerwania potajemnych negocjacji pokojowych z Zachodem, planowanych jego zdaniem ustępstw terytorialnych, takich jak opuszczenie zajętych jeszcze przez Rosjan części obwodu zaporońskiego.

Inaczej Rosję czeka klęska i katastrofa.

Strach Putina

Strielkova z jego zuchwałą szarżą nie można uważać za samotnego harcownika. Dziennikarz śledczy Paweł Kanygin zwraca uwagę

Łukaszenka chce częściej karać śmiercią

Białoruskie władze zaostrzają przepisy. Za rozpowszechnianie „nieprawdziwych informacji” na temat działań armii grozić ma odpowiedzialność karna, a za zdradę państwową – kara śmierci.

Deputowani Izby Reprezentantów Zgromadzenia Narodowego Białorusi przyjęli w tym tygodniu projekt ustawy wprowadzający karę śmierci dla urzędników i wojskowych za zdradę stanu. To kolejny krok zaostrzający represje, którym Białorusini poddawani są nieprzerwanie i na masową skalę od 2020 r., kiedy usiłowali przeprowadzić rewolucję godności i pozbawić Aleksandra Łukaszenkę władzy.

Zdaniem ekspertów białoruski dyktator chce w ten sposób zastraszyć już nie tylko społeczeństwo, ale nawet najwyższych rangą urzędników i wojskowych. To z ich strony Aleksander Łukaszenka, świadomo-

my pogarszającej się ze względu na sankcje i wojnę sytuacji politycznej, gospodarczej i społecznej, ma spodziewać się zdrady. Ale jest też inny powód.

Obawy Łukaszenki mają budzić bowiem także nabierające popularności plotki. Jedna z nich głosi, że białoruski dyktator może być „usunięty” przez Kreml i zastąpio-

Ofiary reżimu Łukaszenki

1438

OSÓB

• **to liczba więźniów politycznych na Białorusi według broniącej praw człowieka organizacji Wiasna**

ny „marionetkowym przywódcą”, który byłby skłonny przystąpić do pełnowymiarowej wojny przeciwko Ukrainie. Druga – że nabierający wprawy w bojach Białorusini, walczący w obronie Ukrainy w pułku im. Kostusia Kalinowskiego, mogą połączyć siły z opozycją, a także ze zwербowanymi przedstawicielami reżimu i spróbować dokonać przewrotu.

– Łukaszenka przewencyjnie przygotowuje się na trudne dla siebie czasy i chce wszystkich zastraszyć – powiedział w rozmowie z białoruską telewizją Bielsat Aleksandr Klaskowski, analityk polityczny. Zaznaczył przy tym, że nowy przepis zrówna zdradę państwową ze „zdradą reżimu i jego wodza”.

W maju białoruski parlament rozszerzył podstawy do wykonywania kary śmierci. Wówczas ustalono, że może być ona zastosowana wobec osoby skazanej za usiłowanie popełnienia aktu terrorystycz-

nego, próbę zabójstwa przedstawiciela obcego państwa lub organizacji międzynarodowej „w celu sprowokowania międzynarodowego konfliktu”.

Grudniowe zmiany w przepisach przewidują także odpowiedzialność karną za rozpowszechnianie fake newsów o działalności białoruskiej armii i organów ścigania. Analogiczny przepis zaostrzono w Rosji tuż po rozpoczęciu inwazji na Ukrainę.

Na Białorusi nie ustają też represje wobec wszystkich, którzy kiedykolwiek i w jakikolwiek sposób wyrazili swoje niezadowolenie z władz. Niezależne media każdego dnia informują o kolejnych aresztowaniach, zatrzymaniach i rewizjach, zaś obrońcy praw człowieka z organizacji Wiasna – o rosnącej liczbie więźniów politycznych. Obecnie jest ich co najmniej 1438. Do dzisiaj zatrzymywane są osoby, które brały udział w protestach 2020 r.

Pod koniec listopada niezależne media informowały o aresztowaniu 29-letniej Białorusinki. Powodem stała się fotografia, wykorzystana przez nią w aplikacji randkowej Tinder. Na zdjęciu widać, że kobieta uczestniczy w jednym z protestów w 2020 r., trzymając przy tym białoczerwono-białą flagę. Teraz grozi jej za to do czterech lat więzienia.

Do więzienia można trafić także za komentarz w internecie. Na początku grudnia aresztowano mężczyznę, który zdaniem władz „w cyniczny sposób” wypowiedział się o śmierci ministra spraw zagranicznych Władimira Makieja. Podobne przypadki można mnożyć.

W czwartek Aleksander Łukaszenka podpisał ustawę O amnestii w związku z Dniem Jedności Narodowej, z której wynika, że o ulaskawienie nie będą mogły ubiegać się osoby skazane za udział w protestach. ●

Wiktorija Bieliashyn



Andrzej Duda leci do Berlina w sprawie patriotów

Koniec awantury o patrioty? Prezydent Andrzej Duda będzie dziś rozmawiać o wysłaniu niemieckich baterii rakiet przeciwlotniczych do Polski z prezydentem Frankiem-Walterem Steinmeierem.

Bartosz T. Wieliński

Informacje o szczegółach podróży Andrzeja Dudy do Berlina potwierdził w źródłach dyplomatycznych w stolicach Polski i Niemiec. W programie jego wizyty jest m.in. rozmowa w cztery oczy z prezydentem Frankiem-Walterem Steinmeierem. Temat: niemiecka oferta rozmieszczenia w Polsce baterii rakiet Patriot, które miałyby bronić polskiego nieba przed rosyjskimi pociskami. Początkowo zanosilo się na to, że prezydenci w tej sprawie porozmawiają przez telefon. Ostatecznie strona polska zasugerowała wyjazd do Berlina i spotkanie w pałacu Bellevue.

Polska przyjmuje ofertę, potem odmawia i znowu przyjmuje

Ten gest prezydenta Polski ma zakończyć kompromitującą nasz kraj awanturę o niemiecką ofertę. Andrzejowi Dudzie złożył ją kanclerz Niemiec Olaf Scholz, z którym prezydent rozmawiał wkrótce po tragedii w Przewodowie pod Hrubieszowem, gdzie 15 listopada prawdopodobnie szczątki ukraińskiej rakiety przeciwlotniczej zabiły dwie osoby. Pocisk odpalono w kierunku nadlatującego rosyjskiego pocisku manewrującego, który miał uderzyć w ukraińską elektrownię przy granicy z Polską. Winę za tragedię pono-

si więc Rosja, ale sprawa ujawniła, że Polska musi pilnie wzmocnić obronę przeciwlotniczą. Dlatego Niemcy zaproponowali Warszawie przesłanie baterii rakiet przeciwlotniczych Patriot.

Minister obrony narodowej Mariusz Blaszczak początkowo ofertę przyjął „z satysfakcją”. Ale wówczas głos zabrał prezes PiS Jarosław Kaczyński, który od miesięcy prowadzi antyniemiecką nagonkę. Kaczyński twierdził, że propozycja Niemiec to ustawka medialna, i sugerował, że niemiecka obsługa baterii nie zestrzeliłaby rosyjskiej rakiety. Wówczas Blaszczak oświadczył, że Niemcy powinni przekazać patrioty nie Polsce, lecz Ukrainie. Berlin nie chciał się na to zgodzić. Oświadczenie Blaszczaka było de facto odmową.



Sprawa miała jednak większy wymiar niż typowa polsko-niemiecka konfrontacja dyplomatyczna. Dotyczyła bowiem bezpieczeństwa NATO. Z informacji „Wyborczej” wynika, że polityczne instrumentalizowanie tak ważnej kwestii zirytowało USA. Prezydent Duda, który nie został poinformowany o sprawie, domagał się przyjęcia niemieckiej oferty – i ostatecznie do tego doszło. Minister Blaszczak we wtorek oświadczył, że niemiecką ofertę przyjmuje, ale jest „rozczarowany” faktem, że Niemcy nie chcą przekazać pocisków Ukrainie.

Łatwiej się dogadać ze Steinmeierem

Inicjatywę w sprawie dogadania szczegółów niemieckiej pomocy ma przejąć teraz prezydent Duda. Jego relacje z Frankiem-Walterem Steinmeierem nie są złe, tym bardziej że niemiecki prezydent należy do tej grupy niemieckich polityków, którzy interesowali się Polską, często bywali w naszym kraju i czuli do niego sympatię. Tego nie da się np. powiedzieć o kanclerzu Olafie Scholzu.

Steinmeier jest też wobec rządu PiS wyrozumiały, nie zabiera głosu ws. łamania w Polsce przez władzę praworządności, nie reaguje na prowadzoną przez PiS od lat antyniemiecką nagonkę. ●

Strielkowa z jego zuchwałą szarżą nie można uważać za samotnego harcownika. Dziennikarz śledczy Paweł Kanygin zwraca uwagę na to, że za nim stoi całe środowisko jeszcze bardziej radykalnie nastrojonych liczących się w polityce figur

na to, że za nim stoi całe środowisko jeszcze bardziej radykalnie nastrojonych liczących się w polityce figur, takich jak prawosławny magnat medialny Konstantin Małofiejew, pisarz Aleksandr Prochanow czy cały bardzo wpływowy Klub Izbański.

To oni są dziś w Rosji „prawicową” opozycją zdobywającą popularność. I to z nimi, a nie rozgromionymi liberałami, Putin musi się liczyć. ●

Ten gest prezydenta Polski ma zakończyć kompromitującą nasz kraj awanturę o niemiecką ofertę

OGŁOSZENIE
Przed Sądem Rejonowym w Płocku **sygn. akt I Ns 536/21** toczy się postępowanie z wniosku LC ASSET Niestandaryzowany Sekurytyzacyjny Fundusz Inwestycyjny Zamknięty z siedzibą w Warszawie o stwierdzenie nabycia spadku po Wandzie Wilimczyk, nazwisko rodowe Wiśniewska, córce Stanisława i Zofii, urodzonej w Kowalu 25 sierpnia 1932 roku, zmarłej 28 listopada 2019 roku w Płocku.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców po Wandzie Wilimczyk, aby w terminie 3 (trzech) miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Płocku – I Wydział Cywilny – jako sądu spadku i wykazali swoje prawo do spadku, w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34223145

OGŁOSZENIE
Przed Sądem Rejonowym we Wrocławiu toczy się sprawa z wniosku Black Raven Włocławek Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością w likwidacji z siedzibą we Wrocławiu z udziałem Zdzisława Kazimierczaka, Michała Wiśnik, Tadeusza Nowakowskiego, Violetty Nowakowskiej, Elżbiety Kabulak, Anny Ziółkowskiej, Oriany Woźniak, Barbary Kaziemierczak, oznaczona sygnaturą **I Ns 1251/22** o stwierdzenie nabycia spadku po Ryszardzie Kazimierczaku, synu Zdzisława i Władysławy, urodzonemu w dniu 28 sierpnia 1948 roku w miejscowości Osłonki, zmarłemu w dniu 31 stycznia 2019 roku we Wrocławiu. Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia, zgłosili i udowodnili swoje prawa do spadku, w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34223030

OGŁOSZENIE
W Sądzie Rejonowym w Krośnie Odrzańskim pod sygn. akt **I Ns 28/22** wszczęte zostało postępowanie z wniosku Jana i Aleksandry Fatla - o stwierdzenie zasiedzenia nieruchomości położonej w Urzędzie przy ul. Odrzańskiej 3, dla których urządzona jest księga wieczysta Kw. Nr ZG1K/00011619/4.

Sąd wzywa wszystkie, osoby zainteresowane, w szczególności następców prawnych Jana Jędruszkowskiego, syna Jana i Wiktorii, aby w terminie trzech miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu i wykazały swoje prawa, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięte w postępowaniu, a Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostanie ono udowodnione.

OGŁOSZENIE 34222998

I Ns 291/21

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Płocku sygn. akt. I Ns 291/21 toczy się postępowanie z wniosku GPM Vindexus Niestandaryzowany Sekurytyzacyjny Fundusz Inwestycyjny Zamknięty w Warszawie

o stwierdzenie nabycia spadku po Lechu Kępczyńskim

(synu Witalisa i Leokadii) zmarłym 13 maja 2020 roku w Kolczynie, ostatnio stale zamieszkałym w Płocku.

Sąd wzywa wszystkich ewentualnych spadkobierców aby w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się do tutejszego Sądu i udowodnili swe prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

REKLAMA 34222999

Może wiesz coś o ich losie

SZUKAMY ZAGINIONYCH ?

ITAKA – Centrum Poszukiwań Ludzi Zaginionych wraz z „Gazetą Wyborczą” poszukują osób, których zdjęcia dziś publikujemy. Jeśli wiesz coś o ich losie, skontaktuj się z ITAKĄ.
Zadzwoń 24 godz. na dobę: w sprawie zaginionego dziecka: 116 000, **linia wsparcia:** 801 247 070 lub 22 654 70 70. **E-mail:** biuro@zaginieni.pl. Pomóż zaginionym wrócić do domu: **www.zaginieni.pl**



WŁADYSŁAW WALASEK

Pałuszce
Zaginął: 21.05.2022 r.
Wiek: 82 lata



ALICJA NICOLETTA KABUS

Poznań
Zaginęła: 10.09.2022 r.
Wiek: 15 lat



TADEUSZ CHRZANOWSKI

Ostrowiec Świętokrzyski
Zaginął: 6.06.2020 r.
Wiek: 88 lat



DARIUSZ ZBIGNIEW KOŁYSZKO

Warszawa
Zaginął: 9.11.2022 r.
Wiek: 53 lata



ADRIAN WAPNIARSKI

Bochlewo (wielkopolska)
Zaginął: 31.03.2003 r.
Wiek: 20 lat w dniu zaginięcia, wiek obecny 40 lat



NAOMIE KUNAKIESE MOTOMOBILA KIFU

Warszawa
Zaginęła: 30.09.2022 r.
Wiek: 16 lat

OGŁOSZENIE 34153896

Zbrojenia

Obyśmy nie zbankrutowali

Historia zna wiele przypadków, gdy różne kraje wydawały ogromne pieniądze na sprzęt wojskowy, który do niczego się nie przydał. A ZSRR m.in. przez to właśnie się rozpadł

Gadomski



Jarosław Kaczyński powiedział niedawno, że Polska kupi 500 zestawów wyrzutni rakietowych HIMARS, czyli – jak dodał – więcej niż dotychczas wyprodukowano w USA. W 2019 r. zawarliśmy kontrakt na zakup 18 takich wyrzutni plus dwóch wyrzutni szkoleniowych. Według portalu The-DefencePost.com miało to kosztować 414 mln dol. Jeżeli cena nie wzrosła, to 500 HIMARS-ów kosztować będzie 10,3 mld dol., czyli blisko 50 mld zł.

Polska kupi też (lub już kupiła) 400 koreańskich czołgów K-2 i 250 amerykańskich czołgów Abrams. Gdy dostawy te dotrą do naszego kraju, a żołnierze nauczą się ten sprzęt obsługiwać, będziemy dysponowali jedną z największych armii pancernych w Europie. Do tego dojdą nowoczesne samoloty koreańskie i supernowoczesne amerykańskie F-35.

Specjaliści, do których ja się nie zaliczam, kwestionują sensowność niektórych zakupów. Różne typy czołgów wymagać będą budowy infrastruktury i zaplecza technicznego. Abramsy pożerają ogromne ilości benzyny, więc jest możliwe, że będą raczej stały w hangarach, niż ćwiczyły na poligonach. W dodatku ważą ok. 50 ton i mało który most w Polsce to wytrzyma.

Na uzbrojeniu się nie znam, ale trochę znam się na ekonomii i finansach publicznych, więc oceniam zakupy broni pod tym kątem.

Zacznijmy od tego, że z dużym prawdopodobieństwem zakupiony za dziesiątki, jeżeli nie setki miliardów złotych sprzęt wojskowy nigdy nie zostanie użyty w walce. Prawdopodobieństwo wojny, w którą zaangażowana byłaby Polska, wprawdzie wzrosło po rosyjskiej agresji, ale wciąż jest niewielkie. Zakup ten można porównać do polisy ubezpieczeniowej. Kupujemy polisę na mieszkanie, choć prawdopodobieństwo pożaru lub kradzieży nie jest przesadnie wysokie. Ale jednak jest i gdyby się spełniło, straty byłyby znaczne. Jeżeli żadne nieszczęście nie wystąpi, pieniądze wydane na polisę są stracone. Oceniamy ryzyko i na tej podsta-

wie wybieramy rodzaj polisy. Nie kupujemy polisy, która nas zrukuje.

Prawdopodobieństwo wojny też jest niskie, ale jednak jakieś jest, więc ubezpieczamy się, utrzymując wojsko i uzbrajając je odpowiednio. Różnica z polisą jest taka, że znamy sumę, jaką wypłaci nam firma ubezpieczeniowa, gdy zdarzy się nieszczęście, nie wiemy natomiast, czy kupiony sprzęt obroni nas przed nieszczęściem. Może jest nieodpowiedni, może kupiliśmy za mało albo wydaliśmy na zbrojenia tak dużo pieniędzy, że nie starcza na inne podstawowe funkcje państwa, które może się załamać bez udziału wroga zewnętrznego. Gdyby doszło do poważnego kryzysu finansowego, spowodowanego szybko rosnącym długiem i kosztem jego obsługi, skutki mogą być katastrofalne. Prawdopodobieństwo takiego kryzysu jest większe niż groźba uwikłania Polski w wojnę.

Są dwie skrajne sytuacje – możemy minimalizować wydatki zbrojeniowe i wydawać tylko tyle, by inne państwa NATO nie miały do nas pretensji, lub możemy kupować wszystko, co jest dostępne na rynku. Rzeczywiste decyzje rządu mieszczą się gdzieś między tymi skrajnymi sytuacjami. Jest oczywiście, że program zbrojeniowy musi uwzględniać możliwości budżetowe.

Nie trzeba nikomu przypominać, że ZSRR wydawał na zbrojenia więcej, niż stać było sowiecką gospodarkę, i była to jedna z przyczyn upadku „imperium zła”. Co więcej, ogromna część wydatków wojskowych ZSRR nigdy do niczego się nie przydała. Imperium toczyło wojnę w Afganistanie, straszło czołgami podbite narody krajów sąsiednich i wysyłało ekspertów wojskowych do kilku krajów III świata, ale wielkiego pożytku z tego nie było ani dla mieszkańców ZSRR, ani nawet dla lokatorów Kremla. Tysiące skonstruowanych czołgów i samolotów ostatecznie zardzewiało lub zostało sprzedanych przez skorumpowanych generałów po rozpadzie ZSRR. Nasze supernowoczesne Abramsy i F-35 też kiedyś staną się złomem i będą jak szablę w starej piosence, która „zardzewiała, wojny nie widziała”. To nie znaczy, że nie należy ich kupować, ale decyzje o zakupie powinny być podejmowane rozważnie.

Poza ZSRR historia zna też wiele innych przypadków, gdy kraje wydawały ogromne pieniądze na sprzęt, który nigdy do niczego się nie przydał.

Niemcy przed I wojną światową budowały ogromne pancerniki, chcąc dorównać na morzach Wielkiej Brytanii. Poza jedną bitwą w pobliżu Półwyspu Jutlandzkiego, 31 maja i 1 czerwca 1916 r., te okręty do niczego się nie przydały i ostatecznie poszły, jak mawiają marynarze, na żyletki.

Jeszcze gorszą decyzję podjęła carska Rosja. Car Mikołaj II wiedział, że budżet jest ograniczony. Musiał zdecydować, czy szczupłe środki wydać na rozbudowę artylerii, czy odbudowę floty wojennej, która w dużej mierze została zniszczona przez Japończyków w bitwie pod Cuszimą (27–28 maja 1905). Uznał, że Rosja musi mieć flotę, gdyż w razie wojny Niemcy bez trudu zaatakują i zajmą jej stolicę Petersburg. Rosyjska flota w czasie I wojny światowej stała beczynną, a armii brakowało dział. Co gorsza, beczynni marynarze z Kronsztadu przyłączyli się do bolszewików. Flota, zamiast bronić carskiej Rosji, wydatnie przyczyniła się do jej upadku.

Zbrojenia można porównać do polisy ubezpieczeniowej. Oceniamy ryzyko i wybieramy rodzaj polisy. Nie kupujemy takiej, która może nas zrujnować

Inna historia przydarzyła się faszystowskiemu Włochom. Mussolini wydawał duże środki na zbrojenia i w końcu lat 20. XX wieku Włochy miały jedną z najsilniejszych i najnowocześniejszych armii w Europie. Miały też znakomitą marynarkę, w tym okręty podwodne i lotnictwo. Ale wojna wybuchła dopiero dziesięć lat później. W końcu lat 30. zbroili się Niemcy, a Francja i Anglia z opóźnieniem starały się im dotrzymać kroku. Produkowano nowoczesne samoloty i czołgi, z którymi nie mogły konkurować włoskie. Armia włoska miała w 1930 r. sprzęt nowoczesny, dziesięć lat później był już przestarzały. Państwo Mussoliniego wydało pieniądze za wcześniej.

Te przykłady historyczne dowodzą, że wydatki zbrojeniowe wymagają poważnego namysłu. Tymczasem rząd PiS zachowuje się tak, jakby pieniądze na zbrojenia nie były żadnym proble-

mem i wydatki mógł finansować bank pana Glapińskiego, który, jak wiadomo, ma nieograniczone zasoby gotówki. Niestety, czołgi, samoloty i wyrzutnie kupować będziemy za dolary i euro, których pan Glapiński nie drukuje, a w ostatecznym rachunku zakupy obciążą podatników.

Rząd, by ułatwić sobie sprawę, stworzył kolejny fundusz pozabudżetowy, czyli Fundusz Wsparcia Sił Zbrojnych. Zasilany będzie przez Bank Gospodarstwa Krajowego, który będzie zaciągał dług, sprzedając obligacje gwarantowane przez skarbowo państwa. Tego rodzaju konstrukcja finansowa, za którą głosowała niemal cała opozycja, z wyjątkiem 10 posłów Konfederacji, służy ograniczeniu kontroli nad wydatkami Ministerstwa Obrony Narodowej i rozluźnieniu reguł fiskalnych – wydatki funduszu nie są zaliczane do sektora finansów publicznych. Podatnicy dopiero po pewnym czasie zorientują się, że rachunek za Abramsy i HIMARS-y obciąży ich konto, gdy przyjdzie spłacać koszty zadłużenia. Na razie nie dostrzegają związku między stanem swojego konta a wydatkami zbrojeniowymi, więc rząd gigantyczne wydatki przedstawia jako swój sukces.

Opozycja zgodziła się na to, nie po raz pierwszy ulegając szantażowi PiS. „Kto nie jest za funduszem, nie jest patriotą, a być może jest ruskim agentem” – argumentowali politycy PiS.

Opozycja powinna była na to odpowiedzieć: „Żądamy pełnej informacji na temat wielkości zakupów, ceny i stanu finansów państwa oraz dopuszczenia nas do procesu podejmowania decyzji. Nie godzimy się na wyjęcie wydatków zbrojeniowych poza kontrolę budżetową”.

Wydatki zbrojeniowe nie tylko są gigantyczne, ale też obciążać będą kolejne rządy. Istnieje ryzyko, że niektóre zakupy są niezasadne, niektóre przeplacone, a w sumie nie tworzą spójnej całości. Takie zakupy muszą być kontrolowane przez opozycję i niezależne think tanki, a decyzje nie powinny być podejmowane pod wpływem emocji wywołanych wojną. Transporty sprzętu wojskowego będą przychodziły do Polski w ciągu kilku lat, być może w zupełnie innej niż dziś sytuacji geopolitycznej. Jedynie, co jest pewne, to to, że rachunki będziemy płacili. ●

Witold Gadomski

Wspomnij bliskich
w wyjątkowy sposób

Stwórz miejsce pamięci na



Jan Nowicki

Janku, dziękujemy Ci za wieloletnią przyjaźń.
Sпоczywaj w spokoju - żegnaj

Barbara i Jerzy Stuhr

Wyrazy szczerzego żalu i współczucia z powodu śmierci

Darka Kłodowskiego

składają

Weronice

koleżanki i koledzy z biura Magnolia

Pamiętaj, że jesteśmy z Toba.



„Mój rok relaksu i odpoczynku” w Teatrze Dramatycznym

MOCNY DEBIUT

A gdybyśmy zapadli w sen zimowy?
„Mój rok relaksu i odpoczynku” Katarzyny Minkowskiej mocnym akcentem otworzył dyrekcję Moniki Strzępki w Teatrze Dramatycznym.



• Izabella Dudziak (Narratorka) i Monika Frączyk (Reva) w spektaklu „Mój rok relaksu i odpoczynku” FOT. DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Witold Mrozek

W ie zdarza się raczej, by premiera teatralna zapowiadana była w „Kropce nad i” u Moniki Olejnik – a tak właśnie było ze spektaklem Katarzyny Minkowskiej. To pierwsza sztuka wystawiona za dyrekcji Moniki Strzępki w Teatrze Dramatycznym w warszawskim Pałacu Kultury.

Promocyjnie przedstawieniu postanowił pomóc wojewoda mazowiecki z PiS Konstanty Radziwiłł, zawieszając Strzępkę – bo jej program uznał za „radykałnie feministyczny”, niespełniający zatem prawnych oczekiwań z wygranego przez Strzępkę konkursu. Nigdy dotąd żaden wojewoda nie wstrzymał powołania dyrektora miejskiego teatru w trybie administracyjnym – blokując wykonanie zarządzenia prezydenta miasta. To wywołało protesty – między innymi Stowarzyszenia Dyrektorów Teatrów czy zespołu Teatru Dramatycznego, który na premierze odczytał płomienny apel w obronie zawieszanej dyrektorki.

PIERWSZY SPEKTAKL NOWEJ DYREKTORKI

W takich sytuacjach istnieje ryzyko, że to, co dzieje się wokół spektaklu i w mediach, ukradnie show samemu przedstawieniu – nawet jeśli na premierę przybędą, jak w czwartek do Dramatycznego, Olga Lipińska, Agnieszka Holland czy Agnieszka Smoczyńska. W przypadku premiery Minkowskiej udało się tego szczęśliwie uniknąć. „Mój rok relaksu i odpoczynku” w Teatrze Dramatycznym to świetne otwarcie nowej dyrekcji, a zarazem przejmujący spektakl. „Mój rok relaksu i odpoczynku” jest adaptacją powieści Ottessy Moshfegh, uro-

dzonej w 1981 roku amerykańskiej pisarki o chorwacko-żydowsko-irańskich korzeniach. Jej bohaterką jest dobrze usytuowana młoda kobieta, która w obliczu narastającej depresji, odczuwanego zubożenia, smutku i chronicznego zmęczenia próbuje przespacerować swoje życie, biorąc coraz mocniejsze leki psychotropowe. W końcu decyduje się na udział w osobiście projekcie artystycznym. Postanawia zapaść w swego rodzaju kilkumiesięczny sen zimowy, który będzie rejestrowany przez modnego twórcę – „Mój rok relaksu i odpoczynku” to też satyra na rynek sztuki, także tej deklarującej polityczne zaangażowanie.

Przed wszystkim jednak to sprawnie opowiedziana historia; z pełnowymiarowymi postaciami i trzymającą w napięciu przez trzy godziny fabułą – tak wygląda to, co w programie Strzępki i jej współpracownicy określiły jako „nowy teatr psychologiczny”.

NOWY TEATR PSYCHOLOGICZNY I HITY Z POCZĄTKU WIEKU

Katarzyna Minkowska, która wcześniej u Macieja Nowaka w Teatrze Polskim w Poznaniu zrealizowała docenianą „Cudzoziemkę”, rozgrywającą się na pogrzebie tytułowej bohaterki, świetnie nadawała się do tego zadania i świetnie się z niego wywiązała. Ostry czarny humor przenika się tu z egzystencjalnym tragizmem, a zarazem – nadzieją.

W dodatku „Mój rok relaksu i odpoczynku” to spektakl o początku XXI wieku, pokazujący tamten czas jako epokę już historyczną. Wraz z nawiązaniami do takich przebojów jak twórczość grupy Eiffel 65 to dodatkowy atut dla tej części widowni, która pamięta lęk przed „pluskwą milenijną” czy stojący w scenografii bąblowaty komputer iMac G3 – kiedyś pożądany symbol nowoczesnego designu, dziś poszukiwany przez kolekcjonerów zabytków. A za-

razem niewesołe memento, że między rokiem 2001 a 2021 jest dokładnie tyle samo lat, co między rokiem 2001 a 1981.

Zespół odświeżonego Dramatycznego pokazuje tu, na co go stać. Rewelacyjna Izabella Dudziak i Monika Frączyk – obie gościnnie przybyłe z TR Warszawa – stworzyły błyskotliwy, dowcipny i porywający emocjonalnie duet dość toksycznych przyjaciół. Anna Klos kreśli na scenie figurę zagubionej lekarki psychiatrii, która nie wiadomo, czy nie jest w gorszym stanie od swojej pacjentki. Mariusz Dręzek i Katarzyna Herman jako rodzice głównej bohaterki wraz z Małgorzatą Rożniatowską zręcznie balansują na granicy między groteskową parodią mieszczańskiego teatru o toksycznej rodzinie a robieniem go naprawdę.

Wreszcie Marcin Wojciechowski uwodzi jako Trevor – jeszcze bardziej toksyczny powracający kochanek głównej bohaterki zatrudniony w World Trade Center. Co, oczywiście, też będzie miało znaczenie.

Minkowska zręcznie przeplata wątki i sceny, których osią jest bohaterka powieści. Zmarły ojciec głównej bohaterki powraca a to jako wspomnienie, a to ja-

To sprawnie opowiedziana historia. Z pełnowymiarowymi postaciami i trzymającą w napięciu przez trzy godziny fabułą – tak wygląda to, co w programie Monika Strzępka i jej współpracownicy określiły jako „nowy teatr psychologiczny”

ko uczestnik stypy po matce jej koleżanki. „Mój rok relaksu i odpoczynku” jest też spektaklem o śmierci i cierpieniu – rezonuje mocno z Polską nadmiarowych zgonów i nieprzepracowanych żalów.

MONIKA STRZĘPKA SIĘGA PO LITERATURĘ ŚWIATOWĄ

Dyrektorka Monika Strzępka ze swoją kibicą ekipą, w tym reżyserką Katarzyną Minkowską – choć jest zawieszona – od razu zrobiła w Dramatycznym to, co Tadeusz Słobodzianek obiecywał przed dekadą, tylko lepiej, efektowniej i mądrzej. „Dramatopisarskie adaptacje literatury światowej” to przecież postulat z programu Słobodzianka z 2012 roku.

Otessa Moshfegh to doceniana pisarka z short-listy Bookera – tym roku pojawiły się informacje, że powieść „Mój rok relaksu i odpoczynku” ma zekranizować Yorgos Lanthimos, znany z „Lobstera” czy „Kła”; z kolei w 2020 r. w Zurychu powieść zaadaptowała amerykańsko-litewska reżyserka Yana Ross, znana również z wileńskiej realizacji... „Naszej klasy” Tadeusza Słobodzianka.

Swoją drogą, Izabella Dudziak – leżąca jako bezimienna Narratorka na sofie pośrodku sceny, otoczona postaciami i zdarzeniami z różnych wątków i porządków czasowych – przypominać może równie bezimiennego Bohatera z „Kartoteki”. Ta pierwsza sztuka Tadeusza Różewicza miała tu właśnie swoją prapremierę w 1960 r. w reżyserii Wandy Laskowskiej. I krytyka wydziwiała wtedy na dramaturgiczny „eksperyment”.

Warto pamiętać, że tradycją warszawskiego Dramatycznego są też awangardowe premiery wystawiane przez kobiety – przypomnijmy chociażby pierwszą „Iwonę, księżniczkę Burgunda” z 1957 r. wyreżyserowaną przez Halinę Mikołajską. Konserwatyści z bożej łaski pohukujący tylko o Gustawie Holoubku mogliby dokształcić się z historii miejsca, o które walczą. ●

Odtrącany, zbędny, najlepszy strzelec

Miał 24 lata, kiedy grał jeszcze w drugiej lidze, bo trener ukochanego klubu ocenił, że nie pasuje do elity. Notorycznie niedoceniany mistrz świata Olivier Giroud wprowadził właśnie Francję do półfinału mundialu w Katarze.

Dariusz Wołowski

To jest historia napastnika, który dojrzał bardzo długo. Historia piłkarza, który nie dostał niczego na kredyt ze względu na skalę swojego talentu. Gdyby Karim Benzema był zdrowy, Giroud byłby w Katarze jego zmiennikiem. Nie dostał nawet nominacji w plebiscycie Złota Piłka 2022, którego laureatem jest genialny napastnik Realu Madryt.

Złoty chłopiec i jego opcja rezerwowa

Benzema to złoty chłopiec francuskiej piłki, gigant pokolenia '87. W Ligue 1 zadebiutował tuż po 17. urodzinach. Występował we wszystkich młodzieżowych reprezentacjach Francji. W dorosłej kadrze zagrał jako 20-latek, a debiut i tak opóźniła kontuzja. Giroud, gdy pierwszy raz zakładał koszulkę drużyny narodowej, miał już skończone 25 lat. Nikt nie spodziewał się po nim wielkich rzeczy.

Proroczy był dla niego towarzyski mecz z Niemcami – 29 lutego w 2012, roku przestępnym. Taki dzień zdarza się raz na cztery lata, a w przypadku Oliviera raz w życiu. Wtedy Giroud zdobył pierwszą bramkę dla Francji, ale wyszedł od pierwszej minuty tylko dlatego, że Benzema doznał kontuzji. I tak miało być już zawsze. Olivier był w kadrze opcją rezerwową.

Paradoks polega na tym, że z genialnym Benzemą w składzie Francja niczego nie osiągnęła. Przepadła w grupie Euro 2008, przegrała

ćwierćfinał Euro 2012, a dwa lata później także ćwierćfinał mundialu w Brazylii. Giroud pojechał na dwa ostatnie turnieje, ale grał zawsze rolę zmiennika. Numer 10 na trójkolorowej koszulce był własnością Karima Benzemy.

W 2015 roku wybuchła tak zwana afera Valbueny, po której napastnik Realu Madryt został dyscyplinarnie usunięty z drużyny narodowej na długie sześć lat. Giroud wykorzystał swoją niespodziewaną szansę, zdobywając srebro na Euro 2016 i złoto mundialu w Rosji.

Nie ma Benzemy, a Giroud i tak zaczyna jako rezerwowy

Cztery lata temu zaczął mistrzostwa na ławce rezerwowych. W ataku przeciw Australii Didier Deschamps wystawił Antoine'a Griezmanna, Kyliana Mbappé i Ousmane'a Dembélé. Ten ostatni spisał się fatalnie, więc selekcjoner musiał zmienić ustawienie drużyny. Giroud okazał się mistrzowską opcją, choć grając jako środkowy napastnik, nie zdobył gola w całym turnieju. Deschamps docenił jego harówkę w ataku i obronie.

Kiedy w 2021 roku banicia Benzemy dobiegła końca, Giroud znów musiał oddać mu miejsce w podstawowym składzie drużyny narodowej. Przed Euro 2020 Francja rozegrała sparing z Bułgarami (3:0), w którym Benzema doznał urazu. W 41. minucie zmienił go Giroud, a potem zdobył dwie bramki. Po meczu stwierdził, że zdobyłby może i więcej, gdyby koledzy częściej podawali mu piłkę. W gwiazdora ze-



społu Kyliana Mbappé jakby piorun strzelił po słowach starszego kolegi. Według „L'Equipe” chciał nawet przyjąć na konferencję prasową i publicznie odnieść się do słów Girouda. Do tego jednak nie doszło. Konflikt przed Euro 2020 był gotowy, bo przecież szatnia Francuzów jest na nie wyjątkowo podatna. Mbappé ma w drużynie narodowej znacznie mocniejszą pozycję niż Giroud.

Benzema wyzdrowiał i znowu to on był pierwszym wyborem Deschamps. Euro 2020 mistrzowie świata zakończyli w ćwierćfinale, sensacyjnie przegrywając ze Szwajcarią. Karim zdobył dwa gole, Francja prowadziła 3:1, ale rywal doprowadził do dogrywki. W niej Giroud pojawił się w końcu na placu boju, a w serii jedenastek swoją wykorzystał. Przestrzelił Mbappé i faworyt wrócił do domu.

Dziś po tamtym konflikcie Mbappé i Girouda nie ma ponoć śladu. Pierwszy zdobył w Katarze pięć goli, drugi cztery. Razem z kierującym grą drużyny Griezmannem poprowadzili ją do półfinału.

Patrząc na to, jak świętowali bramkę na 2:1 w ćwierćfinale z Anglią, Olivier wreszcie czuje się doceniony. Jego główka dała obrońcom tytułu prawo gry z rewelacyjnym Marokiem. Szczęśliwy Mbappé pobiegł z gratulacjami do Girouda, który nadstawał policzki, a młody geniusz go po nich poklepywał. W wieku 36 lat Olivier pobił rekord Thierry'ego Henry'ego i jest najlepszym strzelcem w historii reprezentacji Francji (53 gole).

Giroud: „Jestem jednak coś wart”

Kto by pomyślał, że taką karierę może zrobić piłkarz o tak skromnej skali talentu? Jeszcze bardziej pod górkę niż w reprezentacji Francji Giroud miał w klubach. Do 24. roku życia grał w II lidze francuskiej.

Urodził się w Chambéry, niewielkiej miejscowości w Alpach francuskich. Wychował we Froges, wiosce pod Grenoble. Jego rodzina ma włoskie korzenie, babcie były Włoszkami. Jest nieźle wykształcony, studiował na Joseph Fourier University w Grenoble. W sezonie 2005-06 grał jeszcze w piątej lidze francuskiej.

W wieku, w którym Benzema był już gwiazdą światowej piłki, on podpisał dopiero pierwszy zawodowy kontrakt. W Grenoble – mając 21 lat. To był przełomowy moment w karierze Oliviera. „Zdałem sobie sprawę,

Patrząc na to, jak świętowali bramkę na 2:1 w ćwierćfinale z Anglią, Olivier wreszcie czuje się doceniony. Jego główka dała obrońcom tytułu prawo gry z rewelacyjnym Marokiem

Najważniejsze pudło kapitana Anglii

Niespełna kwadrans przed końcem meczu Harry Kane spudłował z karnego, oddając może najważniejszy strzał w swojej karierze. Francja pokonała Anglię 2:1 i to ona zagra o finał mundialu z Marokiem.

Marcin Wesolek

KORESPONDENCJA
ZE STADIONU AL-BAYT

To było starcie wagi najcięższej, mecz, w którym żadne rozstrzygnięcie nie mogło być niespodzianką. Anglicy grali w nim o półfinał, a także o dobrobyt swojej branży gastronomicznej. – Miejmy nadzieję, że ten mecz w sobotnią noc przyniesie dobry utarg pubom. I miejmy nadzieję, że to nie będzie koniec.

Puby potrzebują zwycięstw Anglii, żeby przetrwać trudną zimę – mówiła dyrektorka British Beer and Pub Association Emma McClarkin przed ćwierćfinałem z Francją.

Jak zatrzymać Mbappé

Uwaga angielskich ekspertów przed meczem koncentrowała się na dawaniu rad co do tego, jak zatrzymać Kyliana Mbappé. Obawy Francuzów miały charakter daleki od racjonalnego: skoro od 1998 r. urzędujący mistrz świata nie awansował wyżej niż do ćwierćfinału, chodziło o to, by zerwać z tą klątwą.

Anglia i Francja, dwie drużyny wypełnione gwiazdami i piłkarzami największych klubów od podstawowego składu po najodleglejsze zakamarki ławki rezerwowych,

grały wcześniej na tym mundialu nieco inaczej. Anglia jednostajnie – nie wolno, ale prawie cały czas w takim samym tempie. Francja – co innego: przez długie minuty jest w stanie niemal przysypiać na boisku, wciągać rywala na swoją połowę.

Statystyki z czterech dotychczasowych meczów Francji na tym mundialu były zadziwiające: gdyby podzielić boisko na tercje, Mbappé ani razu nie kopnął piłki, będąc we własnej tercji obronnej. Za to aż 42 razy kopnął ją w polu karnym przeciwnika – więcej niż Harry Kane, Phil Foden, Jude Bellingham i Bukayo Saka razem wzięci.

Kłopot Anglików polegał na tym, że zanim rozgrzali swój silnik i za-

częli grać na odpowiednich obrotach, już przegrywali. Francuzi od początku meczu pokazywali techniczną wyższość, wykorzystali ją w 17. min – Mbappé z lewego skrzydła ściał do środka, a później z prawej strony boiska Antoine Griezmanna podał do Auréliena Tchouaméniego. Ten przymierzył idealnie, zza pola karnego, i było 1:0.

Kane – Lloris 1:1

I od tego momentu Francuzi mogli grać w swój ulubiony sposób: przylegli rywala na własnej połowie, wyprowadzali kontry. Ale nie kontrolowali tego meczu, mieli przeciwko sobie zespół zbyt mocny, by pozwolić sobie na taki komfort. Anglicy przed przerwą domagali się karnego po starciu Dayota Upame-

cano z Kane'm, ale sędzia nie przerwał gry. Nie miał za to wątpliwości w 52. min, gdy na ziemię padł żywiołowo dryblujący Saka. Kane stanął oko w oko ze swoim kolegą z Tottenhamu Hugo Llorisem. Poprawił getry, poprawił ustawienie piłki, więcej już nie kombinował: huknął potężnie, bramkarz był bez szans.

Czas zachowawczej gry Francuzów musiał się skończyć. Rabiot odpowiedział strzałem ledwie minutę po голу Anglików, chwilę później szarżował Mbappé. Ale to angielski silnik wyglądał na taki, który pracuje lepiej. Swoje akcje napędzali skrzydłami, pod pole karne zapędzał się nawet środkowy obrońca Harry Maguire. Po drugiej stronie bo-



• Olivier Giroud strzela bramkę dającą Francji awans do półfinału mistrzostw świata
FOT. CHRISTOPHE ENA / AP

że skoro klub daje mi pracę, to znaczy, że jestem jednak coś wart” – wspominał. Przeskok do II ligi był udany. W lutym 2007 roku w doliczonym czasie meczu z Le Havre zdobył pierwszą bramkę w profesjonalnej karierze. Mimo wszystko Grenoble wypożyczyło go trzecioligowemu Istres.

Czy Olivier pasuje do elity?

Tam grał naprawdę dobrze. Liczył na powrót do Grenoble, które grało wtedy w Ligue 1, ale bośniacki trener Mehmed Boždarević stwierdził, że Giroud nie ma dość klasy, żeby grać w elicie. Sprzedano go za 150 tys. euro do drugoligowego Tours.

W drugim sezonie w Tours zapracował na tytuł najlepszego piłkarza II ligi francuskiej. Wtedy Montpellier zapłaciło za niego 2 mln euro, a po dwóch latach sprzedało do Arsenalu za 12 mln. W Premier League spędził 9 lat. Zdobył w niej 90 goli: dla Arsenalu (73) i Chelsea (17). Często godził się z rolą rezerwowego. Wreszcie okazał się za słaby na najlepszą ligę świata. Chelsea, która zapłaciła za niego 17 mln euro, oddała go do Milanu za 2,8 mln. W poprzednim sezonie zdobył dla niego 11 bramek w Serie A, co pomogło klubowi odzyskać tytuł mistrza Włoch.

36-letni napastnik posiada pewną cechę, która czyni go w jakimś stopniu wyjątkowym. Ma ego wielkości przeciętnego człowieka, co na szczycie futbolu nie zdarza się często. ●

iska świetną okazję miał Olivier Giroud – Jordan Pickford odbił jednak piłkę. Ale minutę później już skapitulował, gdy Giroud uderzył ponownie, tym razem głową, z trudniejszej pozycji. I Francuzi znów prowadzili.

Po nonsensownym pchnięciu Masona Mounta przez Theo Hernandeza Anglicy jednak znów mieli jedenastkę. I znów Kane z Llorisem stanęli oko w oko. Na treningach Tottenhamu takich sytuacji nie było, Kane nie chciał, by francuski bramkarz bronił jego strzały. Tym razem, w 84. min meczu, Anglik pomylił się okrutnie, posłał piłkę wysoko nad poprzeczką. ●

Katar 2022

Wyniki

	1/4 finału	
Anglia	1:2 (0:1)	Francja

Bramki: 0:1 Tchouameni (17.), 1:1 Kane (54. z karnego), 1:2 Giroud (78.).
Anglia: Pickford – Walker, Stones (90+8. Grealish), Maguire Ż, Shaw – Henderson (79. Mount), Rice, Bellingham – Saka (79. Sterling), Kane, Foden (85. Rashford).
Francja: Lloris – Kounde, Varane, Upamecano, Hernandez Ż – Griezmann Ż, Tchouameni, Rabiot – Dembele Ż (79. Coman), Giroud, Mbappe.

Półfinały we wtorek i środę o godz. 20. Najpierw Argentyna – Chorwacja, następnie Francja – Maroko.

Portugalskie zderzenie z górą lodową

Wreszcie. Marokańscy piłkarze pokonali 1:0 Portugalie i po raz pierwszy w historii afrykańska reprezentacja awansowała do półfinału mistrzostw świata.

Rafał Stec

KORESPONDENCJA
Z AL THUMAMA STADIUM

Zatrzymali broniącą srebra Chorwację, pokonali broniącą brązu Belgię, przyskrzynili Hiszpanię, która na podium stanęła podczas Euro 2020. Wspaniała kolekcja łupów. Kolekcja, jakiej nigdy wcześniej nie uzbierała żadna drużyna z Afryki.

Nie nasycili się. Portugalie, która medal – złoty – wykuła na Euro 2016, również przyjęli beznamiętnie, z minami specjalistów od brudnej roboty, wykonujących kolejne zlecenie bez większych emocji.

Marokańczycy są trochę jak lodowe góry, które stoją w piekle, ale nie chcą się roztopić. Gdy wychodzą na boisko, z trybun spływa potworny żar, niespotykany na meczach innych uczestników mundialu. Taktyczny plan realizują jednak na zimno, każdy ruch wygląda na starannie odmierzony, wypolerowany. Za to rywal nie widzi dla siebie ruchu – prawie żadnego. Co z tego, że ma piłkę, skoro ma też skute kajdankami nogi?

Portugalczycy doskonale znają tę bajkę. Oglądali ją u siebie przed 18 laty. Była sobie wtedy nierenomowana drużyna, której nikt nie potrafił strzelić gola – perfekcyjnie zorganizowani defensywnie Grecy nie stracili żadnego w fazie pucharowej mistrzostw Europy, wykopywali z rywalizacji kolejnych faworytów, złoto wzięli po finałowym boju właśnie z portugalskimi gospodarzami.

Marokańczycy do soboty zdążyli wśliznąć się dopiero do mundialowego ćwierćfinału, ale od skojarzeń nie dało się uciec. Oni również zastawiali bramkę gestywnymi zasiekami, paraliżowali ofensywnie zorientowanych gigantów i nikt nie wpakował im piłki do siatki – wpakowali sobie sami, za jedyną stratę odpowiada nieszczęśliwie interweniujący Nayef Aguerd, którego samobój dał honorową bramkę Kanadyjczykowi. Gdyby nie tamten incydent, wyszliby na Portugalie po 832 minutach gry z czystym kontem.

O ile jednak Grecję uporządkowaną w stary, konserwatywny sposób przez Otto Rehhagela tworzyli zawodnicy niemal anonimowi, trzeciorzędni, o tyle styl Marokańczyków urozmaica kilku gwiazdatorów ponadprzeciętnie utalentowanych. Zanim objęli prowadzenie z Portugalie – po paradnym błędzie przeciwnika, zderzeniu się bramkarza Diogo Costy z obrońcą Rubenem Diasem – czasami podziwialiśmy podanie piętą Hakima Ziyecha, a czasami brawurowe wyswobodzenie się spod portugalskiego pressingu pod własnym polem karnym. Kto ma technikę Achrafa Hakimiego, ten nie czuje strachu nawet osaczony kilkuosobowo w narożniku boiska.

Równi i równiejsi

Marokańczycy walczyli o wielką sprawę. Ponadnarodową. O pierwszy w mundialowych dziejach półfinał dla Afryki, o pierwszy półfinał dla świata arabskiego. Cele łączące miliony ludzi, którzy na co dzień niekoniecznie za sobą przepadają.



• Youssef En-Nesyri chwilę po strzeleniu bramki Portugalii FOT. MARTIN MEISSNER / AP

– Nie wierz w romantyczne opowieści, że całą północ Afryki czy wszystkie arabskie ziemie można traktować jak jeden kraj. Marokańczycy nie znoszą sąsiadów tak samo, jak my, Irlandczycy, nie znosimy Anglików. Nawet na wakacje tam nie pojadą, wolą Algierię wyminąć i pobyczyć się w Tunezji. Dopiero mundial faktycznie wszystkich zjednoczył – opowiadał Gavin Cummiskey, reporter, który jest mężem Marokanki, regularnie odwiedza Rabat, w trakcie turnieju pozostaje w stałym kontakcie z mieszkającymi tam krewnymi żony.

Przysyłali mu filmiki. Z ulic zalanych tłumem złożonym z setek tysięcy głów, zakorkowanych przez walących w klaksony kierowców, z widokiem przedzierającego się przez bulgoczącą ciżbę króla Mohammeda VI. W stołecznym Rabacie nie istnieje żaden inny temat niż epokowe wyczyny piłkarzy. Kiedy federacja ogłosiła, że wycarteruje przed ćwierćfinałem siedem dodatkowych samolotów, w pół godziny rozeszły się wszystkie bilety – ponad dwa tysiące.

Dołączyli do czerwonej masy, która pokrywała 90 proc. – szacunek oparty na wrażeniu wizualnym – trybun podczas wszystkich meczów ekipy Walida Regragui. W większości nie mieli biletów, chcieli po prostu być bliżej reprezentacji.

Obecnych na stadionie w ekstazę wprawiał przede wszystkim każdy kontakt z piłką Ziyecha, kapitana ucieleśniającego paradoks sobotniego wieczoru. Czołowego egocentryka w wielkim futbolu posiada przecież Portugalia, ale trener Fernando Santos uczy pokory Cristiano Ronaldo, który niedawno ogłaszał światu, że czuje się większy, ważniejszy niż Manchester United. Pięciokrotny laureat Złotej Piłki większość katarskiego turnieju prześiaduje wśród rezerwowych.

Tymczasem Ziyechowi wolno więcej. – Niektórzy trenerzy uważają, że wszystkich graczy trzeba traktować tak samo. Nie zgadzam się. Hakim nie jest jednym z wielu. Okazują mu miłość, zrozumieć nawet, jeśli się wścieknę na mnie, gdy zdejmę go z boiska. On potrzebuje czuć się kochany, jest naszym Mbappé, naszym Neymarem – powtarza na każdym kroku Regragui. W sobotnie popołudnie zaryzykował, w końcówce odwołał z boiska Ziyecha. Gwiazdor przyjął decyzję spokojnie, pewnie był skupiony na przechodzeniu Maroka do historii.

W Maroku jednak buzuje

Ronaldo nie słyszy komplementów od miesięcy. Truchta już w fazie mocno schyłkowej, nie ma klubu, media

spekulują wyłącznie o propozycji z ligi saudyjskiej, wygląda na ociężałego. I kiedy w 51. minucie wreszcie zjawił się na murawie stadionu Al Thumama, wiedział, że jeśli wraz z kolegami nie skruszy marokańskich gór lodowych, pożegna się z mundialem na zawsze.

Portugalczyki się o górę rozbili. Ronaldo rzadko miał kontakt z piłką, w zasięgach trenera Regraguia ginęli wszyscy jego rodacy. W jego defensywie cały czas panował nienaganny porządek, Marokańczycy ewidentnie pomylili się tylko raz – gdy zaniedbali krycie przy rzucie wolnym, uderzał samotny w polu karnym Bernardo Silva.

Santos szukał sposobu, wpuścił niewiedzonego dryblera Rafaela Leao, jego piłkarze nacierali do ostatnich sekund. Bez skutku, wreszcie padła kolejna mundialowa bariera – przynajmniej od 1990 roku, w którym wszystkich uwiedli Kameruńczycy, słyszeliśmy, że już za chwilę, w następnym turnieju, reprezentacja z tego kontynentu zbliży się do podium.

Nie udawało się, choć brakowało niewiele. Wspomniany Kamerun przegrał ćwierćfinał z Anglią dopiero po dogrywce, podobnie jak Senegal z Turcją w 2002 roku. Przed 12 laty Ghana przysunęła się jeszcze bardziej do czołowej czwórki – Urugwaj złamał ją dopiero w rzutach karnych.

Ostatecznie podolali nie piłkarze z Afryki subsaharyjskiej, gdzie tradycyjnie wypatrywano faworytów, lecz kraju prawie przytulonego do Europy. I posiadającego aż 14 piłkarzy urodzonych w Europie. Grają z zimną krwią, ich jedynym straconym golem na mistrzostwach nadal pozostaje tamten samobój. Choć w końcu zdradzili, że w nich buzuje – Walid Cheddira był zszokowany, gdy ujrzał w rękę sędziego czerwoną kartkę, bo nie zdawał sobie sprawy, że żółtą otrzymał po raz drugi.

Dla kolejnych rywali to pocieszające. Jest z tym Marokiem jakaś szansa. ●

Katar 2022

Wyniki

	1/4 finału	
Maroko	1:0 (1:0)	Portugalia

Bramka: El-Nesyri (42.).

Maroko: Bono, Hakimi, Saiss (57., Dari), El Yamiq, Attiat-Allah, Ounahi, Amrabat, Amallah (65., Cheddira), Boufal (82., Jabrane), Ziyech (82., Aboukhla), En-Nesyri (65., Benoun).

Portugalia: Costa, Dalot (79., Horta), Pepe, Dias, Guerreiro (51., Cancelo), Otavio (69., Vitorinha), Neves (51., Ronaldo), Fernandes, Felix, B Silva, Ramos (69., Leao).

A jednak się kręci

Polska emiratem Europy

Stec



Podczas mundialu nie sposób nie rozmyślać o naszym premierze. Najpierw konstruktywnie kolaborował z Czesławem Michniewiczem, wkrótce do-
rażną współpracę z polskim futbolem przeobrazi w strategię.

Nie ulega wątpliwości, że pójdzie do nieba, i umiem nawet wyobrazić sobie Mateusza Morawieckiego w ra-
ju – siedzi na chmurce, przytula orła, daje całuska w dzióbek, obu owija biało-czerwona flaga, słuchają odśpiewywanego przez chóry anielskie „Mazurka Dąbrowskiego”. A ponieważ ojczyznę miłuje premier ponad wszystko, doskonale rozumiem jego i całej formacji rządzącej namiętność do sukcesów polskich sportowców. To wszak grupa społeczna szczególna, stale paradująca w odzieży patriotycznej i rozslawiająca kraj do utraty tchu, ostatniej kropli potu, po katorżniczych treningach.

Uroku upodobaniom naczelnych polityków dodaje pewien paradoks, mianowicie towarzyszy im skrajna sportowa ignorancja. Uwielbiają biało-czerwone medale, ale nie przepadają za piłką nożną czy innymi dyscyplinami jako takimi, podejrzewam wręcz, że nie znają się na nich w stopniu fenomenalnym, rzadko spotykającym w przyrodzie. Wprawdzie główny polski prezes przyznawał się do fascynacji widowiskami rodeo, jednak ujawnił w ten sposób głównie gotowość do obcowania z innymi kulturami – okielznywanie koni podgląda zapewne na satelicie, bo u nas to dyscyplina niszowa, nietransmitowana w telewizji narodowej. Inni czołowi politycy również prawie nie wspominają publicznie o kibicowskich wzruszeniach, nie zdarza się widywać ich w poniedziałkowy ranek w Sejmie w znakomitym nastroju spowodowanym na przykład udanym weekendem w tzw. ekstraklasie.

Sąd biorą się dotyczące sportu głupotki, które wysypują się z ust Morawieckiego – logorea premiera zasługuje na osobny tekst, może nawet terapię – oraz jeszcze mniej mądre pomysły.



• Mateusz Morawiecki na PGE Narodowym w październiku 2021 r.

FOT. TOMASZ JASTRZEBOWSKI/REPORTER

Prezes PiS chciałby obciążyć Lewandowskiego bieganiem w koszulce Legii Warszawa. Premier podczas wizyty na Podlasiu chelpi się swoim zaangażowaniem w rozwój rodzimego futbolu i zapowiada, że niebawem chłopcy przestaną marzyć o Barcelonach i Madrytach, a zaczną Ignać do Jagiellonii Białostok; innym razem chce przez e-sport (czytaj: gry wideo) „wyciągać dzieci z domów”; skądinąd wiemy też, że gardzi Robertem Kubicą – jeszcze jako bankster cieszył się ze złamanej ręki kierowcy. Minister sportu obiecuje natomiast wydanie setek milionów z publicznych środków na zorganizowanie w Krakowie tzw. igrzysk europejskich, które w cywilizowanym świecie uchodzą za humbug służący do wyludzenia szmalu od naiwniaków lub dyktatur, dotąd odbyły się tylko w Azerbejdżanie i na Białorusi. Nie wiadomo, czy się chichrać, czy chlipać nad skandalicznym marnotrawstwem.

Dlatego z mieszanymi uczuciami przyjąłem anonis premiera o ry-

chłym ruszeniu do ofensywy w kwestii lepszego jutra polskiej piłki nożnej. Przed mundialem Morawiecki natchnął reprezentację wizją tłustych premii – po 36 latach znów wygramoliła się z grupy! – więc postanowił iść za ciosem, zapowiada „powstanie specjalnego funduszu, który będzie się zajmował szkoleniem, rozwojem dzieci”. Wszystko w ścisłym porozumieniu z PZPN, co zwiastuje sprawny przepływ środków, w końcu ludzie naszego futbolu (także kluby, czyli prywatne firmy) od dekad ćwiczą się w przyjmowaniu hojnego wsparcia od spółek skarbu państwa, rządowych dotacji, wielomilionowych zapomóg od władz samorządowych. Ze związkiem rząd już zresztą współpracuje, w tym roku przekaże 50 mln na Program Certyfikowanych Szkółek Piłkarskich – premier, naturalnie znajdujący się wówczas w wywołanym retorycznym szale odmiennym stanie świadomości, podał nawet przed trzema laty dokładną datę zdyskontowania inwestycji, otóż

polskie kluby zaczną podbijać Ligę Mistrzów już za dwa sezony.

O losy kolejnego projektu, w zamiarze ewidentnie odmieniającego Rzeczpospolitą, martwię się dlatego, że pamiętam poprzednie – zastawienie parkingów milionem elektrycznych samochodów, budowanie morskiej potęgi i nadwiślańskiej wersji superszybkiej kolei Hyperloop, kręcenie sławiących Polskę hollywoodzkich superprodukcji etc. Nawet najlojalniejszy patriota przyzna, że nie wszystko wyszło.

Mój niepokój wzmacnia też konstatacja, że futbolowej potęgi nie zdołali wnieść u siebie, pomimo gigantycznych nakładów wyjętych z budżetu państwa, nawet Katarczycy, a im dłużej krążę po ich dziwacznej metropolii, tym bardziej dostrzegam podobieństwo tutejszej władzy do polskiej. Emir również szczerze rozdaje swoim (specjalnymi finansowymi względami obdarowuje około 300 tys. spośród około 2,6 mln mieszkańców kraju), lubi obejmować państwowym patronatem ambitne inwestycje w ultranowoczesną przyszłość, planuje wszystko ze spektakularnym rozmachem, jest człowiekiem rodzinnym – w wieku 42 lat zdążył już pozyskać trzy żony i spłodzić siedmiu synów oraz sześć córek. Zadziwiająca wspólnota poglądów.

Rządzi też Jego Wysokość Tamim bin Hamad al-Thani społeczeństwem niechętnym uprawianiu sportu. Jak w Polsce dzieci coraz częściej nie umieją już nawet zawisnąć na drążku (nie mówiąc o podciągnięciu się), tak tutaj rzuca się w oczy wszechobecność problemów z nadwagą, zwłaszcza wśród chłopców. Katarczycy generalnie wolą, żeby zamiast nich pocili się inni, dlatego często importują i naturalizują sportowców, zarzucili nawet własnoręczne poganianie wielbłądów – do kultowych nad Zatoką Perską wyścigów nie szkołą żywych dżokejów, lecz trenującą zwierzęta do galopowania za źródłem dźwięku, a na grzbietach umocowując wymachującą biczem elektroniczną figurkę jeźdźcy.

Sterują nią zdalnie i popędzają wielbłąda werbalnie przez głośniki, jadąc po równoległym torze samochodami. Sport, na którego uprawianie mógłby się skusić nawet prezes PiS – na sprawdzenie się w rodeo już za późno, ale limuzynę ma, kierowców też, wystarczy tylko przypchnąć na tylnym siedzeniu, chwycić pilota i nacisnąć guzikzki. Czysta przyjemność, jak przed telewizorem. ●

Rafał Stec

Przed Sądem Rejonowym w Tomaszowie Mazowieckim w sprawie sygn. akt I Ns 604/18 prowadzone jest postępowanie z wniosku Spółdzielni Mieszkaniowej „Przodownik” w Tomaszowie Mazowieckim o stwierdzenie nabycia spadku po Krystynie Jadwidze Brzezińskiej z domu Pietrzak – córce Kazimierza i Janiny, zmarłej w dniu 24 czerwca 2017 r. w Tomaszowie Mazowieckim i tam ostatnio zamieszkałej.

W skład spadku wchodzi spółdzielcze własnościowe prawo do lokalu mieszkalnego położonego w Tomaszowie Mazowieckim przy ul. Mielczarskiego 1, bl. 8, m. 101.

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili się w tut. Sądzie i udowodnili swe prawa, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

REKLAMA 34222916

W Sądzie Rejonowym Lublin – Wschód w Lublinie z siedzibą w Świdniku w sprawie sygn. akt I Ns 949/22 toczy się postępowanie z wniosku PROTEGAT 1 Niestandaryzowanego Funduszu Inwestycyjnego Zamkniętego z siedzibą w Krakowie z udziałem wierzyciela jako uczestnika Horyzont Niestandaryzowanego Sekurytyzacyjnego Funduszu Inwestycyjnego Zamkniętego z siedzibą w Warszawie oraz córki spadkodawczyni jako uczestniczki Renaty Golec

O STWIERDZENIE NABYCIA SPADKU PO MARII ALICJI BUCZEK

(c. Stanisława i Zofii), zmarłej w dniu 1 marca 2022 r. w Lublinie, ostatnio stale zamieszkałej w Rybczewicach Pierwszych, urodzonej dnia 29 stycznia 1951 r. w miejscowości Jarosów.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w terminie 3 (trzech) miesięcy od opublikowania niniejszego ogłoszenia stawili się w Sądzie Rejonowym Lublin – Wschód w Lublinie z siedzibą w Świdniku i wykazali swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postępowaniu o stwierdzenie nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34223002

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: ied@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub

z właściwą mutacją lokalną, informację o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń: ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

